

POLICJA

nr 10 (79), październik 2011 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Przed Euro 2012

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Ile pasów ma zebra?; Nowoczesne technologie na Euro 2012; Pomoc dla Amelki; Nowy furgon; Dla maluchów

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Policjanci proszą o łaskę

- s. 6 Załatwić gliniarza – dwaj policjanci skazani prawomocnym wyrokiem zwrócili się do Prezydenta RP z prośbą o ulaskawienie
s. 8 To lumpy muszą się bać policji, a nie odwrotnie – mówi prof. Piotr Kruszyński, specjalista prawa karnego, wykładowca UW
s. 9 Casus Jana G. – Policjant ulaskawiony przez prezydenta

TYLKO SŁUŻBA

Turniej Par Patrolowych

- s. 10 Białystok z pucharem – finał XVIII edycji Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji

PRZED EURO 2012

Gdańska próba generalna

- s. 12 Nowy stadion. Nowe drogi? – 42 tys. kibiców może bezpiecznie opuścić PGE Arena w ciągu 11 minut, tylko co później policja i służby porządkowe mają z nimi zrobić?

Prezydencja UE

- s. 15 Współpraca dla bezpieczeństwa – w ciągu pół roku trzeba zabezpieczyć ponad 1500 imprez odbywających się pod szyldem polskiej prezydencji w UE

Policjant, który mi pomógł

- s. 16 Służba i duma – Komenda Powiatowa Policji w Przasnyszu jest jedyną jednostką w kraju, która ma aż dwóch laureatów konkursu

PAMIĘĆ

71 lat po Katyniu i Miednoje

- s. 18 Przepraszamy, że tak późno; Przed Grobem Policjanta Polskiego; Tablica i dęby; 2 września w Miednoje

TYLKO ŻYCIE

Europejski Rok Wolontariatu

- s. 20 Dzień Profilaktyki – PaT, program skierowany do młodzieży, realizowany pod auspicjami KGP, na obchodach promujących Europejski Rok Wolontariatu

PROWOKACJE

Wyroki komisji lekarskich

- s. 20 Odrzuceni – czy policjant po przebytych udarze mózgu musi odejść ze służby?

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 24 Pytania i odpowiedzi – broń służbowa, amunicja ponadnormatywna
Active shooter
s. 25 Szanse na przeżycie – jak ma się zachować w razie ataku aktywnego strzelca każdy, kto znajdzie się w rejonie jego działania

Z NAMI

10 lat po zamachu w Nowym Jorku

- s. 26 „Oni mieli swoje plany, swoje marzenia” – uroczystości przed pomnikiem Homo Homini, upamiętniającym ofiary zamachów terrorystycznych

TYLKO SŁUŻBA

Komunikacja wewnętrzna

- s. 28 Bariery komunikacyjne – utrudniają czy wręcz uniemożliwiają skuteczne porozumiewanie się

Logistyka

- s. 30 Miliony dla Policji (cd.) – samochody, skutery i inne „drobiazgi” kupione dzięki pomocy NMF

Finanse

- s. 31 Wspólne szkolenie Policji, SG i ŻW – Fundusz Granic Zewnętrznych

Mundurowy savoir-vivre

- s. 32 Sznur galowy – kiedy policjant powinien go nosić i jak założyć? Czym różnią się sznury poszczególnych korpusów?

OBOK NAS

Szkolenie kandydatów na kierowców

- s. 34 L na drogach – nie są mile widziane, w obiegowej opinii to spowalniacze i zawałdrogi

POLICYJNY PITAWAL

Napad na konwój

- s. 36 „Włoski” rabunek – sprawcy napadu do dziś pozostają nieznanymi

TYLKO SŁUŻBA

Komisariat Policji Poznań-Targi

- s. 38 Jedyne takie w Polsce – jego rejon działania to nie tylko teren Międzynarodowych Targów Poznańskich, ale również kwartały starych ulic wokół nich

Prezydencja UE

- s. 39 Program Policji – w okresie sprawowania przez Polskę prezydencji Policja zainicjowała rozwój infrastruktury nauk sądowych w Europie

Psy policyjne

- s. 40 Patrolują, tropią... – w podlaskiej policji służy 68 psów

PRAWO

Propagowanie totalitaryzmu

- s. 42 Przestępstwa z nienawiści – art. 256 k.k. i art. 257 k.k.

SPORT

Rozmaitości

- s. 44 Medaliści z Nowego Jorku – urlop na mistrzostwach; Bieg z Policją; Tym razem głos miały... ryby; Najlepsza w Europie; Mistrzostwa Policji w Pólmaratonie; Sportowe zapowiedzi

ROZRYWKA

Kryminał antyczny

- s. 47 Sceny z życia Greków – rozmowa z Jakubem Szamałkiem, autorem powieści kryminalnych
s. 48 Pościg za Pegazem – fragment powieści kryminalnej Jakuba Szamałka „Kiedy Atena odwraca wzrok”



Ile pasów ma zebra?

Od września dwie policjantki ze stołecznej KRP IV prowadzą zajęcia dla klas pierwszych i zerówek z Woli i Bemowa *Bezpieczna droga do szkoły* – proponują maluchom spacer w okolicach ich szkoły, a przy okazji opowiadają, jak bezpiecznie przechodzić przez jezdnię i dlaczego nie wolno rozmawiać z nieznajomymi.

– To o wiele ciekawsze dla dzieci niż zwykła pogadanka w klasie – tłumaczy asp. Agnieszka Makowska, która ułożyła program zajęć. – Podczas spaceru zadajemy dzieciom zagadki i dajemy proste zadania, na przykład policzenie, ile przejść dla pieszych minęliśmy po drodze.

Zwykle w zajęciach biorą udział dwie klasy razem ze swoimi nauczycielkami. Sierż. Iwona Mądzik, która z asp. Makowską prowadzi zajęcia, mówi, że grafik mają napięty – codziennie spacerują z kilkoma klasami po różnych trasach. – Ważne, żeby dzieci zapamiętały jak najczęściej: często po takich zajęciach zdarza się, że pouczają rodziców, którzy chcą z nimi przechodzić w niedozwolonych miejscach albo na czerwonym świetle – mówią policjantki. – To znaczy, że coś im zostaje w głowach po naszych spacerach. ■

AW
zdj. Andrzej Mitura

Witam serdecznie

By nie doszło do dezinformacji na szeroką skalę, myślę, że powinniście opublikować sprostowanie do artykułu „Broń po nowemu” opublikowanego w numerze 9 miesięcznika. Chodzi mi o cyt. „(...) konieczność zdania broni podczas pobytu w szpitalu i sanatorium zostały rozszerzone obecnie o zwolnienie lekarskie (...)”. Proponuję jeszcze raz zapoznać się z treścią zarządzenia.

Adam Paszyta

I święta racja, Szanowny Czytelniku. Nieposiadanie broni przy sobie – zgodne z zapisem zarządzenia nr 852 Komendanta Głównego Policji z dnia 22 lipca 2011 r. w sprawie zasad przyznawania i użytkowania broni palnej przez policjantów: „Zabrania się policjantowi: (...) posiadania przy sobie broni palnej podczas (...) leczenia szpitalnego lub sanatoryjnego oraz zwolnienia lekarskiego” (par. 10 ust. 3 pkt c) – nie jest równoznaczne ze „zdaniem broni”. Zbyttno tu rozszerzyłem wykładnię słowną. Mea culpa. Dziękuję za uważne czytanie naszych tekstów. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Nowoczesne technologie na Euro 2012

Granicę Polski przekroczyli terroryści. Niebezpieczna substancja, którą posiadają, może zostać użyta podczas Euro 2012. Ta informacja stawia na nogi wszystkie służby. To scenariusz pokazów technologii reagowania i zarządzania kryzysowego, które towarzyszyły europejskiej konferencji na rzecz bezpieczeństwa, Security Research Conference 2011. Konferencja, której jednym z patronów branżowych była „Policja 997”, odbyła się w Warszawie w dniach 19–21 września. Co roku organizuje ją kraj unijnej prezydencji. Tegoroczną, szóstą już edycję Security Research Conference zorganizował Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów PIAP wspólnie z Komisją Europejską.

Podczas pokazu zaprezentowano nowoczesne laboratorium chemiczne, które pozwala wykryć niebezpieczne substancje oraz pancerny wóz policyjny, z którego można koordynować działania nawet w niebezpiecznym terenie. Można było podziwiać roboty, kamery i systemy łączności, które bardzo przydadzą się służbom – nie tylko Policji – w sytuacjach kryzysowych. ■

IF
zdj. PIAP



Pomoc dla Amelki

Motocykliści zrzeszeni w klubie Knight Riders IPA Poland przekazali 7630 zł na rehabilitację Amelki, która siedem lat temu urodziła się bez nóg i rączki. O sprawie pisaliśmy w sierpniu, w reportażu „Jeżdżą z głową, nie z manetką”, który powstał po V Międzynarodowym Zlocie Motocyklowym Knight Riders w Chotowej koło Tarnowa. Na aukcji zebrano wtedy ponad 7,5 tys. zł, które 1 września przedstawiciele policyjnego klubu – prezydent Krzysztof „Gepard” Białek, wiceprezydent Stanisław „Stanley” Dyn-gosz i dyrektor chapteru Knight Riders IPA Tarnów Wiesław Tokarz – uroczyście przekazali na pomoc dla dziecka.

Amelka od urodzenia może liczyć na wsparcie policyjnych motocyklistów. Wcześniej w Łodzi, a teraz, gdy przeniosła się w rodzinne strony, do Tarnowa. W ciągu trzech lat tarnowscy rycerze przekazali kwotę około 13 tys. zł na konto fundacji, która pomaga Amelce. ■

P. Ost.
zdj. archiwum Knight Riders IPA Tarnów

Nowy furgon

Podczas narady kadry kierowniczej Policji z kierownictwem MSWiA zaprezentowano model nowego furgonu wypadowego.

Mercedesy sprintery wejdą do służby przed Mistrzostwami Europy w Piłce Nożnej Euro 2012 i w pierwszej kolejności przeznaczone będą dla policjantów OPP, którzy wezmą udział w zabezpieczeniu tej imprezy.

Samochód mieści kierowcę i „prawego” oraz 6 policjantów w przedziale transportowym. Ma funkcjonalnie rozmieszczone siedzenia i zamocowania na wyposażenie funkcjonariuszy oraz możliwość opuszczania przedziału transportowego na trzy strony. Jest znacznie wyższy od dotychczas użytkowanych w Policji volkswagenów transporterów. Mierzący 183 cm świętokrzyski komendant wojewódzki Policji insp. Mirosław Schosler oraz jeszcze wyższy od niego minister SWiA Jerzy Miller nie mieli trudności ze stanem we wnętrzu furgonu.



W ocenie policyjnych specjalistów, mających odbierać nadchodzące furgony, samochód wymaga jeszcze poprawek kilku drobnych detali, np. za słabo zamocowanej lampki podsufitowej, która – przy intensywnej eksploatacji w najróżniejszych warunkach – mogłaby grozić wypadaniem. ■

PK
zdj. PK



Dla maluchów



„Mamo, tato już wiem, jak być bezpiecznym!” – trwa kolejna edycja kampanii prewencyjnej pod tym hasłem. Nauczyciele przedszkolni i rodzice przedszkolaków mogą dostać bezpłatne materiały edukacyjne, a dla maluchów przygotowano atrakcyjny konkurs. Szczegóły i materiały do pobrania na <http://www.wartadladieci.pl/>.

Dzieci w przedszkolach i szkołach odwiedza tej jesieni również SpongeBob – bohater kreskówki i ogólnopolskiej kampanii społecznej na rzecz bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Gąbkowemu stworkowi towarzyszą policjanci, którzy uczą dzieci, jak być bezpiecznym pieszym, pasażerem czy rowerzystą. ■

Dwaj policjanci z Kędzierzyna-Koźła skazani prawomocnym wyrokiem za przekroczenie uprawnień podczas interwencji zwrócili się do prezydenta RP z prośbą o ułaskawienie. Ich prośbę poparło ponad 30 tys. policjantów z całego kraju, mieszkańcy i władze miasta.

POLICJANT: „ŻEBY RATOWAĆ LUDZI”

3 sierpnia 2006 roku. Dyżurny KPP w Kędzierzynie-Koźlu powiadamia patrol policji, że w Kanale Kłodzkim tonie mężczyzna. St. sierż. Sebastian Zając w ciągu kilku minut dojeżdża na miejsce. Wyciąga niedoszłego topielca z wody. Mężczyzna jest pod silnym wpływem alkoholu, nie oddycha, sinieje. Policjant nie waha się ani chwili, stosuje sztuczne oddychanie usta-usta. Fachowo, bo ukończył szkołę ratownictwa medycznego.

– Między innymi po to, żeby ratować ludzi, żeby umiejętnie udzielać pomocy w różnych sytuacjach, jakie zdarzają się podczas służby – mówi Zając.

Te umiejętności wiele razy mu się przydały. Tak było i w tym przypadku. Zanim przyjechało pogotowie, mężczyzna odzyskał przytomność.

Policjant odebrał podziękowania i gratulacje od przełożonych. Był szczęśliwy, że udało mu się uratować człowieka. Tego dnia był bohaterem. Następnego zaczęła się sprawa, która wyeliminowała go z Policji.

LEGITYMOWANY: „ODP... SIĘ!”

Noc z 4 na 5 sierpnia 2006 roku. Ten sam rejon, dzielnica Koźle-Port. Najbardziej zagrożona przestępczością w całym mieście. Kradzieże złomu, bójki, rozboje zdarzają się tu bardzo często. Starszy sierżant Sebastian Zając pełni służbę tym razem z sierż. Jakubem Dziubą. Znają ten rejon, wiedzą, że policja jest tu wyjątkowo nieulubiana. Patrolując ulice, podjeżdżają w pobliże tutejszej knajpy. Dwaj podpici mężczyźni na ich widok zaczynają kłąć i rzucać obelgami pod ich adresem. Policjanci przystępują do legitymowania ich. Jeden mężczyzna okazuje dokumenty, drugi odmawia. Na ponowne pytanie policjanta, jak się nazywa, krzyczy: „Przecież ci k... mówię!”

– Zaczął ubliżać mojemu koledze, szarpać go. Padły słowa na ch... i podobne. Wspólnie wsadziliśmy go więc do radiowozu, aby zawieźć go do komisariatu. W radiowozie facet nagle złagodniał. Okazał dokumenty i prosił, wręcz błagał, żeby nie zatrzymywać go na dołku – opowiada Sebastian Zając. – Tłumaczył, że pracuje na barce, następnego dnia ma wypłynąć w rejs, a jak go zatrzymamy, to straci pracę.

Obaj policjanci twierdzą, że ulegli prośbom, postanowili jedynie ukarać zatrzymanego mandatem. Ale ponieważ od strony knajpy nadchodziła grupa podpitych osób, żeby nie spowodować zbiegowiska, odjechali dalej, na pętlę autobusową.

– Tam wypisaliśmy Dariuszowi M. mandat 100-złotowy – tłumaczy Zając. – I wypuściliśmy go.

PROKURATOR: „PRZEKROCZENIE UPRAWNIEŃ”

10 minut później dyżurny komendy poinformował ich przez radiostację, że odebrał telefon od Dariusza M., który złożył na nich skargę. Twierdził, że został wywieziony do lasu, gdzie jeden z policjantów puszczał mu gaz łzawiący w oczy tak długo, aż wypryskał cały pojemnik, że ubliżali mu i zmuszali do podpisania na klęczkach mandatu.

Po skończonej służbie policjanci napisali notatkę, w której opisali przebieg interwencji. Dwa dni później prokurator rejonowy w Kędzierzynie-Koźlu przedstawił obydwu funkcjonariuszom zarzuty o czyn z art. 231 k.k. – przekroczenie uprawnień, a Jakubowi Dziubie dodatkowo o czyn z art. 271 k.k. – fałszowanie dokumentów (napisanie nieprawdy w notatce służbowej). Zostali zawieszni w obowiązkach służbowych.

– Wszyscy w komendzie byliśmy zszokowani, że prokurator tak łatwo dał wiarę słowom karanego człowieka przeciwko słowom policjantów – mówi Krzysztof Ptak, przewodniczący zarządu terenowego NSZZ Policjantów w Kędzierzynie-Koźlu. – Nie wierzyliśmy w winę naszych kolegów i postanowiliśmy im pomóc. Ze specjalnego funduszu związkowego opłaciliśmy adwokata, żeby prowadził ich sprawę.

KOMENDANT: „TO DOBRZY POLICJANCI”

– Zając i Dziuba to dobrzy policjanci, wielokrotnie nagradzani. Nie wierzyliśmy w ich winę, zwłaszcza że pomógł ich człowiek dobrze znany policji, wielokrotnie karany – mówi przełożony obydwu policjantów, komendant powiatowy w Kędzierzynie-Koźlu mł. insp. Tomasz Kawarski. – Cieszyliśmy się, kiedy decyzją sądu zostali odwieszeni i mogli wrócić do służby.

Kilka dni po tym „odwieszeniu” Sebastian Zając uratował kolejnego człowieka. Dzięki szybkiej interwencji udało mu się w porę dotrzeć do niedoszłego samobójcy, odciąć go ze sznura i skutecznie reanimować.

Tymczasem postępowanie przeciwko obydwu policjantom trwało. Przed sądem zeznawali kolejni świadkowie. Wśród nich kolega rzekomo pokrzywdzonego Dariusza M.

– Ten świadek zeznał, że obserwując z pewnej odległości interwencję, dziwił się naszej cierpliwości, słysząc jak M. nam ubliżał. Powiedział też sądowi, że M. następnego dnia po zdarzeniu chwalił się kumpłom, że załatwił dwóch gliniarzy, składając na nich skargę. Zapytany przez sąd, czy widział wtedy na twarzy pokrzywdzonego ślady poparzenia gazem, świadek odpowiedział, że nie. Ale tych zeznań, świadczących na naszą korzyść, sąd nie wziął pod uwagę – mówi Sebastian Zając.

Sąd rejonowy odmówił wiarygodności zeznaniom świadka Tomasza G. albowiem po pierwsze świadek ten mógł nie widzieć dokładnie przebiegu zdarzeń, bowiem rozgrywające się zdarzenia zastał mu radiowóz, a nadto świadek ten nie składał zeznań w postępowaniu przygotowawczym a w postępowaniu sądowym przesłuchiwany był dwa i pół roku po zdarzeniu (...) (z uzasadnienia wyroku – pisownia i interpunkcja oryg.).

SĄD: „WINNI”

16 stycznia 2009 roku w sądzie rejonowym zapadły wyroki skazujące Sebastiana Zająca na karę jednego roku i 2 miesięcy pozbawienia

Załatwić

✓ ratowanie życia ludzkiego

✓ nienaganna opinia służbowa

✓ pomówienie

✓ odejście ze służby

✓ prawomocny wyrok pozbawienia wolności w zawieszeniu

wolności w zawieszeniu na 2 lata i Jakuba Dziubę na karę jednego roku i 4 miesięcy w zawieszeniu na 2 lata.

Po apelacji sąd okręgowy zwrócił sprawę do ponownego rozpatrzenia. W czerwcu 2011 roku wyrokiem sądu okręgowego kary te zostały zmniejszone do 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

Sąd uznał, że obydwaj policjanci dopuścili się bezpodstawnego zatrzymania Dariusza M. i wywiezienia go za miasto: *Wyjaśnienia oskarżonych, że Dariusz M. stawiał czynny opór wobec funkcjonariuszy policji są odosobnione i nie mają potwierdzenia w pozostałym zgromadzonym materiale dowodowym a świadczą jedynie o chęci uniknięcia przez oskarżonych odpowiedzialności karnej* (z uzasadnienia wyroku – pisownia i interpunkcja oryg.).

Jakub Dziuba zdaniem sądu dopuścił się także przestępstwa z art. 271 k.k., czyli sfalszowania notatki służbowej, ponieważ nie opisał w niej okoliczności bezpodstawnego wywiezienia pokrzywdzonego do lasu. *Utrzymywanie przez oskarżonego Jakuba Dziubę, że zapomniał ująć tę okoliczność w notatce, gdyż posiadał mało czasu do jej sporządzenia, absolutnie nie zasługuje na aprobatę, tym bardziej, że po nawiązaniu łączności z dyżurnym, o tym fakcie mówił* (z uzasadnienia wyroku – pisownia i interpunkcja oryg.).

Wyrok jest prawomocny.

ZWIĄZKOWCY:

„POPARCIE PRZESZŁO NASZE OCZEKIWANIA”

– Informację o tym, że zapadł prawomocny wyrok skazujący naszych kolegów, dostałem SMS-em, kiedy uczestniczyłem w posiedzeniu Krajowego Zarządu NSZZ Policjantów – mówi asp. sztab. Ignacy Krasicki, przewodniczący opolskich związków policyjnych. – Wspólnie z kolegami z „krajówki” zaczęliśmy się zastanawiać, co w tej sytuacji możemy jeszcze zrobić. Wtedy zrodził się pomysł, żeby wystąpić do prezydenta z prośbą o ułaskawienie naszych kolegów. O ułaskawienie może się zwrócić sam zainteresowany, jego pełnomocnik lub rodzina. My mogliśmy jedynie poprzeć taką prośbę.

Jeszcze tego samego dnia Krasicki rozesłał pisma do wszystkich związkowych zarządów wojewódzkich z prośbą o podpisy pod petycją do prezydenta. Opolscy związkowcy umieścili prośbę także na internetowym forum policyjnym. Odzew przeszedł ich oczekiwania. W ciągu miesiąca zebrali prawie 30 tysięcy podpisów.

Poparcia skazanym policjantom udzielili nie tylko ich koledzy po fachu. Na nadzwyczajnej sesji rady miasta w Kędzierzynie-Koźlu radni podjęli uchwałę popierającą petycję o ułaskawienie. Co ciekawe, bez względu na to, jakie reprezentowali opcje polityczne, podjęli ją jednomyślnie.

– Nie chodzi tu o podważanie wyroku sądu, a jedynie o gest poparcia dla obu panów. Podejmując uchwałę, chcieliśmy włączyć się w szeroki nurt działań na rzecz ułaskawienia policjantów – oświadczył na łamach lokalnej gazety burmistrz miasta Tomasz Wantuła.

Podpisy pod poparciem inicjatywy zebrał również miejscowy proboszcz, poparcia udzielili także opolscy posłowie. Sprawą zainteresował się wybitny karnista prof. Piotr Kruszyński. W imieniu obydwu policjantów napisał i uzasadnił prośbę o ułaskawienie i 18 sierpnia br. złożył ją w Kancelarii Prezydenta RP.

Do prośby dołączone zostały wszystkie listy z poparciem i podpisanymi.

SKAZANY: „ZOSTAWIŁEM W POLICJI MOJĄ DUSZĘ”

Sebastian Zając i Jakub Dziuba odeszli ze służby, zanim wyrok się uprawomocnił.

30 tys. podpisów pod petycją do Prezydenta RP o ułaskawienie

– Czuję się tak, jakby mi wydarto te 11 lat służby, jakby te lata nie były nic warte – mówi Sebastian Zając.

Z Jakubem Dziubą nie udało nam się porozmawiać. Wyjechał do pracy za granicę. Sebastian Zając mówi, że żal i rozgoryczenie czuje do wymiaru sprawiedliwości, nie do Policji. Gdyby to było możliwe, wróciłby do służby. Zapewnia, że jego kolega też.

– Zostawiłem tam kawał mojej duszy – mówi Zając.

Komendant Kawarski, tak jak wszyscy policjanci z Kędzierzyna-Koźla, podpisał się pod petycją do prezydenta. Mówi, że jeśli Zając i Dziuba zostaną ułaskawieni, chętnie przyjmie ich znowu do służby.

– Dla takich dobrych gliniarzy zawsze jest miejsce – zapewnia.

DARIUSZ M.: „ZAŁATWIŁEM GLINIARZY”

Dariusz M. stał się w swoim środowisku bohaterem. Szczyci się, że załatwił gliniarzy. W sierpniu lokalne media donosiły, że Dariusz M. po pijanemu wszczął awanturę w knajpie, pobił człowieka, a gdy ktoś chciał wezwać policję, krzyczał, że policji się nie boi, bo dwóch gliniarzy już załatwił. ■

ELŻBIETA SITEK

gliniarzy

To lumpy muszą się bać policji, a nie odwrotnie

Rozmowa z profesorem Piotrem Kruszyńskim, specjalistą prawa karnego, wykładowcą Uniwersytetu Warszawskiego



Panie profesorze, jest Pan autorem prośby do prezydenta RP Bronisława Komorowskiego o ułaskawienie dwóch policjantów z Kędzierzyna-Koźła, Sebastiana Zajęca i Jakuba Dziuby. Co Pana skłoniło, żeby zająć się tą sprawą?

– Kiedy usłyszałem o wyroku, jaki zapadł w tej sprawie, od razu miałem poczucie, że policjantów skrzywdzono. Uważam bowiem, że policjant powinien być zdecydowany, a wobec chuliganów – nawet w jakimś sensie brutalny. To łobuz ma się bać policjanta, a nie odwrotnie. Kiedy więc dowiedziałem się, że dwaj stróża prawa zostali skazani na podstawie zeznań człowieka karanego, o złej opinii, postanowiłem poznać sprawę dokładnie.

Kiedy wyraził Pan wolę zajęcia się tą sprawą, przedstawiciele policyjnych związków zawodowych zaprosili Pana na spotkanie w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Opolu. Czego się Pan tam dowiedział?

– Rozmawiałem z obydwojma skazanymi, z ich przełożonymi i kolegami. Utwierdziłem się w przekonaniu, że to bardzo dobrzy policjanci, że wszyscy przełożeni stoją za nimi murem. Zobaczyłem też, jak wielkie negatywne znaczenie ma ten wyrok sądu dla całego środowiska policyjnego. I ja się z tymi odczuciami zgadzam. W Stanach Zjednoczonych mężczyzna, który zachowywałby się tak, jak rzekomo pokrzywdzony Dariusz M., byłby brutalnie rzucony na maskę samochodu, nawet oberwałby pałką, a już z całą pewnością zrobiono by mu sprawę o stawianie oporu przedstawicielom władzy. U nas ktoś, kto łży policjanta, atakuje go, wystarczy, że się poskarży, że źle go traktowano, a już role się odwracają: on staje się pokrzywdzonym, a stróża prawa oskarżonymi. To jakaś paranoja. To złe stosowanie prawa. Tak nie może być. Jeśli chcemy bezpiecznie chodzić po ulicach, to lumpy muszą się bać policji, a nie odwrotnie.

Jakimi argumentami chce Pan Profesor przekonać prezydenta, aby zastosował akt łaski?

– Po pierwsze – wyrok, choć prawomocny, jest moim zdaniem błędny, ponieważ zeznania pokrzywdzonego nie są potwierdzone żadnymi dowodami w postaci np. obdukcji lekarskiej czy zeznań wiarygodnych świadków. Wyrok opiera się na zeznaniach osoby trzykrotnie karanej. Był natomiast świadek, który potwierdzał wersję policjantów, ale sąd nie wziął tego pod uwagę.

Po drugie – kara, chociaż wydaje się łagodna, jest dla tych policjantów drastycznie surowa, ponieważ musieli odejść ze służby. W dodatku wyrok w zawieszeniu nie pozwala na wywiedzenie kasacji.

I po trzecie – bardzo istotne jest społeczne oddziaływanie tego wyroku. Przestępcy będą się utwierdzać w przekonaniu, że wystarczy policjanta pomówić, żeby go wyeliminować, a policjanci odwrotnie – będą bali się podejmować interwencje.

Jakie warunki musi spełniać sprawa, żeby wystąpić do prezydenta o ułaskawienie?

– K.p.k. nie stawia tu jakichś szczególnych warunków. Z prośbą o ułaskawienie może się zwrócić do prezydenta każdy obywatel skazany prawomocnym wyrokiem.

Czy prezydent wszczyna jakąś specjalną procedurę dotyczącą badania sprawy?

– To jest zakres dyskrecjonalnej władzy prezydenta. Z reguły jest tak, że prezydent zwraca się o opinię w danej sprawie do prokuratora generalnego. Prokurator generalny sporządza opinię w trybie szczególnym, a prezydent może wziąć tę opinię pod uwagę, lecz nie musi. K.p.k. nie stawia tu żadnych warunków. Powtarzam, to jest zakres dyskrecjonalnej władzy prezydenta.

Poparcie dla skazanych policjantów wyraziły różne środowiska. 30 tys. podpisów pod petycją do prezydenta zebrali policjanci...

– I nie tylko oni. Petycje płynęły od policjantów, od rady miasta, parafii, od różnych organizacji. Wszystkie je, a także opinie służbowe o tych policjantach, dołączyłem do umotywowanej prośby o ułaskawienie. 18 sierpnia złożyłem wszystko w Kancelarii Prezydenta.

Ile czasu trwa rozpatrywanie sprawy przez prezydenta?

– Nie jest to określone. To zależy wyłącznie od prezydenta. Mam nadzieję, że w tej sprawie decyzja zapadnie szybko...

W redakcji „Policji 997” też mamy taką nadzieję. Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Akt łaski

Ułaskawienie to skierowany do przestępcy indywidualny akt łaski, który zgodnie z art. 139 Konstytucji RP przysługuje Prezydentowi RP. Akt łaski może być zastosowany w stosunku do osób skazanych prawomocnym wyrokiem, z wyjątkiem osób skazanych wyrokami Trybunału Stanu (ze względu na polityczny charakter urzędu Prezydenta RP i również polityczny rodzaj spraw, które rozpoznawane są przez Trybunał Stanu).

Akt łaski powinien być stosowany tylko wtedy, gdy wymagają tego względy humanizmu i sprawiedliwości, a nie można im zadośćuczynić w drodze postępowania sądowego.

Art. 139 Konstytucji RP nie określa sposobu korzystania z tego prawa, jak i jego granic.

Ułaskawienie może dotyczyć wszystkich prawomocnie orzeczonych kar. Jego zakres pozostawiony jest uznaniu Prezydenta RP, który stosując je, nie jest związany żadnymi przepisami określającymi przesłanki ułaskawienia. Ułaskawienie może przybrać postać **pełnej łaski**, która polega na darowaniu skazanemu całej kary, oraz **łaski częściowej**, która polega na złagodzeniu orzeczonej kary. Łaska częściowa (niepełna) może przybrać postać: darowania tylko niektórych spośród wymierzonych skazanemu i niewykonanych jeszcze kar; złagodzenia poszczególnych kar poprzez obniżenie ich wysokości; złagodzenia kary poprzez jej zamianę na karę łagodniejszą (np. z kary pozbawienia wolności na grzywnę).

Prezydent RP ma pełną swobodę decyzji w zakresie wyboru tych spośród wymierzonych skazanemu kar oraz środków karnych, które całkowicie lub w części daruje.

Akt łaski polegać może również na **zawieszeniu wykonania orzeczonej kary** lub pozostałej do odbycia kary czy też na **wcześniejszym zatarciu skazania**. Akt łaski łagodząc, a tym bardziej całkowicie darując, karę może również znieść obowiązek naprawienia przez skazanego szkody wyrażonej przestępstwem nałożony na niego przy warunkowym zawieszeniu wykonania kary. ■

Casus Jana G.

Wśród ułaskawionych przez prezydentów RP znalazł się skazany policjant. Akt ułaskawienia miał miejsce w 2002 roku. Sprawa dotyczyła stołecznego funkcjonariusza sierż. sztab. Jana G., który został skazany za przekroczenie granic obrony koniecznej.

9 marca 1997 roku 46-letni wówczas sierż. sztab. Jan G., jadąc wieczorem na służbę, czekał na przystanku tramwajowym na warszawskim Bródnie. Był po cywilnemu. Zobaczył, jak trzech mężczyźni zaatakowali stojące na przystanku dwie kobiety. Zmusili je do oddania pieniędzy, siłą ściągały im pierścionki, zrywali łańcuszki. Jan G. stanął w obronie napadniętych kobiet. Ostrzegł, że jest policjantem i że ma broń. Gdy to nie poskutkowało, strzelił w powietrze.

Napastnicy uciekli. Tymczasem na odgłos strzałów z pobliskiego pubu wybiegło kilku mężczyzn. Z kijami bilardowymi ruszyli w kierunku policjanta. Obawiając się, że chcą go zaatakować, Jan G. zaczął strzelać. Dwóch mężczyzn zginęło, jeden został ciężko ranny. Śledztwo trwało dwa lata. Jan G. został zwolniony ze służby. Wyjechał z Warszawy, bardzo podupadł na zdrowiu. W 1999 roku skazany został prawomocnym wyrokiem na karę 5 lat pozbawienia wolności. Wykonanie kary było odroczone. Jan G. wystąpił o kasację, ale Sąd Najwyższy nie przychylił się do wniosku.

W marcu 2002 roku ówczesny minister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Janik wystąpił do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego z wnioskiem o ułaskawienie Jana G. Podkreślał, że Jan G. był bardzo dobrym policjantem, doświadczonym (15 lat służby), bez nałogów, o nieposzlakowanej opinii. Będąc świadkiem przestępstwa, zareagował jak na policjanta przystało – argumentował minister – ale niestety sytuacja wymknęła się spod kontroli.

Prośbę o ułaskawienie Jana G. poparł premier Leszek Miller. Akcje zbierania podpisów pod petycją o ułaskawienie prowadzili związkowcy Komendy Stołecznej Policji, zbierając kilkanaście tysięcy podpisów policjantów z całego kraju.

Petycja o ułaskawienie zbiegła się w czasie z tragicznym wydarzeniem w Parolach pod Warszawą, gdzie w trakcie policyjnej akcji bandyci zastrzelili policjanta Mirosława Żaka. Zdarzenie to wywołało falę dyskusji na temat zaostżenia kar za atak na policjanta.

W kwietniu 2002 roku prezydent Aleksander Kwaśniewski ułaskawił Jana G. ■

Białystok z pucharem

W dniach od 14 do 16 września 2011 r. w słupskiej Szkole Policji odbył się finał XVIII edycji Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji – Turniej Par Patrolowych „Patrol Roku”. W szranki o tytuł najlepszego policyjnego patrolu roku stanęło 68 policjantów reprezentujących wszystkie komendy wojewódzkie oraz Komendę Stołeczną Policji.

Słupski turniej to jedyne policyjne zawody, które od wielu lat objęte są honorowym patronatem Prezydenta RP. Jest on również fundatorem Pucharu Przechodniego.

Wzorem lat ubiegłych turniej odbywał się w sześciu interdyscyplinarnych konkurencjach rozgrywanych przez trzy dni. Pierwszą było strzelanie sytuacyjne. Tu (a także w konkurencjach: stosowanie technik obezwładniania osób oraz przeprowadzanie interwencji policyjnych) wygrał patrol w składzie: sierż. sztab. Robert Kuligowski i sierż. sztab. Tomasz Kasjaniuk reprezentujący KWP w Białymstoku, pokonując sierż. sztab. Romana Rokitowskiego i sierż. sztab. Krzysztofa Łazugę z Komendy Stołecznej Policji, oraz mł. asp. Adama Malczewskiego i mł. asp. Bogusława Strausa z KWP w Opolu.

W konkurencji stosowanie techniki obezwładniania osób patrol białostocki pokonał sierż. Przemysław Karcza i st. post. Piotra Posadę z KWP w Krakowie oraz sierż. Krzysztofa Kasjaniuka i sierż. Cezarego Świderskiego także z KWP w Białymstoku. W przeprowadzaniu interwencji policyjnych



Na torze przeszkód

patrol ten pokonał sierż. Rafała Hesia i sierż. Michała Knurka z KWP w Rzeszowie oraz sierż. Krzysztofa Kasjaniuka i sierż. Cezarego Świderskiego z KWP w Białymstoku.

Udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej to popis patrolu z Komendy Stołecznej Policji w składzie sierż. sztab. Roman Rokitowski oraz sierż. sztab. Krzysztof Łazuga, którzy w pokonanym polu zostawili sierż. Artura Wadowicza i sierż. Tomasza Starowicza z KWP w Krakowie oraz st. sierż. Łukasza Ziembę i sierż. Łukasza Turskiego z KMP w Łodzi.

Zwycięzcą sprawdzianu wiedzy zawodowej okazał się patrol policji małopolskiej w składzie: sierż. Artur Wadowski i sierż. Tomasz Starowicz, pokonując arcymistrzów z Białegostoku (sierż. sztab. Roberta Kuligowskiego i sierż. sztab. Tomasza Kasjaniuka), a także kolegów z KWP w Krakowie, sierż. Przemysława Karcza i st. post. Piotra Posadę.

W ostatniej konkurencji, jaką było pokonywanie policyjnego toru przeszkód, klasą dla siebie byli policjanci stołeczni – st. sierż. Robert Maćkowski i sierż. Damian Wypych, którzy wyprzedzili st. sierż. Łukasza Majewskiego i sierż. Pawła Koconia z KWP w Lublinie oraz sierż. Przemysława Karcza i st. post. Piotra Posadę z KWP w Krakowie.

W klasyfikacji generalnej zwyciężyli arcymistrzowie białostoccy: sierż. sztab. Robert Kuligowski i sierż. sztab. Tomasz



Udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej



Uczestników turnieju odwiedził komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk

Kasjaniuk przed dwoma patrolami policji małopolskiej w składzie: sierż. Przemysław Karcza i st. post. Piotr Posada oraz sierż. Artur Wadowski i sierż. Tomasz Starowicz. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła KWP w Białymstoku przed KWP w Krakowie i KSP.

W ceremonii uroczystego zakończenia zawodów wziął udział szef Policji gen. insp. Andrzej Matejuk. ■



Konkurencja przeprowadzanie interwencji policyjnych

RYSZARD JAKUBOWSKI
zdj. Waldemar Baranowski



Nowy stadion. Nowe

Mecz Polska – Niemcy był dla pomorskiej policji znakomitym sprawdzianem przed Euro 2012. Lepszą okazję trudno było sobie wymarzyć.

Towarzyskie spotkanie na nowo wybudowanym stadionie PGE Arena w Gdańsku-Letnicy zabezpieczało 1600 policjantów z garnizonu pomorskiego oraz warmińsko-mazurskiego, zachodniopomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Działali na terenie całego województwa. Obecni byli również funkcjonariusze niemieccy.

POLAK, NIEMIEC – DWAJ SPOTTERS

Na tzw. promenadach, zewnętrznej i wewnętrznej, wokół stadionu służbę pełniło 100 gdańskich policjantów. Swoje umiejętności sprawdzało także – początkowo w mieście, a podczas meczu już na obiekcie – 16 funkcjonariuszy z „Team Polska”, czyli zespołu spottersów (m.in. z: Gdańska, Białegostoku, Katowic, Łodzi i Poznania), wspomaganych przez niemieckie dwa patrole umundurowane i trzy operacyjne, również spottersów.

– Porównywalne siły zostaną użyte podczas Euro 2012 – mówi podinsp. Piotr Sączawa ze Sztabu KWP w Gdańsku. – Patrole



Wspólny patrol

będą łączone: policjanci polscy z towarzyszącymi im oficerami z państw, których reprezentacje będą grały w naszym mieście, oraz spottersi z zagranicy, którzy współpracować będą z funkcjonariuszami „Team Polska”.



„Wąskie gardło” – droga dojazdowa

bezpieczeństwa. Zostało wydzielone przejście dla kibiców przyjezdnych.

– Choć na Euro 2012 oddzielenia zostaną rozmontowane, zgodnie z wymogami UEFA – zastrzeżę podinsp. Sączawa.

Urządzono odpowiednio wyposażone pomieszczenie sztabowe dla służb porządkowych. Nagrania z każdej z trybun nadzorowane są obecnie i będą podczas mistrzostw przez jedną osobę – bądź to ze strony organizatora, bądź policji.

Według założeń konstrukcyjnych, 42 tys. osób, bo tyle może pomieścić PGE Arena, jest w stanie opuścić stadion w ciągu 11 minut. Niewątpliwie szybko, a zatem i bezpiecznie. Pytanie tylko, co później służby porządkowe i policja mają zrobić z takim tłumem? Droga do stadionu jest przebudowy-



Wizytacja przed meczem

drogi?

Na Euro 2012 do Gdańska jako wsparcie przyjedzie około 1400 policjantów ze Szczecina, Bydgoszczy oraz z Komendy Głównej Policji. Zakwaterowani zostaną między innymi w obiektach Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni i w Pruszczu Gdańskim. Centrum dowodzenia podoperacją „Gdańsk” znajdować się będzie w – właśnie remontowanych, a wkrótce nowo wyposażonych – pomieszczeniach Sztabu KWP.

STADION BEZPIECZNY; DOJAZD KOSZMARNY

PGE Arena jest nowym obiektem, wybudowanym od podstaw z uwzględnieniem sugestii gdańskiej policji, dotyczących kwestii



Na stanowisku sztabowym



Kompetentnie i... pięknie

wana i wynikające z tego tytułu utrudnienia dały się we znaki kibicom po meczu Polska – Niemcy. Do 2012 roku dojazd ma być wyremontowany, co nie zmienia faktu, że pozostanie – nie tylko w przenośni – wąskim gardłem.

MIEJSCE DLA „ZMĘCZONYCH”

Wyzwaniem dla pomorskiej policji (jak i policji w innych miastach gospodarzach Euro 2012) będzie też na pewno strefa kibica. Gdańska zostanie usytuowana na pl. Zebrań Ludowych i jest przewidziana na 35 tys. osób. Znajdą się w niej tzw. mały komisariat – punkt, w którym będzie można zgłaszać wszelkie zdarzenia naruszające porządek lub bezpieczeństwo, a także, jeśli zajdzie taka

potrzeba, przeprowadzić wstępne czynności śledcze, oraz miejsce, gdzie osoby, które nadużyły alkoholu, będą mogły dość do siebie.

– Tak jak i w innych miastach gospodarzach Euro 2012 strefa kibica będzie traktowana jako odrębna impreza masowa, organizator będzie musiał spełnić wszystkie wymogi wynikające z ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych i uzyskać pozytywną opinię komendanta miejskiego – mówi podinsp. Sączawa. – Ład w strefie kibica zapewnią służby porządkowe. Policja będzie poza strefą. Naszą rolą będzie koordynacja wymiany informacji w ramach współpracy z organizatorem i ewentualne interwencje podejmowane na jego wniosek.

BEZCENNE DOŚWIADCZENIE

– Zakładamy, że w Gdańsku zagra co najmniej jedna tzw. silna reprezentacja, za którą ściągnie wielu kibiców – mówi podinsp. Sączawa. – Być może będzie to właśnie reprezentacja Niemiec. Gdyby tak było, mamy bezcenne doświadczenie i kontakty. Niemcy mają bardzo dobre rozpoznanie swoich kibiców, należą im się słowa uznania. Gdyby ta „silna reprezentacja” była inna drużyna, po prostu wykorzystamy sprawdzone wzorce. Dołożymy wszelkich starań, by zapewnić wszystkim bezpieczeństwo i możliwość radosnego, bez nieprzyjemnych sytuacji, prze-



Kibice zachowywali się spokojnie

życia święta, jakim będą mistrzostwa. I sądząc po tym, jak przebiegło zabezpieczenie meczu Polska – Niemcy, na pewno damy radę. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

zdj. Błażej Bąkiewicz (Zespół Prasowy KWP w Gdańsku), autor (1)

*3T – tolerancja, troska, tłumienie
– próba generalna*



Współpraca dla bezpieczeństwa

Ponad 900 policjantów zabezpieczało euromanifestację, którą 17 września związkowcy zorganizowali we Wrocławiu podczas obrad ministrów finansów i szefów banków Unii Europejskiej. Było to jedno z prawie 1500 zabezpieczeń związanych z prezydencją Polski w Radzie UE.

Z całej Europy do Wrocławia przyjechało około 20 tysięcy związkowców, którzy demonstrowali w obronie praw pracowniczych. Kolumna manifestantów ciągnęła się przez prawie pięć kilometrów. Zatrzymano jedną osobę – mężczyznę, który uszkodził samochód jednej ze stacji telewizyjnych. Euromanifestacja przebiegła w pokojowej, wręcz piknikowej atmosferze, a obrady ministrów nie zostały zakłócone.

CZTERY KATEGORIE

Spotkania, które odbywają się w czasie polskiej prezydencji, na potrzeby standaryzacji przedsięwzięć ukierunkowanych na ich bezpieczeństwo dzieli się na cztery kategorie zabezpieczenia:

- 1) **kategoria I:** spotkania na szczelbu głów państw i/lub szefów rządów,
- 2) **kategoria II:** spotkania na szczelbu marszałków Sejmu i Senatu, ministrów spraw wewnętrznych, ministrów spraw zagranicznych oraz ministrów obrony narodowej,
- 3) **kategoria III:** spotkania na szczelbu ministrów, których nie obejmuje kategoria II,
- 4) **kategoria IV:** spotkania bez udziału ministrów (np. na szczelbu eksperckim).

Podmiotem wiodącym w realizacji zadań związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa spotkań w kategorii I i II jest Biuro Ochrony Rządu.

W kategorii III i IV rolę tę samodzielnie przejmuje Policja. W razie uczestnictwa w spotkaniach kategorii III i IV osób podlegających obowiązkowej ochronie na podstawie odpowiednich odrębnych przepisów lub porozumień międzynarodowych działania BOR polegają na ochronie bezpośredniej tych osób¹.

Do koordynacji ww. zadań decyzją Prezesa Rady Ministrów 25 czerwca 2010 roku powołano pełnomocnika rządu do spraw zapewnienia bezpieczeństwa w trakcie przygotowywania i sprawowania przez Rzeczpospolitą Polską przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej. Został nim Adam Rapacki – podsekretarz stanu w MSWiA. Organem opiniodawczo-doradczym pełnomocnika rządu jest Zespół ds. Bezpieczeństwa Prezydencji, w skład którego wchodzi między innymi przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, szef Biura Ochrony Rządu oraz komendanci główni Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej.

Komendant Główny Policji, decyzją nr 213 z dnia 20 maja 2009 roku, powołał zespół zadaniowy stanowiący jego organ pomocniczy w zakresie realizacji przez Policję zadań związanych z prezydencją.

Uwzględniając kalendarz oficjalnych spotkań i konferencji polskiej prezydencji, a także listę przedsięwzięć towarzyszących oraz kulturalnych, w ciągu około pół roku mamy do czynienia z liczbą ponad 1500 imprez odbywających się pod szyldem polskiej prezydencji.

POLICJA KOORDYNUJE

Dla Policji oznacza to konieczność kompleksowego podejścia do problematyki bezpieczeństwa każdego, pojedynczego spotkania z kate-

gorii III i IV. Policja, jako służba wiodąca, skoordynować musi wtedy przedsięwzięcia własne i sił współdziałania (PSP, SG, BOR, ABW i inne) w taki sposób, aby odpowiadały one wymaganiom „zleceniodawcy”, czyli organizatora spotkań – najczęściej jest to MSZ (lub inny resort merytoryczny), oraz gospodarza obiektu – często komercyjnego gestora usług konferencyjnych, hotelowych lub kulturalnych. Specyfika zabezpieczenia prezydencji polega też na konieczności zaangażowania się w aktywność w obszarach niebędących na co dzień domeną Policji. Przykładem są tutaj działania polegające na fizycznej ochronie wewnętrznych stref bezpieczeństwa wyznaczonych w tzw. obiektach centralnych prezydencji², przy wykorzystaniu infrastruktury akredytacyjnej i kontroli dostępu³. Od policjantów organizujących i wykonujących takie działania wymaga to nieszablonowego, lecz oczywiście zgodnego z literą prawa, sformułowania zadań doraźnych i procedur reagowania.

Inny obszar działań, podyktowany zewnętrznymi standardami zabezpieczenia imprez o wymiarze międzynarodowym wynikającymi z sytuacji geopolitycznej, to szeroko rozumiana profilaktyka zagrożeń z grup określanych mianem CBRN (to skrót od grup czynników, które mogą zagrozić bezpieczeństwu na wielką skalę: chemiczne, biologiczne, radiologiczne i nuklearne).

Policja opracowała *Koncepcję zabezpieczenia spotkań kat. III bezpieczeństwa polskiej prezydencji w Radzie UE w kontekście zagrożeń CBRN*. Dokument zatwierdzony przez Komendanta Głównego Policji, opracowany w Biurze Operacji Antyterrorystycznych KGP, zakłada korzystanie przez Policję z pomocy przede wszystkim Państwowej Straży Pożarnej i Straży Granicznej w identyfikacji, detekcji i – w razie potrzeby – w ograniczaniu skutków oraz neutralizacji potencjalnych zagrożeń związanych z zabezpieczaniem spotkań kat. III polskiej prezydencji. Zabezpieczenie CBRN w spotkaniach kat. I i II to domena Biura Ochrony Rządu.

Lipiec 2011 roku był swoistym poligonem dla opisanych rozwiązań organizacyjnych. Głównym miejscem spotkań był Sopot, wtedy wizytówka polskiej prezydencji. Naturalnym miejscem aktywności całej służby jest Warszawa, gdzie odbywa się ponad połowa wydarzeń związanych z przewodnictwem Polski w Radzie UE. Specyficzne, złożone pod względem zabezpieczenia, spotkania objazdowe zagranicznych delegacji wysokiego szczebla (tzw. formuła *trip*) odbywały się w województwach kujawsko-pomorskim, lubelskim, małopolskim i podkarpackim. ■

mgr inż. Dariusz Wójcik – radca w Wydziale Operacyjnym Głównego Sztabu Policji KGP

¹ Zgodnie z *Programem Zabezpieczenia Spotkań w Trakcie Przygotowywania i Sprawowania Przewodnictwa RP w Radzie Unii Europejskiej w 2011 roku* (dokument przyjęty przez Komitet do spraw Europejskich RM 21 stycznia 2011 r.).

² Obiekty wytypowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i zaakceptowane przez Komitet do spraw Europejskich jako miejsca odbywania oficjalnych spotkań i konferencji podczas polskiej prezydencji. Są to np.: hotel Sheraton i Dom Zdrojowy w Sopocie, Hala Stulecia we Wrocławiu, Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wybrane instalacje Targów Poznańskich oraz Zamek Królewski i Centrum Nauki „Kopernik” w Warszawie.

³ Dostarczonej w ramach dedykowanych projektów realizowanych przez Departament Koordynacji Przewodnictwa Polski w Radzie UE MSZ wraz z Centrum Projektów Informatycznych MSWiA.

Służba i duma

Komenda Powiatowa Policji w Przasnyszu jest jedyną jednostką w kraju, która ma aż dwóch laureatów konkursu *Policjant, który mi pomógł*, organizowanego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” i Komendę Główną Policji. Nadkomisarz Ewa Nowak, specjalista ds. nieletnich i patologii, jest laureatką pierwszej edycji, z 2008 r., a starszy aspirant Mariusz Pogorzelski, dzielnicowy – tegorocznej edycji.

— Jesteśmy z nich bardzo dumni – mówi insp. Zbigniew Listwon, komendant powiatowy przasnyskiej policji. – Przyznanie im tytułu *Policjant, który mi pomógł* napelnia nas też wiarą, że to, co robimy, jest doceniane zarówno przez kapitułę konkursu, jak i przez zwykłych ludzi. Przecież to ci, którym jako instytucja pomogliśmy, zgłosili kandydatury policjantów do konkursu. Zwycięstwa pani Ewy i pana Mariusza działają również mobilizująco na pracę pozostałych funkcjonariuszy naszej jednostki.

BYLI JEDNYMI Z PIERWSZYCH

Przasnyscy laureaci pracują razem od 1998 r., czyli od kiedy Mariusz Pogorzelski został dzielnicowym. Od 2005 r. działają w Przasnyskiej Koalicji na rzecz Przeciwdziałania Przemocy, jednej z pierwszych tego rodzaju instytucji w kraju. To poprzedniczka zespołów interdyscyplinarnych, których tworzenia wymaga znowelizowana w 2010 r. ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich. Koalicja, która powstała z inicjatywy Komendy Powiatowej Policji oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, skupia przedstawicieli instytucji mających na co dzień do czynienia z problematyką przemocy domowej. A więc m.in. Prokuratury Rejonowej, Sądu Rejonowego, szkół, Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie.

– Dzięki koalicji możemy szybciej pomóc ofierze przemocy domowej – mówi Mariusz Pogorzelski. – Wszyscy znamy się, wiemy kto ma jakie kompetencje i możliwości, aby udzielić wsparcia. Wiele spraw udaje się nam załatwić od ręki, bez wszystkich papierkowych formalności. A nie raz chwila może zadecydować o czyimś zdrowiu, a nawet życiu.

Dla działalności Przasnyskiej Koalicji na rzecz Przeciwdziałania Przemocy duże znaczenie mają superwizje. To odbywające się raz na dwa miesiące spotkania z Małgorzatą Szulik, która jest certyfikowaną specjalistką w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie, współpracującą z PARPA oraz fundacjami – Dzieci Niczyje i La Strada.



Nadkom. Ewa Nowak i st. asp. Mariusz Pogorzelski – laureaci konkursu „Policjant, który mi pomógł”

– Podczas superwizji wspólnie rozważamy na czynniki pierwsze trudne i kontrowersyjne przypadki dotyczące przemocy domowej – mówi nadkom. Ewa Nowak. – Wymieniamy wiedzę, spostrzeżenia, przemyślenia, doświadczenia. I staramy się ustalić obraz danego przypadku, który jest najbliższy rzeczywistości. A następnie wypracowujemy taki schemat jego rozwiązania, który pozwoli nam na maksymalną pomoc ofiarom oraz na sensowne działania wobec sprawców.

Superwizje uczą, jak nie dać się zmanipulować zarówno przez sprawców, jak i ofiary.

– Próby manipulowania nami nie są wcale takie rzadkie, najczęściej mamy z nimi do czynienia przy okazji procedury Niebieskiej Karty – mówi st. asp. Mariusz Pogorzelski. – Na przykład dana osoba np. chce się rozwieść, ale tylko z orzeczeniem o winie współmałżonka, bo wtedy ma prawo do alimentów. Uruchamia więc cały mechanizm: składa zawiadomienie o przemoc, której tak naprawdę nie ma, domaga się założenia Niebieskiej Karty, następnie znów zgłasza przemoc itd., itd. Oczywiście, naszą pomoc odrzuca, gdyż jej wcale nie chodzi o rozwiązanie problemu, ale o wykazanie przed sądem, że małżonek jest złym człowiekiem i musiała interweniować policja.

Każdy przypadek przemocy domowej jest dokładnie rozpoznany i sprawdzony bądź przez nadkom. Ewę Nowak, bądź st. asp. Mariusza Pogorzelskiego, bądź asp. Ewę Śniadowską, która w Wydziale Prewencji nadzoruje procedurę Niebieskiej Karty, a także działa w Przasnyskiej Koalicji na rzecz Przeciwdziałania Przemocy. To oni jeżdżą, często wielokrotnie, do domów ofiar i sprawców. W tych wizytach uczestniczy Katarzyna Przybysz, pracownik socjalny z MOPS.

– Ma olbrzymią wiedzę, wielki temperament i dużo empatii – mówi policjanci. – Możemy na nią liczyć w każdej sytuacji. Czasem jeździmy do osoby, o której wiemy, że widok munduru może wywołać

jej agresję. Wtedy pani Katarzyna zaczyna z nią rozmowę i potrafi rozładować nawet najtrudniejszą sytuację.

BYŁA SZARA, JEST KOLOROWA

W Przasnyszu, podobnie jak w całym kraju, ofiarami przemocy są głównie kobiety – żony, konkubiny, matki. Zdarza się też, że sprawcami są kobiety, a ofiarami mężczyźni.

– Oczywiście, nie wszystkim udaje się pomóc – mówi Mariusz Pogorzelski. – Jeśli ofiary same nie chcą żadnych zmian w swoim życiu, to niewiele możemy zrobić. A one często latami tkwią w takiej wyuczonej bezradności. Nie potrafią mówić o swoich problemach, wstydzą się, nie wierzą, że są ludzie i instytucje, które mogą i chcą im pomóc. I jeśli nawet wykręcą 997, to później i tak pozostają takie bezwładne. Są też ofiary roszczeniowe. Uważają, że policja powinna za nie wszystko zrobić, załatwić.

Co mogą policjanci?

– Próbowujemy najpierw takie osoby motywować do działań – odpowiada dzielnicowy. – I tłumaczyć, że to one same muszą podjąć działania, które odmienią ich los. Bywa, że powtarza się im dziesięć razy, jak powinny postąpić, żeby było im lepiej, a one i tak robią po swojemu, czyli odpuszczają katowi. Ale bywa też tak, że gdy powie im się to samo po raz jedenasty, to posłuchają i postąpią według naszych wskazówek.

Ofiary przemocy chcą, żeby z nimi rozmawiać, chcą czuć, że ktoś za nimi stoi – to daje im siłę. Najbardziej lubią, gdy ich rozmówcą jest Mariusz Pogorzelski.

– Bywa, że idziemy z panią z MOPS, a ofiara pyta: a gdzie jest pan Mariusz – śmieje się asp. Ewa Śniadowska.

– Ma wyjątkową zdolność nawiązywania kontaktów z ofiarami przemocy – dodaje nadkom. Ewa Nowak. – Umie słuchać, zawsze znajduje dla nich czas, mogą kontaktować się z nim o każdej porze dnia i nocy. Jest w nim wiele empatii, ale również stanowczości, co jest szczególnie potrzebne, gdy chodzi o postępowanie ze sprawcami przemocy.

Największą radością dla Mariusza Pogorzelskiego i Ewy Nowak jest, gdy uda im się pomóc ofierze. Tak, jak pani Zosi.

– Znęcał się nad nią mąż alkoholik – opowiada Mariusz Pogorzelski. – Przez lata nie zgłaszała sprawy, nie ufała nam, bracia męża byli policjantami i uważała, że ukrećą łeb sprawie. Zgłosiła się do MOPS, a pani Katarzyna Przybysz namówiła ją na spotkanie ze mną. Zapamiętałem ją jako taką szarą, zamkniętą w sobie, osobę. Wszczęłem procedurę Niebieskiej Karty, przekonałem, że musi zmienić swoje życie. I że bracia męża wcale nie wstawiają się za nim, wręcz odwrotnie, chcą żeby go skarcić. I ta pani na moich oczach zmieniała się: założyła małżonkowi sprawę sądową o znęcanie, przeprowadziła rozwód i podział majątku. Zaczęła samodzielne życie. Zrobiła się taka... kolorowa.

TYLKO JEDEN ŻAŁOWAŁ

Przasnyscy specjaliści zajmujący się zjawiskiem przemocy rodzinnej twierdzą, że jest to problem zaleczalny, a nie uleczalny.

– Cieszymy się, gdy sprawcy przestają znęcać nad rodziną – mówią. – Ale zdajemy sobie sprawę, że nie robią tego z przekonania, ale ze strachu. Uświadomili sobie, że interesują się nimi policja, sąd, szkoła. Z doświadczenia wiemy, że wcześniej czy później wrócą do stosowania przemocy. Także ci, którzy przeszli terapię.

Pan Mariusz pamięta tylko jednego sprawcę, który przyznał, że robił źle, bijąc żonę! Inni nie widzieli w swym postępowaniu niczego nagannego.

– Dlatego tak ważna jest edukacja ofiar przemocy – dodaje pan Mariusz. – Aby zrozumiały, że jeśli ich oprawca nie opanuje się, to one zawsze mogą odmienić swoje życie. Na przykład podejmując decyzję

o rozwodzie. Jest ona bardzo trudna, nie tylko zresztą dla ofiar przemocy, ale często jedyna, by zachować zdrowie, a bywa, że nawet życie.

PRACA, DZIECI I ZWIERZĘTA

Ewa Nowak w KPP w Przasnyszu pracuje od 1989 roku, zawsze w Wydziale Prewencji. O zmianie charakteru służby nigdy nie myślała. St. asp. Mariusz Pogorzelski, który ma na swoim koncie 15 lat służby w przasnyskiej jednostce, tylko raz myślał o zmianie miejsca służby. Mieszka 30 km od Przasnysza i chciał być bliżej domu.

– Nie wyraziłem zgody – mówi komendant Zbigniew Listwon. – Gdyby chodziło o zmianę charakteru pracy, nie robiłbym problemu, ale on chciał dalej być dzielnicowym. Uznałem, że jego wiedza, umiejętności, doświadczenie potrzebne są tutaj, w mieście. O ile się orientuję, nie ma do mnie pretensji.

Rzeczywiście, nie ma. A do dojazdów już się przyzwyczaił. Jego rodzina pogodziła się z tym, że często wolny czas poświęca „swoim” ofiarom.

Mariusz Pogorzelski stara się maksymalnie dużo czasu spędzać z 4,5-letnim synkiem, Igozem. Jego pasją są motory – marzy o czopperze.

Córka Ewy Nowak jest już dorosła. I bardzo chce być policjantką. I chociaż mama wie, jak trudna jest to praca i wcale nie jest z tego powodu szczęśliwa, szanuje tę decyzję. Pani Ewa po służbie najbardziej lubi usiąść w swoim ogródku, gdzie towarzyszą jej dwa psy, które – jak podkreśla – kocha bezwarunkowo.

– Służba w Policji jest bardzo stresująca, dlatego żeby nie wypalić się zawodowo, trzeba umieć się wyciszyć, zregenerować siły – tłumaczy policjanci. – Nigdy nie wiadomo, co przyniesie następny dzień. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Chrzanowski



Policjant, który mi pomógł

Przed nami piąta już edycja konkursu, który organizuje Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Kandydatów do tego tytułu mogą zgłaszać osoby prywatne, organizacje społeczne i instytucje inne niż Policja. Zgłoszenie powinno zawierać dane kandydata, dane osoby zgłaszającej i pełną nazwę instytucji przez nią reprezentowanej, dane kontaktowe oraz uzasadnienie zgłoszenia.

Szczegóły dotyczące konkursu oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na www.policjant.niebieskalinia.pl. Formularz należy wysłać pod adresem Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” Instytutu Psychologii Zdrowia, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa.

Termin zgłaszania kandydatów do piątej edycji konkursu upływa 31 maja 2012 r. ■

Przepraszamy, że tak późno

— Jesteście żywymi relikwiami tragedii katyńskiej – powiedział Rafał Abratański, wiceprezes Domu Maklerskiego IDMSA, który był współorganizatorem i mecenasem całego wydarzenia. – Każdy, kto utracił kogoś bliskiego, ma prawo do żałoby, do zabiegania o godny pochówek i pamięć. Wy zostałyście tego pozba-

katyńskiej. Organizatorzy dotarli do 35 wdów. Dwie zmarły latem tego roku...

– Musiałyście udźwignąć wszystkie trudy życia – zwróciła się do najważniejszych gości prezes Zarządu Głównego WSRP 1939 Beata Przybyszewska-Kujawa. – Jestem wnuczką zamordowanego policjanta. Moja babcia nie doczekała tej chwili, zmarła parę lat temu.



Uroczystość na zamku wywołała u wszystkich głębokie wzruszenie

że tak mało dotrwało nas do tej pięknej uroczystości. Każda z nas do ostatniego swojego tchnienia czekała, żeby chociaż wiedzieć gdzie mąż leży, żeby móc pojechać i świecę zapalić. Wiele z nas zmarło bez tej wiedzy.

Wiktoria Krajewska straciła w zbrodni katyńskiej ojca Piotra Rycerza, który we wrześniu 1939 r. był urzędnikiem magistratu w Brodach i męża Andrzeja Pocieniaka, podporucznika rezerwy.

– Czekałam na powrót męża z wojny u swojego tatusia, razem z osmiomiesięcznym dzieckiem – wspomina. – I wrócił. I zaraz aresztowali go Rosjanie, mojego ojca także. Siedzieli przez miesiąc w więzieniu. Powiedzieli, że biorą ich tylko na przesłuchanie, a oni już nigdy nie wrócili.

WYDANY BOLSZEVIKOM

Najstarszą wdową spośród tych, które przyjechały do Warszawy, była Zofia Romanowska.

– Męża zastrzelili Sowietci 20 kwietnia 1940 r. w Twerze, wtedy nazywał się on Kalinin. Ostatni raz widziałam się z nim we wrześniu 1939 r., gdy ewakuowaliśmy się na Wschód. Rodziny policyjne pojechały wcześniej autokarem, policjanci wyjechali z Radomia rowerami, gdy Niemcy już do niego wkraczali. Mężowie wiedzieli, gdzie autobus będzie stawał i jaką ma trasę. Spotkaliśmy się pod Łuckiem, gdzie dowiedzieliśmy się, że weszli bolszewicy. We Włodzimierzu próbowaliśmy załatwić jakiś transport, by wrócić. Tam na ulicy mojego męża rozpoznał Żyd z Radomia, który wydał go bolszewikom. Aresztowali go od razu na ulicy, w mojej obecności. Biegłam za nimi z trzyletnim synkiem na rękę, aby czegoś się dowiedzieć. Nic nie było wiadomo. Przez osiem dni codziennie przychodziłam pod więzienie. Gdy przyszedł kolejnego dnia, okazało się, że wczoraj wszystkich zabrali i pognali na dworzec. Tam podjechał pociąg, zapakowali ich i powieźli w nieznaną. Zostałam sama z synkiem. Przeżyłam to strasznie. Wracalam na własną rękę. Co noc gdzieś indziej spałam. Ukraińcy nie chcieli nas nocować. Przeżyłam, ale nawet po wojnie nie mogłam przyznać się, gdzie pracował mój mąż... ■

tekst i zdjęcia PAWEŁ OSTASZEWSKI



Zebrani na zamku zgotowali wdowom katyńskim długą owację na stojąco

wione. Nie miałyście prawa do żałoby, do chodzenia z podniesioną głową w czerni. Zechciejcie przyjąć wyrazy najwyższego honoru, ale również słowo „przepraszam”, że ta uroczystość jest tak późno.

GALA

O konkursie na medal „Wdowom Katyńskim”, nad którym honorowy patronat objął gen. insp. Andrzej Matejuk, pisaliśmy w poprzednim numerze naszego magazynu. Przypomnijmy, że konkurs ogłoszony przez Warszawskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939, DM IDMSA i Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie był adresowany do młodych artystów – do 35. roku życia. Wygrała go Sara Hejke z ASP w Warszawie. Praca na awersie przedstawia kobietą postać wyglądającą przez okno, na rewersie zasłona jest opuszczona i nikt już przez nie nie patrzy.

Na uroczystość w Warszawie przyjechało osiem wdów, w imieniu pozostałych medale odbierały rodziny, przyjaciele i przedstawiciele stowarzyszeń skupiających bliskich ofiar zbrodni

Zebrani na zamku obejrzeni reportaż z prac komisji konkursowej, a także przejmujące wspomnienia 104-letniej Zofii Romanowskiej, wdowy po asp. Antonim Romanowskim, która na uroczystość przyjechała z Gdyni. Film „Czekałam jak Penelopa” ma trafić do wszystkich młodych policjantów. Na zakończenie gali, po uroczystym wręczeniu medalionów, odbył się recital pieśni patriotycznych w wykonaniu Dominiki Świątek z zespołem.

TO MOJE OKNO

– Ten medal to moje życie – nie kryje wzruszenia Maria Czernek, wdowa po asp. Janie Borkowskim. – Moje okno i ta firanka. I człowiek patrzył. Tyle razy Niemcy wyrzucali nas z domu. Pamiętam, jak stałam w jednym z mieszkań, po których się tulałyśmy, wyglądałam przez okno i myślałam, jak mąż mnie znajdzie, kiedy wróci. A potem okno zostało na zawsze zatrzasknięte. Byliśmy młodym małżeństwem. Przyszła wrzesień 1939 r., który zabrał mi męża. Długo nie mogłam się z tym pogodzić. Szkoda,

Przed Grobem Policjanta Polskiego

14 września br. na dziedzińcu Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach odbyły się uroczystości upamiętniające śmierć funkcjonariuszy Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego, którzy we wrześniu 1939 r. dostali się do niewoli sowieckiej.



Przejmująca inscenizacja przed Grobem Policjanta Polskiego

Msza święta w intencji poległych policjantów była centralnym punktem rocznicowych obchodów. Nabożeństwo odprawił Jego Eksceleńcja Gerard Bernacki, biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej. Przejmującym elementem uroczystości przed Grobem Policjanta Polskiego była etiuda teatralna „Miednoje 1940” w reżyserii insp. Grzegorza Jacha, w której udział wzięli członkowie grup rekonstrukcyjnych, odtwarzających przedwojennych stróżów prawa. Ceremonia, zorganizowana przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna 1939 r.”, zgromadziła rodziny przedwojennych funkcjonariuszy, młodzież śląskich szkół i współczesnych policjantów, z komendantem wojewódzkim nadinsp. Dariuszem Bielem na czele. Przedstawiciele Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 wręczyli Marii Nowak, prezes Zarządu OSRP 1939, Honorowy Medalion Pamięci „Pieta Miednoje 1940 r.”.

Po uroczystości odbyło się walne zebranie OSRP 1939, na którym wybierano nowe władze. Prezesem zarządu na kolejną kadencję pozostała Maria Nowak. ■

P. Ost.
zdj. Monika Kaiser-Maciejczak



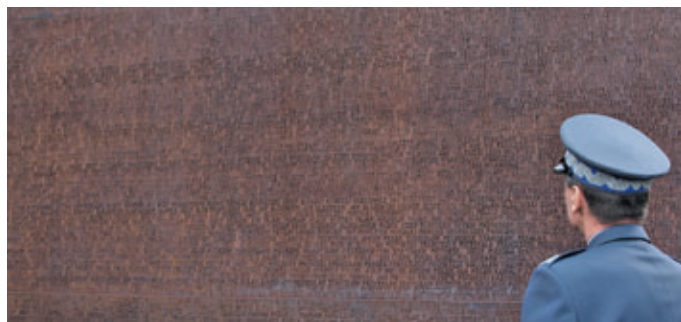
Obelisk przy KPP w Ostrowi Mazowieckiej

gdy przed komendą pojawił się pamiątkowy głaz.

Uroczystość odbyła się 12 kwietnia 2010 r. Teraz, przy okazji Święta Policji, na frontonie komendy umieszczono dwunastą tabliczkę poświęconą nadkomisarzowi Julianowi Janowi Radoniewiczowi, który kierował komendą w latach 1936–1939. Swoje życie zakończył w Kalininie (obecnie Twer), gdzie został zamordowany przez NKWD, a jego ciało wrzucono do dołów śmierci w Miednoje.

Podczas lipcowej uroczystości przy komendzie posadzono dwanaście dębów katyńskich, upamiętniających dwunastu policjantów z tego terenu, zamordowanych przez Sowieców. Inicjatorem uczczenia pamięci przedwojennych stróżów prawa był Hieronim Pakulski, prezes Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”, działającego przy KGP. ■

P. Ost.
zdj. KPP w Ostrowi Mazowieckiej



2 września w Miednoje

– To właśnie tu kończyła się droga życiowa zdradziecko pojmanych i w okrutny sposób mordowanych, najlepszych synów naszej ojczyzny – powiedział nad grobami polskich policjantów, pograniczników, żandarmów i innych funkcjonariuszy II Rzeczypospolitej wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Zbigniew Sosnowski. – Dlatego to miejsce jest nie tylko źródłem ogromnego bólu rodzin pomordowanych, ale przede wszystkim źródłem pamięci narodu polskiego.

W 11. rocznicę otwarcia Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje nad dołami śmierci pochylili się bliscy ofiar oraz przedstawiciele służb, których funkcjonariuszy zamordowano 71 lat temu. Polskiej delegacji przewodniczył podsekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sosnowski. Hołd pomordowanym policjantom oddał pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Kazimierz Szwajcowski. List od prezydenta Bronisława Komorowskiego odczytała Sylwia Remiszewska, zastępca dyrektora Gabinetu Prezydenta RP. W obchodach wzięli też udział ambasador RP w Federacji Rosyjskiej Wojciech Zajączkowski, członkowie stowarzyszeń skupiających rodziny przedwojennych policjantów oraz przedstawiciele lokalnych władz.

Mszę świętą odprawił ordynariusz połowy Wojska Polskiego ks. bp Józef Guzdek, pełniący funkcję krajowego duszpasterza Policji wraz z policyjnymi kapelanami.

– W wielu miejscach w naszym kraju są symboliczne pomniki, krzyże i mogiły upamiętniające tę straszną zbrodnię, przed którymi modlimy się za pomordowanych – powiedział podczas ceremonii minister Sosnowski. – Ale jestem przekonany, że obecność tu i teraz – na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje, ma dla wszystkich uczestników tej podniosłej uroczystości wartość szczególną. Nic tak bowiem nie przemawia do nas w takiej chwili i w tym miejscu, jak cisza i szum rosnących tutaj drzew. Dziś na wezwanie – Stańcie do apelu! – odpowie mi cisza. I tylko las jakby głośniejszą śpiewa smutną opowieść i szelniej okryje groby, przy których się zgromadziliśmy, opowie nam o niespełnionych marzeniach, o niedokończonych planach, o niespełnionej miłości...

Polska delegacja odwiedziła również Twer (dawniej Kalinin), gdzie przed tablicą upamiętniającą mord na polskich policjantach, umieszczoną na fasadzie Instytutu Medycznego (w 1940 r. była tu siedziba NKWD) złożono kwiaty i zapalono znicze.

Miednoje to największa policyjna nekropolia na świecie, to jednocześnie największy z cmentarzy ofiar zbrodni katyńskiej. Pogrzebanych jest tu ponad 6300 funkcjonariuszy II RP. 6 tys. z nich było policjantami. Policjanci zginęli, ponieważ byli Polakami i służyli państwu polskiemu. Dla Sowieców nie miała znaczenia ich ranga. Pomordowali i oficerów, i posterunkowych. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Andrzej Mitura

Tablica i dęby

Kolejna epitafijna tabliczka przybyła na ścianie Komendy Powiatowej Policji w Ostrowi Mazowieckiej. O obelisku i tabliczkach pisaliśmy w maju ubiegłego roku,



Przez cały dzień PaT królował przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie

Dzień Profilaktyki

Po Madrycie, Wiedniu i Paryżu pawilon promujący Europejski Rok Wolontariatu stanął w Warszawie. Przez pierwsze dwa tygodnie września przed Pałacem Kultury i Nauki można było zapoznać się z działalnością organizacji pożytku publicznego i dowiedzieć się o możliwościach wolontariatu w Polsce. Policja też tam była.

6 września br. zorganizowano Dzień Profilaktyki, w ramach którego zaprezentowały się takie organizacje, jak choćby: Caritas Polska, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, fundacje: La Strada, Dzieci Niczyje, Ocalenie, Itaka czy Kidprotect.pl. W Dniu Profilaktyki, którego gospodarzem było MSWiA, uczestniczyli też wolontariusze skupieni wokół PaT – programu profilaktycznego, skierowanego do młodzieży, a realizowanego pod auspicjami Komendy Głównej Policji.

PaT, czyli „Profilaktyka a Ty”, wywodzi się z wcześniejszego programu „Profilaktyka



Finałowa scena spektaklu „Poczekalnia”

a Teatr”, bo na początku właśnie za pomocą sztuki dramatycznej edukowano i zapraszano młodzież do działań zapobiegających patologiom. Teatr nadal pozostaje ważną formą przekazu treści promowanych przez PaT-owiczów, o czym można było się przekonać przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie.

Obok Pawilonu Europejskiego Roku Wolontariatu zainstalowano ruchomą platformę – scenę, z której rozległ się hymn PaT „Nie wracajmy jeszcze na ziemię”, wykonany przez uczestników tegorocznego 6. już Przystanku PaT, który odbył się w lipcu w Ostrołęce i Kadzidle. Chóralnym śpiewem dyrygowali instruktorzy warsztatów wokalnych Katarzyna Idzikowska i Robert Osam oraz oczywiście animator całego ruchu insp. Grzegorz Jach z KGP. Przed pałacem można było także wziąć udział w zaimprovizowanych warsztatach animacji ogromnymi lalkami pod okiem Romana Holca z pobliskiego Teatru Lalka. Były także warsztaty hip-hopu. Przejmujące spektakle plenerowe: „Odlot”, zaprezentowany przez teatr FANUM z Siedlec, a dotyczący problemu uzależnień, i „Poczekalnia”, przygotowany przez Teatr Scena 07, a dotyczący bezpieczeństwa w ru-

chu drogowym, nikogo nie pozostawiły obojętnym. Młodzi twórcy wzięli także udział w zdjęciach do filmu Piotra Maciejczaka „Drabina nienawiści”, realizowanego przez Alka Pietrzaka i Wydział Doskonalenia Zawodowego KSP pod kierownictwem mł. insp. Sławomira Cisowskiego. Film porusza problem nietolerancji.

W Pawilonie Europejskiego Roku Wolontariatu odbyła się prezentacja multimedialna programu PaT. W spotkaniach ze społeczno-



Przejmujący „Odlot” teatru FANUM z Siedlec

ścią PaT i warszawiakami uczestniczyli m.in.: wicedyrektor Departamentu Analiz i Nadzoru MSWiA Edyta Muszyńska, naczelnik Wydziału Profilaktyki i Współpracy ze Społeczeństwem MSWiA Elżbieta Rusiniak oraz zastępca mazowieckiego komendanta Policji mł. insp. Rafał Batkowski. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor i Andrzej Mitura



Insp. Grzegorz Jach przybliżył chętnym ideę programu PaT



Stoiska w Pawilonie Europejskiego Roku Wolontariatu

Odrzuceni

Czy policjant po przebytych udarach mózgu musi odejść ze służby, nawet gdy choroba nie pozostawiła po sobie śladu, a on jest w pełni sprawny zarówno psychicznie, jak i fizycznie? Tak, jeśli orzeczenie o jego stanie zdrowia wydają komisje lekarskie, które kierują się jedynie przepisami, nie zawsze zresztą precyzyjnymi, a nie rzeczywistym stanem zdrowia danej osoby.

O tej historii pisaliśmy w lutym 2011 r. (*Policja 997*, 71/2011). Przypomnijmy: mł. asp. Marek Błędnik z Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego Policji w Rzeszowie w lipcu 2009 r. przeszedł udar śródmózgowy. Kilka miesięcy był na zwolnieniu lekarskim, po czym, całkowicie zdrowy, co m.in. wykazały badania kontrolne oraz opinie lekarzy, stawiał się do pracy. Przełożony, zgodnie z przepisami (par. 6 pkt 3 rozdział 2 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 9 lipca 1991 r. w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich podległych ministrowi spraw wewnętrznych) skierował go na komisję lekarską. Wojewódzka Komisja Lekarska MSWiA w Rzeszowie uznała Marka Błędnika za całkowicie niezdolnego do służby i przyznała mu kategorię zdrowia D. Za podstawę przyjęła par. 64 pkt 5 załącznika nr 2 do ww. rozporządzenia, który mówi, że przebyty krwotok pod pajęczynówkowy samoistny (bez stwierdzonego urazu, tętniaka lub nadciśnienia) czyni policjanta całkowicie niezdolnym do służby. W rozporządzeniu nie jest natomiast wymieniona taka jednostka chorobowa, jak krwotok śródmózgowy, a taki przecież przeszedł Marek Błędnik. Policjant odwołał się od decyzji komisji, jednak Okręgowa Komisja Lekarska w Krakowie podtrzymała orzeczenie. Złożył więc sprzeciw do Centralnej Komisji Lekarskiej w Warszawie, która nie znalazła uchybień merytorycznych i prawnych w rozstrzygnięciach podjętych przez komisje niższych instancji. Jednocześnie uznano, że inwalidztwo Marka Błędnika jest czasowe i nie pozostaje w związku ze służbą w Policji, a poza tym jest zdolny do pracy.

Orzeczenie komisji lekarskich stało się podstawą zwolnienia policjanta ze służby (art. 41 pkt 1 w zw. z art. 43 ust. 1 ustawy o Policji z 6 kwietnia 1990 r.), przez komendanta wojewódzkiego Policji w Rzeszowie, z dniem 31 stycznia 2011 r. Funkcjonariusz odwołał się do komendanta głównego Policji, który decyzję podtrzymał. Marek Błędnik wystąpił do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie o uchylenie rozkazu personalnego komendanta głównego Policji oraz o uchylenie rozstrzygnięcia go poprzedzającego. 6 lipca 2011 r. WSA wniosek policjanta oddalił. Pełnomocnik Marka Błędnika wystąpił pod koniec sierpnia br. do Naczelnego Sądu Administracyjnego o kasację wyroku.



KILKANAŚCIE LAT WCZEŚNIEJ

Aspirant Czesław Rafało, asystent w Wydziale Ruchu Drogowego KMP w Białymstoku, funkcjonariuszem został w 1991 r. Cztery lata później – 19 grudnia 1995 r. – przeszedł pod pajęczynówkowy udar mózgu.

– Miałem 36 lat, nigdy nie chorowałem, byłem okazem zdrowia. Nagle strasznie zaczęła boleć mnie głowa, jakby ktoś uderzał mnie obuchem, oblewały mnie zimne poty, miałem uderzenia gorąca, wymioty. Straciłem przytomność, odzyskałem ją po tygodniu. To był czas wyrwany z życia.

Karetką pogotowia wozila pana Czesława od szpitala do szpitala – nigdzie nie chciano go przyjąć. Miejsce znalazło się dopiero w szpitalu psychiatrycznym w Choroszczy. Zrobiono badanie tomograficzne głowy, które wykazało udar mózgu. Następnego dnia jego stan bardzo się pogorszył. Żona, która była przy nim, bała się, że już nie wyjdzie z choroby. Przełożony policjanta, który przyjechał do szpitala, patrząc na swego podwładnego powtarzał: *już po Czesku, już po Czesku*. Lekarze orzekli, że konieczna jest operacja, przewieziono go do Kliniki Neurochirurgii AM w Białymstoku. Tam kolejne badania potwierdziły pod pajęczynówkowy udar prawej półkuli mózgu. Do zabiegu jednak nie doszło, zastosowano leczenie farmakologiczne. Po tygodniu chorego przeniesiono na II Oddział Neurologii Szpitala Wojewódzkiego w Białymstoku, skąd 12 stycznia 1997 r. został wypisany do domu.

– Czułem się bardzo dobrze, chciałem natychmiast wrócić do pracy – mówi Czesław Rafało. – Bałem się jednak, że mogą mnie tam już nie chcieć. To pani doktor neurolog dała mi nadzieję, że nie muszę zostać odrzucony. Podkreślała jednak, że najpierw muszę zregenerować siły po chorobie.

Na zwolnieniu lekarskim przebywał do sierpnia 1997 r., po czym stanął przed Wojewódzką Komisją Lekarską w Białymstoku, która orzekła, że jest zdrowy i może służyć w Policji na dotychczas zajmowanym stanowisku.

Wrócił do drogowki. Dopiero od niedawna nie jeździ na kontrole, ma inny zakres obowiązków. Jest najstarszy w wydziale – ma 52 lata. Był jednak taki moment, że chciał przejść na emeryturę. Sześć lat temu stracił jedyne dziecko. Adrian miał 19 lat i został zamordowany przez czterech bandziorów, pseudokibiców. Wychodził przed godz. 8 do szkoły, a oni czekali na niego przed domem z kijami bejsbolowymi. W domu była tylko jego młodsza siostra – dziewczynka przez okno widziała całe zdarzenie.

– Byłem załamany, trzy miesiące przebywałem na zwolnieniu lekarskim – mówi pan Czesław. – Chciałem odejść ze służby. Przełożeni i koledzy odradzili mi. Wspierali mnie i pomagali mi przejść ten straszny czas. Tak jak wtedy po udarze, kiedy też troszczyli się o mnie, byli ze mną, chcieli, żebym do nich wrócił.

Pana Czesława bardzo zbulwersowała historia Marka Błędnika – dowiedział się o niej z publikacji w *Policji 997* – i to, jak podeszli do niego lekarze i sędziowie.

– Potraktowano go przedmiotowo – mówi. – To, że policjant przeszedł udar, nie dyskwalifikuje go do pełnienia służby, jestem tego najlepszym przykładem: przez wszystkie te lata po udarze normalnie żyję i funkcjonuję. W pracy nikt nie stosuje wobec mnie taryfy ulgowej, przechodzę też takie same obowiązkowe badania lekarskie, jak wszyscy policjanci. Nie mogę zrozumieć, dlaczego koleździ nie pozwolono wrócić do służby. Jaki jest sens wysyłać zdrowego

człowieka na rentę, zamiast wykorzystać jego wiedzę i doświadczenie zawodowe. Uważam, że tak być nie powinno.

JEGO TEŻ CHCIAÑO SKREŚLIĆ

– Wiem, jak czuje się człowiek pozbawiony prawa wykonywania zawodu, bo sam to przeszedłem – mówi Jacek (imię zmienione). – Wiem, co to znaczy zostać odrzuconym, usłyszeć w wieku dwudziestu kilku lat: *po co pan chce wracać do służby, zostało panu 10 lat życia*.

O Jacku *Policja 997* pisała kilkakrotnie, po raz pierwszy w styczniu 2008 r. Podczas badań profilaktycznych policjant poddał się dobrowolnie badaniu na obecność wirusa HIV, wynik okazał się pozytywny. Zakażenie było bezobjawowe. Gdy po kilkumiesięcznej kuracji, w pełni sił fizycznych i psychicznych, stanął się do pracy, przełożony skierował go na komisję lekarską. Wojewódzka Komisja Lekarska wydała orzeczenie o jego niezdolności do służby. Podtrzymała je Okręgowa Komisja Lekarska, a następnie Centralna Komisja Lekarska. Jacka zwolniono ze służby. Ale nie poddał się. Jego sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku, a ten wystąpił do Trybunału Konstytucyjnego z pytaniem, czy przepis, na podstawie którego komisja orzekła o zwolnieniu policjanta, jest zgodny z Konstytucją RP. 23 listopada 2009 r. TK orzekł, że par. 57 pkt 4 załącznika nr 2 do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 9 lipca 1991 r. jest niezgodny z art. 60 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. 10 marca 2010 r. WSA w Gdańsku uchylił decyzję o zwolnieniu policjanta ze służby. Jacek znów jest policjantem, robi więc to, co zawsze było sensem jego życia.

Jacek o Marku Błędniku dowiedział się z *Policji 997*. Natychmiast się z nim skontaktował, aby zaoferować pomoc.

– Są ludzie i instytucje, na które zawsze można liczyć – mówi Jacek. – Ja doświadczyłem wiele bezinteresownej pomocy, m.in. ze strony Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Kancelarii Prawnej Dewey & Le Boeuf, Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. To dzięki ich wiedzy i zaangażowaniu znów pracuję jako policjant.

Jacek – za zgodą Marka Błędnika – zainteresował jego sprawą wymienione instytucje.

PRAWO A OBYWATEL

– Helsińska Fundacja Praw Człowieka będzie starała się maksymalnie pomóc Markowi Błędnikowi – mówi dr Adam Bodnar. – Wystąpimy przed NSA, jego sprawa należy do precedensowych (o programie spraw precedensowych HFPC pisaliśmy w tekście Elżbiety Sitek – nr 74 z 2011).

Dr Bodnar zwraca uwagę na dwa istotne problemy, jakie wynikają z tej sprawy.

– Jeden z nich, natury szczegółowej, dotyczy klasyfikacji schorzenia. Wykaz chorób, będący załącznikiem do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 9 lipca 1991 r. w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich podległych ministrowi spraw wewnętrznych, nie wymienia w ogóle krwotoku śródmózgo-

wego. Mowa jest w nim jedynie o krwotoku podjączynówkowym samoistnym – policjant, który go przebył, uznany zostaje za całkowicie niezdolnego do służby. A Marek Błędnik przeszedł udar śródmózgowy. Nie może być tak, że komisje lekarskie same rozszerzają zakres chorób. Konsultowałem się z lekarzem specjalistą, który wyraźnie stwierdził, że krwotok śródmózgowy i krwotok podjączynówkowy nie są tożsame, również w Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych ICD-10 mają inne symbole. Nasze sądy nie chcą mieszać się do orzeczeń lekarskich, a powinny, bo prawa nie można interpretować na niekorzyść obywatela, w tym konkretnym przypadku pana Błędnika.

Sprawa Marka Błędnika ukazuje też problem dotyczący orzecznictwa komisji lekarskich.

– Należy odpowiedzieć na pytanie, czy wobec osób, które przeszły daną chorobę, np. jak pan Marek, pan Jacek, komisje lekarskie powinny kierować się tylko przepisami – mówi dr Bodnar. – Helsińska Fundacja Praw Człowieka uważa, że do każdego przypadku trzeba podchodzić indywidualnie, a o tym, czy policjant jest zdolny do służby, powinien decydować jego stan zdrowia, a nie przepis. Prowadziliśmy na ten temat obszerną korespondencję z MSWiA, niestety, nic się w tej kwestii nie zmieniło.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka zwraca też uwagę, że komisje lekarskie, wydając orzeczenia o stanie zdrowia, nie stosują zasady proporcjonalności.

– To, że policjant przebył daną chorobę i nie może wrócić na wcześniej zajmowane stanowisko, gdyż komisja lekarska przewiduje, że będzie to stanowić i dla niego, i dla innych osób, jak również zadań, które wykonuje, zagrożenie, nie znaczy, że nie nadaje się do służby na innym stanowisku – dodaje Adam Bodnar. – Trzeba tylko dać mu możliwość wyboru. Jeśli nie zgodzi się na wykonywanie innych zadań, wtedy dopiero można go zwolnić. Markowi Błędnikowi nie dano wyboru.

Na brak zachowania zasady proporcjonalności zwrócił też uwagę Trybunał Konstytucyjny, orzekając w sprawie Jacka. Sędziowie podkreślili, że zakażenie wirusem HIV nie stoi na przeszkodzie w pełnieniu funkcji technika kryminalistyki.

NOWYCH PRZEPISÓW NADAL NIE MA

Przedstawiciel MSWiA, który reprezentował resort przed TK, stwierdził, że odpowiednia zmiana zaskarżonego przez Jacka przepisu może zostać wprowadzona w ciągu około trzech miesięcy. Wprowadzie termin nie został dotrzymany, jednak w Departamencie Zdrowia MSWiA powstał projekt nowego rozporządzenia w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich podległych ministrowi spraw wewnętrznych i administracji oraz nowy katalog chorób i ułomności. *Policja 997* pisała o tym w listopadzie 2010 r. (68/2010). Akt ten nadal czeka na podpis ministra, a komisje lekarskie wciąż orzekają na podstawie aktu prawnego wydanego na podstawie wiedzy medycznej sprzed 20 lat. ■



Pytania i odpowiedzi ⁽¹⁷⁾

— broń służbowa, amunicja ponadnormatywna

■ Ustawa o broni i amunicji, art. 3 pkt 1, stanowi: „Przepisy ustawy nie dotyczą:

1) broni i amunicji stanowiących uzbrojenie Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, Policji, (...) w odniesieniu do których dostęp do broni i amunicji regulują odrębne przepisy”. Jak ma się to do zakazu wykorzystywania broni służbowej do strzelań na prywatnych strzelnicach (w celu podniesienia własnych umiejętności), a także do strzelań na zawodach sportowych? Jeszcze do niedawna, na przykład na Zawodach o Puchar Komendanta Stołecznego Policji czy na „Pucharze Dziadka”, nikt nie robił z tego problemu.

Jak ma się to także do kwestii posiadania amunicji w liczbie większej niż przysługująca według normy?

Z podobnymi pytaniami zwrócił się do MSWiA poseł Łukasz Gibała. Fragment odpowiedzi wiceministra SWiA Adama Rapackiego na interpelację (pełną można znaleźć na http://orka.sejm.gov.pl/izo6.nsf/www1/i..._2934o0.pdf):

„(...) informuję, że zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa policjant nie może używać służbowej broni palnej do ćwiczeń poza godzinami służby z uwagi, iż czynność ta nie stanowi wykonywania obowiązków służbowych. Formą realizacji tych obowiązków jest udział w doskonaleniu zawodowym, w tym w zajęciach mających na celu utrzymanie, a gdy to jest niezbędne – również podnoszenie umiejętności strzeleckich policjantów, realizowanych zgodnie z decyzją komendanta głównego Policji w sprawie szkolenia strzeleckiego policjantów oraz wytycznymi dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP w sprawie określenia zakresu, zasad i przebiegu szkolenia strzeleckiego oraz trybu i organizacji sprawdzianów strzeleckich.

Wskazane powyżej przepisy prawa (rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 19 czerwca 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków odbywania szkoleń zawodowych oraz doskonalenia zawodowego w Policji {Dz.U. nr 126, poz. 877 z późn. zm.}; decyzja nr 713 komendanta głównego Policji z 30 grudnia 2005 r. w sprawie szkolenia strzeleckiego policjantów {Dz.Ur. KGP z 2006 r. nr 3, poz. 9 z późn. zm.} – przyp. PK) nie przewidują możliwości realizacji tych zajęć w czasie wolnym od służby. Ponadto powyższe przepisy uzasadniają również kwestie niekontrolowanej eksploatacji służbowej broni palnej oraz braku możliwości zakupu przez policjantów dodatkowej amunicji do broni palnej z wykorzystaniem własnych środków finansowych. (...)

Podkreślić należy, że w obecnych uwarunkowaniach prawnych brak możliwości doposażenia się przez policjantów we własnym zakresie i za własne środki finansowe w amunicję do broni służbowej. W myśl art. 263 par. 2 kodeksu karnego: *Kto bez wymaganego zezwolenia posiada broń palną lub amunicję, podlega karze pozbawienia wolności od 6 do lat 8.* W świetle powyższego błędne jest przekonanie, iż przepisy wydane na podstawie art. 71 ust. 2 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (tj. Dz.U. z 2007 r. nr 43, poz. 2777 z późn. zm.) dają uprawnienie do posiadania amunicji policjantowi w formie przydziału broni i amunicji na podstawie wniosku uprawnionego przełożonego. Niesłuszne jest również kolejne przekonanie, że posiadanie amunicji w liczbie ponadnormatywnej nie jest naruszeniem art. 263 par. 2 kodeksu karnego, gdyż w przepisie tym użyto określenia *wymagane zezwolenie*, co wyłącza spod zakazu posiadanie broni i amunicji przez policjanta wyłącznie służbowej, wydanej policjantowi

na podstawie wniosku na konkretny rodzaj broni palnej. Policjant posiadający amunicję inną niż stanowiąca uzbrojenie Policji, na którą wymagane jest pozwolenie na broń wydane przez właściwego miejscowo komendanta wojewódzkiego Policji, w przypadku braku takiego pozwolenia wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 263 par. 2 kodeksu karnego.

Warto również zwrócić uwagę na podstawę prawną regulującą proces wejścia w posiadanie amunicji przez policjanta. Zgodnie z art. 14 ustawy z 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (tj. Dz.U. z 2004 r. nr 52, poz. 525 z późn. zm.) amunicję można nabywać na podstawie legitymacji posiadacza broni lub świadectwa broni wyłącznie dla tej broni, która jest określona w legitymacji, albo na podstawie świadectwa broni i pisemnego zamówienia podmiotu uprawnionego do nabycia amunicji.

Jednocześnie rozporządzenie ministra gospodarki oraz ministra spraw wewnętrznych i administracji z 9 września 2002 r. w sprawie warunków sprzedaży materiałów wybuchowych, broni, amunicji oraz wyrobów i technologii o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym oraz zakresu i trybu kontroli przestrzegania tych warunków (Dz.U. nr 156, poz. 1303 z późn. zm.) w par. 7 ust. 1 pkt 1 określa, że amunicję sprzedaje się osobom fizycznym, przedsiębiorcom oraz innym podmiotom na podstawie:

- legitymacji posiadacza broni lub świadectwa broni,
- zaświadczenia wydanego odpowiednio przez właściwy organ Policji lub organ wojskowy, uprawniającego do nabycia określonego rodzaju oraz liczby egzemplarzy broni wraz z amunicją.

(...) W każdym przypadku policjant nie dysponuje wymaganymi dokumentami (...).

Stanowisko Biura Kadr i Szkolenia KGP, za Internetowym Forum Policyjnym:

„(...) na strzelnicach „cywilnych” w czasie wolnym od służby policjant nie może używać służbowej broni palnej, ponieważ czynność ta nie stanowi wykonywania obowiązków służbowych.

Bez wątplenia formą realizacji tych obowiązków jest natomiast udział w doskonaleniu zawodowym, w tym w zajęciach mających na celu utrzymanie, a gdy jest to niezbędne również podnoszenie umiejętności strzeleckich policjantów – realizowanych zgodnie z decyzją nr 713 Komendanta Głównego Policji z 30 grudnia 2005 r. w sprawie szkolenia strzeleckiego policjantów (Dz.Ur. KGP z 2006 r. nr 3, poz. 9 z późn. zm.) oraz wytycznymi dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP w sprawie określenia zakresu, zasad i przebiegu szkolenia strzeleckiego oraz trybu i organizacji sprawdzianów strzeleckich. Przedmiotowe przepisy nie przewidują możliwości realizacji tych zajęć w czasie wolnym od służby.

Jednocześnie nie ma żadnych przeszkód prawnych, aby policjant w czasie wolnym od służby korzystał na ogólnych zasadach z „cywilnych”, komercyjnych strzelnic funkcjonujących w oparciu o przepisy ustawy z 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (Dz.U. z 2004 r. nr 52, poz. 525 z późn. zm.), przy użyciu broni palnej wydanej podmiotom prowadzącym strzelnicę na podstawie art. 29 przedmiotowej ustawy”.

Wykładnia radcy prawnego z KGP Roberta Żurawskiego, zamieszczona w Biuletynie Prawnym KGP nr 32 z 2008 r.:

„We wszystkich odmianach przestępstw z art. 263 kodeksu karnego, który to przepis traktuje o wyrabianiu, handlu i posiadaniu broni palnej lub amunicji bez zezwolenia, przedmiotem bezpośredniego działania jest broń palna lub amunicja. Podstawą zaś do wykładni wskazanego wyżej znamienia jest ustawa z 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (Dz.U. z 2004 r. nr 52, poz. 525 z późn. zm.).

Należy stwierdzić, że przepisy ustawy o broni i amunicji nie dotyczą broni i amunicji stanowiących uzbrojenie Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, Policji (...), w odniesieniu do których dostęp do broni i amunicji regulują odrębne przepisy. Tym odrębnym przepisem dla Policji jest ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. z 2007 r. nr 43, poz. 277 z późn. zm.), która w art. 71 ust. 1 stanowi, że jednostki i komórki organizacyjne Policji oraz policjanci otrzymują wyposażenie niezbędne do wykonywania czynności służbowych.

Kwestię uzbrojenia Policji reguluje rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 15 listopada 2000 r. w sprawie uzbrojenia Policji (Dz.U. nr 14, poz. 139 z późn. zm.); zasady przyznawania i użytkowania broni palnej reguluje zarządzenie nr 6 Komendanta Głównego Policji z 16 maja 2000 r. w sprawie szczegółowych zasad przyznawania i użytkowania broni palnej przez policjantów (Dz.Ur. KGP nr 4, poz. 38 z późn. zm.; obecnie, od 1 sierpnia 2011 roku zarządzenie nr 852 Komendanta Głównego Policji z dnia 20 lipca w sprawie przyznawania i użytkowania broni palnej przez policjantów – przyp. PK).

(...) Wszystkie wymienione przepisy „policyjne” są *lex specialis* w stosunku do ustawy o broni i amunicji, która jest punktem odniesienia do art. 263 par. 2 kodeksu karnego. Artykuł 263 par. 2 kodeksu karnego penalizuje posiadanie broni palnej lub amunicji bez wymaganego zezwolenia. W związku z tym należy uznać, że jest to dyspozycja o charakterze zależnym, której treść normatywną wypełniają przepisy określające pojęcie broni palnej i amunicji oraz zasady i tryb wydawania zezwoleń na ich posiadanie.

Skoro zaś przepisów o broni i amunicji nie stosuje się między innymi do funkcjonariuszy Policji w kwestii uzbrojenia Policji, to trudno przyjąć, że funkcjonariusz Policji, mając nadwyżkę amunicji do broni służbowej, popełnia przestępstwo z art. 263 par. 2 kodeksu karnego. Co najwyżej jest to naruszenie dyscypliny służbowej.

Jednak gdyby uznać, że posiadanie nadwyżki amunicji do broni służbowej byłoby czynem zabronionym, wypełniającym warunki formalnej definicji przestępstwa z art. 263 par. 2 kodeksu karnego, to trzeba mieć na względzie art. 1 par. 2 kodeksu karnego, który wyraźnie stwierdza, że nie stanowi przestępstwa czyn zabroniony, którego szkodliwość społeczna jest znikoma. A posiadanie nadwyżki amunicji do broni służbowej jest właśnie czynem zabronionym, którego społeczna szkodliwość jest znikoma.

Podkreślam, że przedstawię pogląd prawny, który nie jest polemiką z jakimikolwiek wyrokami niezawisłego sądu. Pogląd ów wyraziłem po zapoznaniu się ze sprawą pana M.W., który został skazany nieprawomocnie. Rozstrzygnięcie tejże sprawy po złożeniu apelacji przez sąd drugiej instancji będzie miało walor wykładni przepisu art. 263 k.k., która może odbiegać od przedstawionego poglądu prawnego.

Wrzesień 2007 r.”.

Opinia radcy prawnego z KGP Waldemara Krawczyka, sporządzona na zlecenie stołecznego ZW NSZZ Policjantów w sprawie Z.S. (skazany w 2006 roku w I instancji na 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata za posiadanie ponadnormatywnej amunicji; po złożeniu odwołania przez obronę sprawa została umorzona):

„Przepisy wydane na podstawie art. 71 ust. 2 ustawy o Policji jako *lex specialis* uprawnienie do posiadania broni służbowej funkcjonariuszom nadają w formie przydziału broni i amunicji na podstawie wniosku uprawnionego przełożonego. Jest to zatem *sui generis* wymagane zezwolenie na posiadanie broni i amunicji. Idąc tym tokiem rozumowania, trudno uznać, że posiadanie amunicji w ilościach ponadnormatywnych jest naruszeniem art. 263 par. 2 k.k., gdyż przepis ten ani żaden inny *expressis verbis* nie zabrania posiadania takiej amunicji”.

Opinia prof. Stanisława Pikulskiego, karnisty, dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego:

„Policjant nie musi mieć pozwolenia na posiadanie broni czy amunicji do niej, bo daje mu to ustawa o Policji. Jeśli nawet miał tej amunicji więcej, niż zezwalają wewnętrzne normy, to co najwyżej sprawa kwalifikowała się do postępowania dyscyplinarnego a nie karnego”.

Jak widać, nie sposób o jednolity opinii i odpowiedzi na postawione pytania, a sądząc po sprawie Z.S. można podsumować: i tak zadecyduje sąd. ■

przygotował PK

Szanse na przeżycie

Ofiarą *active shootera* może stać się każdy, kto przypadkowo znajdzie się w rejonie jego działania. Jak ma się zachować w takiej sytuacji tzw. zwykły obywatel?

Z reguły (zanim nie ujawni swoich intencji) *aktywny strzelec* jest postacią, która łatwo gubi się w tłumie lub budzi zaufanie. Po dekonspiracji raczej nie pozostawia dużo czasu na reakcję. Dlatego, by zwiększyć szansę przeżycia, trzeba działać szybko.

W momencie zagrożenia niezwykle ważną jest jego prawidłowa identyfikacja. Pierwsze co powinniśmy ustalić, to miejsce, w którym znajduje się agresor. Szanse na przeżycie zależą od naszej lokalizacji w momencie rozpoczęcia działalności przez *active shootera* (tym mniejsze, im bliżej centrum jego uwagi). Sprawdźmy, czy widzimy, gdzie jest napastnik i czy on nas widzi. Od tego zależy nasze dalsze postępowanie.

Jeżeli sytuacja na to pozwala, powinniśmy działać. Bierna postawa ułatwia mordercy realizację planu. Gdy napastnik ma czas, jego działania mogą wręcz przyjąć formę polowania. Postępujemy rozsądnie, bez silenia się na bohaterstwo.

Jeśli nadarza się okazja, by uciec, trzeba z niej skorzystać jak najszybciej, nawet jeśli inni tego nie zrobią. Jeśli jednak lokalizacja umożliwia nam skryte przeczekanie całego ataku, powinniśmy rozważyć taką możliwość.

Tak cicho, by nie zwrócić uwagi *active shootera*, należy powiadomić służby, np. policję. Pamiętajmy, aby przedstawić się, podać lokalizację (adres), w skrócie opisać zdarzenie. Bardzo pomocne będzie podanie służbom lokalizacji napastnika, opisu jego wyglądu i uzbrojenia. Ważna jest informacja o liczbie ofiar oraz o liczbie osób w naszym otoczeniu.

W przypadku, kiedy nie da się uciec ani przeczekać, pozostaje nam tylko walka. Nierzadko nasze działania będą spowodowane strachem. W niektórych wypadkach ta bezwarunkowa forma kierowania poczynaniami może być właściwa. Jednak strach, który jest siłą niezwykle potężną, może również paraliżować. Wtedy pomaga intelekt.

Kiedy zaczynaliśmy cykl o zagrożeniu, jakim może być *active shooter*, nikt nie mógł przypuszczać, że masowy morderca zaatakuje na norweskiej wyspie Utoya. Jego plan był prosty: jak najwięcej ofiar śmiertelnych w jak najkrótszym czasie.

Artykuły, które opublikowaliśmy w ostatnich miesiącach, nie mają charakteru instruktażowego. W sytuacji ataku masowego mordercy czynnikiem decydującym o przeżyciu może być szczęście (np. lokalizacja). W późniejszym etapie nasze działania oraz reakcja służb broniących naszego bezpieczeństwa zdecydują, czy finał będzie dla nas szczęśliwy. Nasuwać się może pytanie, czy jesteśmy dostatecznie chronieni i na jakiej poziomie ochrony (kosztem naszej wolności osobistej) jesteśmy w stanie się zgodzić?

Ale to już zupełnie inny temat. ■

na podst. tekstu Grzegorza „Cichego” Mikotałajczyka (Counterterrorism Training Poland Cichy Fight & Tactics Team)

oprac. IF

„Oni mieli swoje plany, swo

Blisko trzy tysiące zniczy z przyklejonymi karteczkami z nazwiskami ofiar zapłonęło 11 września przed kieleckim pomnikiem Homo Homini, upamiętniającym ofiary zamachów terrorystycznych.

Monument, stylizowany na dwie wieże nowojorskiego World Trade Center, autorstwa Adama Myjaka, jest jedynym takim pomnikiem w Europie. Powstał po ataku na WTC, ale przypominać ma także o tragediach w: Biesłanie, Moskwie, Londynie, Madrycie, Jerozolimie... Świadczą o tym tabliczki z nazwami miejsc, w których doszło do zamachów. Niestety, w tym roku przybyła kolejna – Oslo i Utoya.

W dziesiątą rocznicę ataku na WTC uczniowie kieleckich szkół postawili przed pomnikiem znicze z karteczkami, na których umieszczone były imiona i nazwiska ofiar tamtej hekatombi (w tym sześciorga Polaków) – by żadna nie została zapomniana.

W obchodach rocznicy udział wzięli m.in.: ambasador Norwegii w Polsce J.E. Enok Nygaard, konsul generalny USA w Krakowie Allen S. Greenberg, komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant wojewódzki Policji w Kielcach insp. Mirosław Schossler, reprezentanci policji stanu Teksas oraz Sam Houston State University, policji brytyjskiej, komendy głównej i wojewódzkiej

Policji, władz rządowych i samorządowych, parlamentarzysty.

– Obowiązkiem całego cywilizowanego świata jest pamiętać o bezbronnym, niewinnych ofiarach aktów nienawiści i terroru – mówił Wojciech Lubawski, prezydent Kielc. – Oni mieli swoje plany, swoje marzenia. Kochali i byli kochani.

Kilka dni wcześniej przed pomnikiem złożyli kwiaty i zapalili znicze ambasador USA w Polsce Lee A. Feinstein oraz dowódca amerykańskich wojsk lądowych w Europie gen. Mark Hertling.

– 11 września 2001 roku nie sposób zapomnieć, każdy z nas pamięta, co wtedy robił i z jakim niedowierzaniem przyjmował ko-



Wieniec od polskiej Policji

lejne wiadomości – mówi Vernon Hale, zastępca komendanta Dallas Police Department. – Byłem w pracy, kiedy dowiedziałem się o zamachu. Patrząc na relacje telewizyjne, byłem w szoku, nie chciało się uwierzyć, że to dzieje się naprawdę. Co roku, w rocznicę zamachu na WTC, oprócz klasycznych uroczystości upamiętniających ofiary, organizujemy też „Bieg Wolności”.

Jego kolega z Arlington Police Department, Wayne Isbell również dokładnie odtworza w pamięci tamten dzień.

– Mieliśmy mieć normalną odprawę do służby – mówi. – Włączyliśmy jednak telewizor i tylko siedzieliśmy, patrząc w przeżeniu i zdumieniu.

Obaj przyznają, że 11 września wymusił radykalne zmiany nie tylko w systemie zabezpieczania komunikacji lotniczej, ale przede wszystkim w sposobie funkcjonowania amerykańskich służb federalnych i stanowych. Najważniejszą z nich było ujednoczenie sposobu przekazywania informacji między nimi.

– To była gigantyczna operacja, ale nieuchronna – mówi Isbell. – Wcześniej nie było komunikacji między na przykład policją a strażą pożarną, jak i między innymi wyspecjalizowanymi agencjami. I to zawiodło. Wyciągnęliśmy wnioski z tej lekcji. Bolesnej. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor

Kielecka akcja była jedyną taką w Europie



je marzenia"



Wśród ofiar zamachu na WTC było sześcioro Polaków

Barier komunikacyjne

Komunikowanie się na pozór nie jest niczym szczególnie skomplikowanym. Wszak każdy z nas komunikuje się ze światem zewnętrznym niemal od pierwszych chwil życia. Ale samo opanowanie reguł wzajemnego przekazywania informacji, umiejętności, pojęć, uczuć czy symboli nie gwarantuje jeszcze przecież, że zostaniemy zrozumiani. W procesie komunikowania się z innymi ludźmi napotykamy bowiem na liczne bariery, które mogą utrudniać, czy wręcz uniemożliwiać, skuteczne porozumiewanie się.

Mianem barier komunikacyjnych określić można wszystko to, co zakłóca efektywną wymianę informacji między nadawcą i odbiorcą. Wiele osób zapytanych o to, czy na co dzień dostrzega istnienie takich przeszkód, w pierwszej chwili zapewne odpowie przecząco. Ale ile razy zdarzyło nam się, że rozmówca zupełnie inaczej odebrał to, co chcieliśmy mu przekazać? Albo po zakończeniu spotkania okazywało się, że każdy z jego uczestników, mimo że był obecny w tym samym miejscu i w tym samym czasie, usłyszał zupełnie co innego? Można więc chyba zaryzykować stwierdzenie, że skuteczne porozumiewanie się to stosunkowo złożony proces, który wymaga świadomej kontroli tego, co i jak przekazujemy, a także sprawdzenia, jak odbiorca rozumie nasz komunikat.

CO STOI NA PRZESZKODZIE

Barier w komunikacji można grupować według najróżniejszych kryteriów. Niektórzy wymieniają przeszkody leżące po stronie nadawcy i po stronie odbiorcy, bariery wynikające z przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych itd. W tym miejscu warto zastanowić się, które czynniki dotyczą nas bezpośrednio i które sprawiają, że czasami tak trudno porozumieć się ze współpracownikami, przełożonymi czy podwładnymi? Przyczyną problemów komunikacyjnych w danej sytuacji może być celowe pomijanie lub zniekształcanie pewnych informacji, albo zasypywanie podwładnych zbyt wieloma informacjami, co powoduje przeciążenie i sprawia, że zaczynają postępować stereotypowo. Czasami barierą w komunikowaniu się będzie nasz brak zainteresowania czy wręcz negatywny stosunek do rozmówcy (np. niedostatecznie uważne słuchanie, niedopuszczanie innych do głosu, przerywanie), brak wspólnego języka z odbiorcą, przekazywanie sprzecznych

komunikatów (czyli brak spójności między komunikacją werbalną i niewerbalną), a nawet niewłaściwy wybór miejsca lub czasu rozmowy. Bardzo często przeszkodą w skutecznym komunikowaniu się jest wieloznaczność słów. Zbyt często zapominamy o tym, że to, co jest oczywiste dla nadawcy, nie musi być przecież takie dla odbiorcy.

SUKCES ZALEŻY OD NAS

Komunikując się z innymi, warto dbać o prostotę i przejrzystość języka, a sposób formułowania myśli dostosować do języka odbiorcy tak, by nasz komunikat był dla niego zrozumiały. W sztuce porozumiewania się ogromną rolę odgrywa też umiejętność słuchania. Podstawową metodą aktywnego słuchania, którą warto stosować na co dzień, jest parafraza. Polega ona na powtórzeniu własnymi słowami najważniejszych treści wypowiedzianych przez rozmówcę. Dzięki temu szybko możemy się przekonać, czy dobrze zrozumieliśmy jego przekaz.

W procesie porozumiewania się trzeba też mieć na względzie komunikację niewerbalną, czyli tzw. język ciała. Warto zwracać uwagę nie tylko na to, co mówimy, ale i jak mówimy: czy podtrzymujemy kontakt wzrokowy z rozmówcą, jak gestykulujemy, jakim tonem przemawiamy. Wszystkie te elementy powinny być ze sobą spójne, gdyż rozbieżność między komunikacją werbalną i pozawerbalną utrudnia komunikację.

Warto też dbać o to, by komunikować się w sprzyjających warunkach. Na rozmowę dobrze jest wybrać miejsce, które sprzyja skupieniu. Nie przekazujemy więc ważnych informacji w biegu, gdzieś na korytarzu. Trudno o skuteczne komunikowanie się, jeśli nie usłyszymy tego, co mówi nasz rozmówca. Starajmy się więc rozmawiać w takich warunkach, w których nasz przekaz nie będzie zakłócany przez czynniki zewnętrzne (np. hałas z ulicy).

To, czy będziemy dobrze rozumiani przez otoczenie, w dużej mierze zależy od nas samych, od naszych zdolności komunikacyjnych, które warto stale doskonalić i rozwijać. Posiadanie odpowiedniego zasobu wiedzy i umiejętności interpersonalnych sprawia, że łatwiej nam określić i nazwać bariery komunikacyjne, a w konsekwencji – wyeliminować przeszkody, które pojawiają się w procesie efektywnej komunikacji. ■

nadkom. dr SŁAWOMIR WEREMIUK
pełnomocnik komendanta głównego Policji
ds. komunikacji wewnętrznej

Miliony dla Policji (cd.)



Prawie 45 milionów euro wydano w ramach siedmiu projektów realizowanych przez Komendę Główną Policji przy wsparciu Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

Część tych zakupów i przedsięwzięć opisaliśmy w numerze sierpniowym. Teraz zaprezentujemy sprzęt transportowy i specjalistyczny.

AKCJE I OPERACJE POLICYJNE

W ramach projektu PL 0234 „Poprawa wyposażenia technicznego przygranicznych jednostek Policji odpowiedzialnych za zwalczanie przestępczości transgranicznej, zorganizowanej oraz nielegalnej migracji” kupiono 66 samochodów osobowo-terenowych z nadwoziem typu pick-up, przystosowanych do środków technicznych będących w wyposażeniu policyjnych jednostek, 10 reflektorów olśniewających, 8 pojazdów oznakowanych typu furgon w wersji ruchome stanowisko dowodzenia (RSD) oraz 7 zestawów oświetleniowych dla komórek minersko-pirotechnicznych AT.

Sprzęt ten wykorzystywany jest podczas akcji i operacji policyjnych związanych z klęskami żywiołowymi, katastrofami naturalnymi i awariami technicznymi. Pomaga w zapewnieniu porządku w trakcie uroczystości i imprez masowych, w ochro-

nie życia i zdrowia obywateli, ewakuacji ludności i zabezpieczenia mienia pozostawionego w strefach ewakuacji, podczas neutralizacji zbiorowych naruszeń prawa. Samochody osobowo-terenowe na bieżąco wykorzystywane są podczas służby patrolowej, do działań ratowniczych, na przykład do ewakuacji podczas powodzi. Pomagają także zespołom pogotowia ratunkowego, kiedy te ostatnie nie są w stanie dojechać do poszkodowanych własnymi, specjalistycznymi środkami transportu.

NA GRANICY LĄDOWEJ I MORSKIEJ

40 skuterów terenowych, 35 samochodów z mobilnymi terminalami dostępowymi, 25 pojazdów operacyjno-konwojowych (OK), 51 motocykli ciężkich, 8 małych więźniarek (MW), 4 duże więźniarki (DW) i jedna łódź morska oraz 1717 kamizelek kuloodpornych – to sprzęt, który umożliwia Policji realizację zadań związanych ze zwalczaniem przestępczości transgranicznej i zorganizowanej.

Skutery terenowe umożliwiają ściganie sprawców przestępstw i wykroczeń skierowanych przeciwko przyrodzie i środowisku naturalnemu, popełnianych w terenach trudno dostępnych, gdzie dojazd typowymi środkami transportu jest niemożliwy.

35 samochodów z mobilnymi terminalami dostępowymi wykorzystywanych jest do przeciwdziałania nielegalnej migracji na granicy UE.



Radiowóz z mobilnym terminalem dostępowym

Mobilne terminale umożliwiają szybkie sprawdzenie osób w policyjnych bazach danych, nawet na terenach, gdzie łączność radiowa z jednostką Policji jest ograniczona.

Natomiast kupno 8 MW, 4 DW i 25 pojazdów OK zdecydowanie zwiększa efektywność podczas konwojowania osób zatrzymanych i pozbawionych wolności.

Łódź morska wpływa na poprawę zabezpieczenia granicy na Bałtyku oraz na bezpieczeństwo turystów. Przy jej użyciu uratowano w ubiegłym roku życie czterem osobom. Łódź służy także do zwalczania kłusownictwa oraz zabezpieczania imprez sportowych i festynów.

1717 kamizelek kuloodpornych poprawi bezpieczeństwo policjantów pełniących służbę na terenach przygranicznych zagrożonych przestępczością związaną z nielegalną migracją oraz przemycem różnego rodzaju towarów, w tym broni palnej.

OBSERWACJE Z LĄDU I POWIETRZA

By podwyższyć skuteczność policyjnych jednostek obserwacyjnych w południowo-



Izolotka w dużej więźniarce



Mała więźniarka



-wschodniej, południowo-zachodniej i centralnej Polsce, a tym samym zwiększyć bezpieczeństwo kraju oraz obszaru Schengen, korzystając z Norweskiego Mechanizmu Finansowego, który przyznał na ten cel 3 378 tys. euro (całkowity koszt przedsięwzięcia 3 975 tys. euro) kupiono 12 osobowych samochodów do obserwacji wraz z urządzeniami do radionamierzenia i lokalizacji GPS/GSM.

Realizacja rozpoczętego w marcu 2009 r. projektu ma zostać zakończona do 30 kwietnia 2012 r., na co wyraziły zgodę Komitet Mechanizmu Finansowego oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych Królestwa Norwegii.

Projekt obejmuje doposażenie wydziałów techniki operacyjnej jednostek Policji w urzędzenia przeznaczone do działań operacyjno-rozpoznawczych, a lotnictwa policyjnego w system obserwacji lotniczej, umożliwiającą wspomaganie zadań służby obserwacji.

Dotychczas kupiono 3 zestawy systemów typu imsi-catcher do lokalizowania telefonów komórkowych w sieci GSM, 9 urządzeń



Skuter terenowy

radionamiarowych oraz 12 samochodów przystosowanych do zabudowy w wymieniony sprzęt. Pojazdy te zostały przekazane do 6 jednostek Policji. Przeszkolono także 12 policyjnych załóg (24 osoby) z zasad obsługi i eksploatacji tych urządzeń.

Kupiono także system obserwacji lotniczej. Projekt przewiduje instalację tego systemu na pokładzie policyjnego śmigłowca, przeszkolenie 3 instruktorów Zarządu Lotnictwa Policji oraz zorganizowanie transgranicznych ćwiczeń w obserwacji.

Nowe urządzenia wraz z przeszkoleniem jednostek obserwacyjnych przybliżą polską Policję do zuniifikowanych standardów Unii Europejskiej oraz przyczynią się do skutecznego zwalczania terroryzmu, korupcji oraz przestępczości zorganizowanej i transgranicznej. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura

Wspólne szkolenie Policji, SG i ŻW



Fundusz Granic Zewnętrznych

Zgodnie z zawartym 3 sierpnia 2011 roku Porozumieniem Finansowym nr 18/FGZ/2011 w Komendzie Głównej Policji rozpoczęto realizację projektu nr FGZ 10-3521 pod nazwą *Wspólne warsztaty szkoleniowe służb w kontekście wymagań sytuacji granicznej* w ramach Funduszu Granic Zewnętrznych.

Zasadniczym celem przedsięwzięcia jest zwiększenie skuteczności reagowania, a także przygotowanie wybranych formacji publicznych (tj. Policji, Straży Granicznej oraz Żandarmerii Wojskowej) do wspólnego wykonywania zadań związanych z ochroną granicy zewnętrznej UE i całego obszaru Schengen. Zakres tematyczny planowanych szkoleń ma ścisły związek z ochroną granicy zewnętrznej UE oraz zakłóceniami porządku publicznego, jakie mogą mieć miejsce na tym terenie w trakcie przemieszczania się turystów czy też uczestników imprez masowych. Zamierzenie składa się z dwóch elementów.

ĆWICZENIA

Pierwszym będą trzy cykle ćwiczeń zgrzywających, które zostaną przeprowadzone na terenie woj. podkarpackiego i lubelskiego. W każdym cyklu jedno ćwiczenie będzie rozgrywane na przejściu granicznym (kolejowym lub drogowym), kolejne prowadzone będą poza obszarem strefy granicznej.

W ćwiczeniach udział będą brały miejscowe jednostki Policji, pododdziały Policji ościennych województw oraz jednostki Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej. Zgodnie z założeniami w tym elemencie projektu udział weźmie, na zasadzie wielokrotności, około 4900 policjantów, żołnierzy i funkcjonariuszy innych służb.

WARSZTATY I SEMINARIUM

Drugim elementem projektu będą szkolenia, warsztaty i seminarium podsumowujące projekt. W tej części projektu, organizowanej na terenie Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, uczestniczyć będzie łącznie 120 policjantów, funkcjonariuszy Straży Granicznej i żołnierzy Żandarmerii Wojskowej. Spośród 90 miejsc przeznaczonych dla uczestników szkolenia i warsztatów po 10 przeznaczonych będzie dla SG i ŻW. Podczas dwudniowego szkolenia zostaną omówione przepisy dotyczące najważniejszych aspektów ochrony granic zewnętrznych. Tyle samo czasu przeznaczono na warsztaty. Zostaną one przeprowadzone bezpośrednio po szkoleniu. Ich celem będzie praktyczne sprawdzenie systemu wymiany informacji, a także operatywności i zdolności do sprawnego współdziałania. W ostatnim, piątym dniu pobytu w CSP w Legionowie odbędzie się seminarium podsumowujące całość projektu.

Budżet przedsięwzięcia zamyka się w kwocie 539 444 zł, w tym: dofinansowanie FGZ: 404 583 zł, współfinansowanie: 134 861 zł. Projekt dofinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Funduszu Granic Zewnętrznych – *Program Roczny 2010*.

PRZED EURO 2012

Projekt stanowi istotny element przygotowań Policji i innych służb publicznych do operacji porządkowych, jakie będą prowadzone na tym terenie w przyszłym roku.

Udział w ćwiczeniach zapewni praktyczną weryfikację umiejętności, jakie prezentują pododdziały poszczególnych służb, a także umożliwi sprawdzenie możliwości wspólnego działania sił Policji, Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej. Całość materiałów wypracowanych podczas projektu zostanie rozpowszechniona i wykorzystana w trakcie szkolenia i doskonalenia zawodowego w Policji, Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej. ■

oprac. Wydział Funduszy Pomocowych
Biuro Finansów Komendy Głównej Policji

Sznur galowy

Kiedy policjant może nosić sznur galowy? Jak należy go założyć? Czym różnią się sznury poszczególnych korpusów?

Temat ten poruszaliśmy już na łamach *Policji 997* (74/2011). Wracamy do niego, ponieważ nie dla wszystkich policjantów jest on dostatecznie przejrzysty. – Podczas tegorocznych obchodów Święta Policji zauważyłem wiele nieprawidłowości, jeśli chodzi o noszenie sznura galowego – mówi insp. Grzegorz Jach. – Dotyczy to policjantów wszystkich stopni służbowych.

ŚWIĘTA I SZCZEGÓLNE OKOLICZNOŚCI

Obecnie policjanci nie posiadają umundurowania galowego. Do czasu jego wprowadzenia obowiązuje formuła traktowania munduru wyjściowego (kurtka gabardynowa) ze sznurem galowym jako munduru galowego policjanta

Policjanci noszą sznur galowy podczas świąt (uroczystości) państwowych, resortowych, policyjnych i religijnych. Także w sytuacjach szczególnych (np. promocja, delegacje zagraniczne, ślub policjanta), jeżeli wyda takie polecenie (wyrazi zgodę) kierownik jednostki organizacyjnej Policji. W tej kwestii nie mogą samodzielnie podejmować decyzji. Sznur galowy ujednolicony dla danego korpusu może być noszony także przez pododdziały, które wykonują zadania służbowe w zakresie ceremoniału policyjnego lub w szczególny sposób kreują mundurowy wizerunek Policji (np. orkiestry, kompanie i posterunki honorowe). W tym rozumieniu funkcjonariusze orkiestr policyjnych i reprezentacyjnej (honorowej) kompanii Policji noszą sznury oficerskie bez względu na posiadany stopień. W przypadku wystąpień indywidualnych obowiązuje ich sznur galowy zgodny z korpusem.

ZAWSZE NA PRAWYM RAMIENIU

Sznur galowy jest koloru srebrnometalowego. Nosi się go zawsze na prawym ramieniu i przypina do doszytego dodatkowego płaskiego guzika, który ukryty jest pod prawym naramiennikiem kurtki wyjściowej przy wszyciu naramiennika.

– Nie przypina się (nigdy!) sznura galowego do guzika, na który zapinany jest naramiennik (przy kołnierzu kurtki) – podkreśla insp. Jach. – To najczęściej spotykany błąd w noszeniu sznurów galowych. Drugą najczęstszą nieprawidłowością jest zapinanie sznura na drugi guzik kurtki gabardynowej. Panie i panowie policjanci zawsze zapinają sznur galowy na pierwszy guzik! Wyjątek dotyczy tylko sznurów nadinspektorów.

Kwestie te reguluje Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 20 maja 2009 r. w sprawie umundurowania policjantów, Dz.U. nr 90, poz. 738 i z 2011 nr 70, poz. 372 oraz nr 175, poz. 1047. ■

not. GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

konsultacja
insp. Grzegorz Jach



Sznur galowy nadinspektora i generalnego inspektora Policji składa się z:

– pojedynczego sznura w kształcie pętli przewieszzonego przez ramię pod naramiennikiem i ułożonego pionowo pod pachą rękawa;

– splecionego sznura w formie warkocza z dwoma pojedynczymi sznurkami po obu jego stronach, zakończonego metalowym wisiorkiem (nazywanym zwyczajowo buławą), ułożonego po prawej stronie przedniej części kurtki wyjściowej i przypiętego do drugiego od góry guzika przodu kurtki;

– drugiego splecionego sznura w formie warkocza zakończonego metalowym wisiorkiem (nazywanym zwyczajowo buławą), przewieszzonego od naramiennika przez tył kurtki wyjściowej pod prawą pachą rękawa i przypiętego do pierwszego od góry guzika przodu kurtki.





Sznur galowy oficera starszego i oficera młodszego Policji składa się z:

- pojedynczego sznura w kształcie pętli przewieszzonego przez ramię pod naramiennikiem i ułożonego pionowo pod pachą rękawa;
- splecionego sznura w formie warkocza z jednym pojedynczym sznurkiem umieszczonym równoległe pod warkoczem, zakończony metalowym wisiorkiem (nazywanym zwyczajowo buławą), ułożonego po prawej stronie przedniej części kurtki wyjściowej i przypiętego do pierwszego od góry guzika przodu kurtki wyjściowej.



Sznur galowy aspiranta Policji tworzy spleciony odcinek sznura w formie warkocza i ułożony przy nim jeden pojedynczy sznurek, zakończony metalowym wisiorkiem (nazywanym zwyczajowo buławą), po prawej stronie przodu kurtki wyjściowej i przypięty do pierwszego od góry guzika przodu kurtki wyjściowej.



Sznur galowy podoficera Policji tworzy spleciony odcinek sznura w formie warkocza zakończony metalowym wisiorkiem (nazywanym zwyczajowo buławą), ułożony po prawej stronie przodu kurtki wyjściowej i przypięty do pierwszego od góry guzika przodu kurtki wyjściowej.



W obiegowej opinii „elki”, to „spowalniacze” i zawalidrogi. Nie są mile widziane na zatłoczonych ulicach miast, zwłaszcza w godzinach komunikacyjnego szczytu.



na drogach

Uco bardziej krewkich kierowców wywołują także złe emocje, wyrażające się wściekłym trąbieniem, obraźliwymi gestami, wykrzykiwaniem obelg pod adresem kursantów blokujących im pas ruchu. Jakby to oni byli winni wszelkim komunikacyjnym problemom naszych aglomeracji. Nie lubią „elek” zwłaszcza młodzi kierowcy, ci z niewielkim stażem za kierownicą, którzy szybko zapomnieli, że swoją przygodę z motoryzacją zaczęli tak samo: w stresie i z potem na czole.

NIK NIE RODZI SIĘ MISTRZEM

Nikogo przekonywać nie trzeba, że każdy pojazd mechaniczny to bardzo niebezpieczne narzędzie, zwłaszcza w rękach początkującego kierowcy. Niedoświadczony albo wręcz niedouczonego. Nad jego jak najlepszym przygotowaniem głowią się specjaliści różnych branż, starając się wybrać optymalny wariant systemu szkolenia. Problem jest niebagatelny, gdyż – jak wynika ze statystyk – młodzi kierowcy (w przedziale wieku

18–24 lata) powodują jedną trzecią wszystkich wypadków komunikacyjnych. I to tych najtragiczniejszych w skutkach.

No cóż, nie każdy rodzi się od razu mistrzem kierownicy. Nie każdy też może mierzyć się z Hołowczycem czy Kubią. Ale chcąc choćby zbliżyć się do ich umiejętności, każdy musi najpierw zdobyć uprawnienia do kierowania pojazdem, czyli prawo jazdy.

– Zgodnie z ustawą Prawo o ruchu drogowym – mówi nadkom. Artur Zawadzki, ekspert Biura Ruchu Drogowego KGP – kandydat na kierowcę ma obowiązek zapisać się na kurs, zaliczyć 30 godzin jazdy i tyle samo godzin teorii w wybranym ośrodku szkolenia. Potem, mając w ręku zaświadczenie o ukończeniu szkolenia na prawo jazdy odpowiedniej kategorii, przystąpić do egzaminu w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego. Teoretycznie więc wszystko niby jest

proste i jasne – po kilku miesiącach kursant powinien mieć już prawo jazdy w kieszeni. Jeśli, oczywiście, zda egzamin.

To nie jest jednak takie oczywiste, gdyż tzw. zdawalność egzaminów jest odwrotnie proporcjonalna do liczby przystępujących do nich osób. Według Romana Stencła, prezesa Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Ośrodków Szkolenia Kierowców, który od lat śledzi ten problem, w latach 2006–2008 wskaźnik zdawalności egzaminów kat. B utrzymywał się na poziomie 32 proc. (w skali kraju). W roku 2009 obniżył się do 31 proc., w ubiegłym pozostał na poziomie roku poprzedniego.

O czym to świadczy? Tomasz Matuszewski, pełnomocnik dyrektora ds. procesu egzaminowania w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Warszawie, nie ma wątpliwości.

– Kluczowym problemem – mówi – pozostaje ciągle nieskuteczny system szkolenia kierowców oraz podnoszenia ich kwalifikacji zawodowych. Kursy nauki jazdy, mimo wprowadzonych zmian, wciąż nie zapewniają odpowiedniego przygotowania do kierowania pojazdem. Niewystarczająca jest zarówno przekazywana wiedza, jak i zdobywane umiejętności. W konsekwencji poziom zdawalności egzaminów jest alarmująco niski.

KTO WINIEN?

Dlaczego tak się dzieje? Czy winne są WORD, bo stawiają kursantom zbyt wysokie wymagania, czy raczej ośrodki szkolenia, które niedostatecznie przygotowują swych uczniów do roli kierowcy? A może wina leży też po stronie kandydatów, których nadmiernie stresuje atmosfera państwowego egzaminu?

Nadkom. Artur Zawadzki i asp. sztab. Jacek Giszczak, oficerowie BRD KGP, jednocześnie czynni instruktorzy nauki jazdy z dziesięcioletnim doświadczeniem (nadkom. Zawadzki ma również uprawnienia egzaminatora) są zgodni w swych opiniach: zawodzi głównie system szkolenia kandydatów. Potwierdzają tę opinię policjanci ruchu drogowego, którzy na co dzień mają do czynienia z kursantami i instruktorami, reprezentującymi różne szkoły nauki jazdy. W samej Warszawie jest

NIK alarmuje...

Suichej nitki na dotychczasowym systemie szkolenia kandydatów na kierowców nie pozostawiła również Najwyższa Izba Kontroli. W przeprowadzonej w ubiegłym roku kontroli dotyczącej bezpieczeństwa ruchu drogowego w Polsce, wśród głównych przyczyn wpływających na jego stan, NIK wymieniła nieprawidłowości w szkoleniu i doszkaltaniu kierowców: (...) *Dopuszczane były do kierowania pojazdami mechanicznymi osoby nieprzygotowane do bezpiecznego poruszania się po drogach publicznych (...). Najstabilniej funkcjonującym ogniwem w systemie szkolenia były ośrodki nauki jazdy, które w niepełnym zakresie realizowały program szkolenia. Nie były one również organizacyjnie i sprzętowo przygotowane do prowadzenia zajęć z kursantami. Ponadto stwierdzono, że starostowie nierzetelnie sprawowali nadzór nad działalnością tych ośrodków (...). Nie przeprowadzali kontroli prawidłowości szkoleń oraz nie sprawdzali rzetelności danych zamieszczanych we wnioskach o uruchomienie ośrodków (przed udzieleniem zezwolenia na ich działalność).*

W raporcie NIK dostało się również WORD, między innymi za łamanie obowiązujących przepisów, zabraniających łączenia dwóch funkcji: egzaminatora oraz instruktora szkolenia kandydatów na kierowców. Odnotowano także przypadki zatrudniania w charakterze egzaminatorów osób karanych za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego bądź osób podejrzanych o przyjęcie korzyści materialnych za umożliwienie zdania egzaminu.

Kontrola NIK potwierdziła, że w latach 2009–2010 nie brakowało w kraju ośrodków, w których egzamin praktyczny za pierwszym podejściem zdawało tylko 25 proc. kursantów. W całej Polsce średnia zdających za pierwszym razem nie przekroczyła nigdzie 50 proc. Najbliżej tego progu była Warszawa, gdzie średnia wyniosła 48 proc. (z raportu NIK).

ich 255. Zdecydowana większość z nich to „podmioty jednoosobowe” z zarejestrowaną działalnością gospodarczą.

– Bo dziś, w dobie gospodarki wolnorynkowej – wyjaśnia asp. sztab. Jacek Giszczak – szkołę nauki jazdy może otworzyć każdy, kto dysponuje odpowiednimi warunkami lokalowymi (m.in. salą o pow. min. 25 mkw.), utwardzonym placem manewrowym o pow. co najmniej 120 mkw. (przy szkoleniu w zakresie prawa jazdy kat. A, A1, B, B1) oraz minimum jednym pojazdem przystosowanym do nauki jazdy. No i, oczywiście, przynajmniej jednym instruktorem uprawnionym do szkolenia. A tym może już zostać osoba, która prawem jazdy dysponuje tylko 3 lata. Przy czym nie musi wcale jeździć samochodem. Wystarczy, że zda wymagany egzamin na instruktora. Tak stanowi rozporządzenie ministra infrastruktury w sprawie szkolenia, egzaminowania i użytkowania uprawnień przez kierujących pojazdami, instruktorów i egzaminatorów z 2005 roku.

LICZY SIĘ ZYSK

Gwałtowny rozwój motoryzacji, jaki nastąpił po roku 1990, spowodował olbrzymie zapotrzebowanie na prawa jazdy. Jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać ośrodki szkolenia, oferujące szybkie i „bezbolesne” kursy samochodowe. Ich mnogość spowodowała ostrą konkurencję i walkę o klienta.

– Dopóki była koniunktura, ośrodki te funkcjonowały znakomicie – mówi nadkom. Zawadzki. – Od kilku jednak lat liczba kandydatów na kierowców systematycznie spada. Spadają więc i zyski. Przedsiębiorcom zaczyna brakować pieniędzy na nowe samochody, paliwo, części. Tną więc koszty. Oszczędzają na czym się tylko da, kombinują, posługując się fikcyjnymi umowami najmu placu czy sali wykładowej. W rezultacie jakość szkolenia jest coraz gorsza, kursanci podchodzą do egzaminu państwowego nawet po osiem i dziesięć razy. Przeżywają niepotrzebny stres, ponoszą dodatkowe koszty.

– Normalnych szkół z biurem, salą wykładową i sekretarką już prawie nie ma – dodaje asp. sztab. Jacek Giszczak. – Cała dokumentacja jest w domu lub w samochodzie, w schowku pod deską rozdzielczą. Najgorsze, że instruktorzy w ramach oszczędności coraz częściej „zapominają” o przeprowadzaniu egzaminu wewnętrznego, który kończy okres szkolenia. Jest to niejako próba generalna przed egzaminem państwowym, zapisana w ministerialnym rozporządzeniu. Pomijanie jej narusza przepisy, a jednocześnie pozbawia kursanta dodatkowego sprawdzianu, możliwości skorygowania błędów.

POD KRYPTONIMEM „ELKA”

W obiegowej opinii kursantów szkół nauki jazdy posądza się o stwarzanie dużego zagrożenia w ruchu drogowym. Policyjne statystyki nie potwierdzają tych obaw, uważa Mariusz Wasiak, główny specjalista Biura Ruchu Drogowego KGP. Co najwyżej można mówić o potencjalnym zagrożeniu, którego jednak nie da się potwierdzić empirycznie. Owszem, zdarzają się kolizje, a nawet i wypadki z udziałem kierujących „elkami”, ale są to zdarzenia incydentalne.

Rokrocznie wydziały ruchu drogowego KWP prowadzą działania kontrolno-prewencyjne pod kryptonimem „Elka”. Organizowane są one z reguły 3–4 razy w miesiącu. Biorą w nich udział także inspektorzy wydziałów komunikacji urzędów miejskich.

– Głównym celem tych działań jest egzekwowanie przepisów związanych z prowadzeniem przez właściwe podmioty szkolenia kandydatów na kierowców – mówi podkom. Robert Dąbrowski z Sekcji Organizacji Służby WRD KSP. – Policjanci koncentrują się

NADZIEJA W USTAWIE

Nadzorem nad stołecznymi ośrodkami nauki jazdy z ramienia starosty zajmuje się Wydział Rejestracji Pojazdów i Wydawania Uprawnień Biura Administracji i Spraw Obywatelskich Urzędu m.st. Warszawy. To tutaj spływają policyjne protokoły dotyczące zauważonych uchybień w kontrolowanych „elkach” oraz prowadzonej dokumentacji. Na ich podstawie sporządzane są wystąpienia do starostów powiatowych.

– Jeśli zastrzeżenia są poważne – mówi Ewa Kowalewska, naczelnik wydziału – wnioskujemy o zamknięcie ośrodka, w innych przypadkach ograniczamy się do wytknięcia błędu. Reagujemy również na doraźne sygnały od samych kursantów dotyczące zauważonych uchybień. Niezależnie od tego systematycznie kontrolujemy wszystkie podległe nam ośrodki nauki jazdy.

Inspektorzy wydziału z nadzieją oczekują na wejście w życie ustawy o kierujących pojazdami, uchwalonej w styczniu br. Znajdują



się tam zapisy, które zwiększają wymagania w stosunku do ośrodków szkolenia kierowców oraz instruktorów nauki jazdy, rozszerzają nadzór starosty nad tymi ośrodkami, a także obejmują szczególnym nadzorem początkujących kierowców, sprawców najpoważniejszych w skutkach wypadków drogowych. Okazuje się bowiem, że nawet przebrnięcie przez sito egzaminacyjne nie gwarantuje u nas wystarczających umiejętności do bezpiecznego kierowania pojazdem. Czy wprowadzenie dwuletniego okresu próbnego dla młodych kierowców, ośmiomiesięczny zakaz przekraczania w terenie zabudowanym 50 km/godz. oraz oklejenie samochodu zielonym listkiem skutecznie ich zdyscyplinuje – zobaczymy. ■

Najczęstsze uchybienia odnotowywane podczas tych kontroli, to: brak w dowodzie rejestracyjnym pieczęci z literą „L”, nieprzestrzeganie corocznego terminu badania technicznego pojazdów służących do nauki jazdy, brak oznakowania auta nazwą i adresem ośrodka szkolącego oraz niekompletne wyposażenie dodatkowe „elek” (np. brak apteczki, dodatkowych lusterek, ogumionego koła zapasowego). Za uchybienia te grozi zatrzymanie dowodu rejestracyjnego pojazdu oraz mandat.

Napad w Otwocku na konwój z pieniędzmi pod wieloma aspektami był wyjątkowy. Ze względu na sposób przeprowadzenia zyskał sobie miano „włoskiego”. Wartość pieniędzy – 50 mln zł, jaką zrabowali bandyci, była w PRL rekordowa (przeliczając na towary, przebija to przestępstwo tylko włamanie do banku w Wotowie). Ze względu na konsekwencje poniesione przez przestępców też należy do nielicznych – sprawcy do dziś pozostają nieznani.

„Włoski” rabunek

14 kwietnia 1988 roku, właśnie minęła 8.00. Otwock, spokojne zazwyczaj podwarszawskie miasteczko dopiero co obudziło się do życia. Kasjerka i konwojent-kierowca, pracownicy tutejszego Banku Spółdzielczego, ruszają w codzienną, niezmienną, trasę: NBP, oddziały Banku Spółdzielczego, punkt kasowy i na koniec – siedziba główna macierzystego banku przy ul. Kółłataja 1b.

BANKOWÓZ MALUCH

Przepisy bankowe z 1988 roku wymagały, by kwota powyżej 10 mln złotych była eskortowana przez przynajmniej trzech odpowiednio uzbrojonych strażników i przewożona pojazdem opancerzonym. Kwoty powyżej 30 mln złotych nie wolno transportować w jednym konwoju.

Tymczasem oni – jak zawsze – jadą prywatnym maluchem, a jedynym zabezpieczeniem jest pistolet kierowcy. Tego dnia sprawują pieczę nad wyjątkowo dużą kwotą – 50 mln złotych. Takiej jeszcze nigdy nie widzieli. Nie zdają sobie sprawy, że przez ostatnich kilka dni byli obserwowani przez dwóch mężczyzn. Dziś też są, ale nie zwracają uwagi na mijający ich po drodze motocykl. Nie przychodzi im nawet na myśl, że już za chwilę każde z nich zostanie postrzelone i otrze się o śmierć.

STRZAŁY

Dojeżdżając na miejsce, widzą dwóch mężczyzn w kaskach motocyklowych. Jeden siedzi na motorze, drugi stoi obok niego. Rozmawiają. Nie wzbudzają zaniepokojenia u pracowników banku. Kiedy maluch zatrzymuje się przed wejściem, kasjerka wysiada. Kierowca potrzebuje jeszcze chwileki na zgaszenie silnika, wyjęcie kluczyków ze stacyjki. Widzi, jak do kasjerki raptownie dobiega ów wcześniej stojący osobnik w kasku i stara się wyrwać jej walizeczkę z pieniędzmi. Motocyklista podjeżdża przed maskę jego auta. Kasjerka szarpie się z napastnikiem. Kierowca rusza jej z pomocą. Bandyta strzela – najpierw do niej, później do niego. Wskakuje na motocykl za plecy współnika. Odjeżdżają pełnym gazem. Na pierwszym skrzyżowaniu skręcają w boczną uliczkę i znikają. Akcja trwa niewiele dłużej niż przeczytanie opisu napadu.

POŚCIG

Sytuacja stawia na nogi milicjantów nie tylko z Otwocka. Informacja przekazana przez dyżurnego elektryzuje Komendę Stołeczną MO. Szybko organizują pościg.

Warszawa, Rok XLII Wyl. 2 Nr 74 (12509) Cena 30 zł
PL ISSN 0137-9119 Nr indeksu 35012

◆ **Trzy strzały do konwojenta i kasjerki**
◆ **50 milionów złotych łupem napastników**

„Włoski” napad w Otwocku

W DALSZYM ciągu trwają poszukiwania sprawców napadu. Detaliam do właściciela „Jawy”, która podziwiała się sprawcy w czasie wczorajszego napadu – mówi kpt. Andrzej Zarzycki z SBW. — Okazuje się, że motocykl z numerem WSB 8399 sprządał on ostatnio, niedługo przed napadem, w Otwocku, nie posiada jednak umowy ślony informację, że od niedługo, w momencie napadu motocykl był w ręce Otwocka „Włoski”. Jeśli ktoś dysponuje informacjami na ten temat, prosimy o kontakt: 43-63-72 i 43-63-55.

14 kwietnia, w niedzielę, kwadrans po godzinie, trzy pioski Policjantów w Otwocku w miejscowym oddziale Narodowego Banku Polskiego składowano w szafkach 50 milionów złotych do specjalnie oszklonej laski Turko zabiera bankowca spółdzielczego banku, Jan Sikora i w lewą rękę kasjerki, Barbary Głogowskiej oraz kierowcy i zarządcę wstąpił z numerem WSB 8399, dwukrotnie łup banku, Poczta Polskiego składowa do samochodu.

Od 14:30 NBP do banku spółdzielczego przy Kółłataja

test nie więcej, niż pół kilometra. Dokładnie o godz. 8:35 niebistki samochodowej na parking przed bankiem spółdzielczym.

Oddajmy głaz konwojentowi, Janowi Sikorze – Otwieram drzwi i w momencie, kiedy stawiam pierwsze

kroki na chodniku podbiega jakby drab i krzyk:
— Oddaj pieniądze, bo będę strzelał — Nie pamiętam, co mi odpowiedział, ale coś w tym rodzaju, że laski nie puszcza. Zaczęliśmy się czepiać. Tu był silny, młody mężczyzna. Nie zauważyłem, jak od czołowego spadła na moją głowę. Poczułem potworny ból, ale nie straciłem przytomności. Kurczawa krzyknęła (Dokończenie na str. 2)

POGODA
Zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna od 7 stopni na zachodzie do 13 stopni na wschodzie. Wiatr: słaby i umiarkowany, zmiennej prędkości, kierunek północny.

„Błękitną” przywiozły „Samary”
Znamie wczoraj, niż w latach poprzednich otworzył się obłędnie „Błękitna”. Międzynarodowa Loteria Interkontynentalna wystartowała dzisiaj w ponad 8 tys. placówkach pocztowych. Na warszawskiej Poczcie Głównej, gdzie udzielił się w poszukiwaniu pierwszych zwycięzców, w ciągu godziny sprzedano kilkadziesiąt tysięcy. Nie padły sprawdzić wielkie wygrane, ale apasie grających obywateli (Dokończenie na str. 2)

Wydobyli się z banku
Fot. Grzegorz Wójcik

Włoską Temidę
opisuje czarnego terrera i o inne formy działania przeciw wiołki

O rabunku rozpisala się szeroko ówczesna prasa

W kilka minut po zdarzeniu, jest już blokada na szosie do Józefowa, dwie minuty później zablokowane są drogi do Warszawy i Puław. O 9.03 zaczynają się kontrole dworców kolejowych i autobusowych w stolicy i województwie. O 9.10 w powietrzu jest śmigłowiec. Bez efektu.

W Otwocku, na tzw. moście kolejkowym nad rzeką Świder, milicjanci odnajdują porzucony motocykl jawa 350. Tu bandyci przesiedli się do samochodu. Sprawdzony z Warszawy pies tropiący doprowadza ścigających nawet dalej – na ul. Wawerską – tu padła mogła być jedna z ich „met”, w której trzymali zakupione pojazdy. Trop się gubi. Przestępcy jakby zapadli się pod ziemię.

ŁUP

Bandyci z pewnością liczyli na obfity zysk, bo z usług Banku Spółdzielczego w Otwocku w znacznej mierze korzystali liczni wówczas w tamtym rejonie tzw. budy-larze i o deponowanych w sejfach fortunach krążyły w mieście wręcz legendy. Na pewno jednak nie mogli spodziewać się, że sięgnie on astronomicznej kwoty 50 mln złotych. W 1988 roku stanowiło to równoważność powyżej 45 tys. dolarów. Mieszkanie na wolnym rynku kosztowało wtedy średnio 3 tys. „zielonych”.

SŁEDZTWO

Jak zwykle przy przestępstwach tej kategorii, powołana została specjalna grupa dochodzeniowa. Przed wejściem do banku znaleziono łuski po pociskach, co pozwoliło na określenie broni, z której strzelano – Mauser wz. 1910 kal. 6,35 mm.

W miejscu, gdzie sprawcy porzucili motocykl, zabezpieczono ślady auta, którym prawdopodobnie odjechali przestępcy. W zostawionych kaskach pozostały fragmenty włosów – niestety, przy ówczesnym stanie kryminalistyki za małe, by był to wystarczający ślad. Podobnie jak odcisk palca zdjęty przez techników Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KG MO z baku motocykla. Porównano go z całym katalogiem innych – bez rezultatu; napastnik nie był wcześniej notowany.

Ustalono natomiast, że bandyci – posługując się fałszywymi dokumentami – kupili jawę na giełdzie samochodowej na warszawskim Żeraniu, w niedzielę przed napadem. Nie chcieli umowy kupna-sprzedaży; podobnie jak przy zakupie dwóch samochodów, których użyli podczas ucieczki. Motocykl miał autentyczne tablice

rejestracyjne i numery silnika – przestępcy nie zdążyli ich zmienić i przebić, bądź chcieli zyskać na czasie, kierując sprawdzenia MO na fałszywy tor.

Dzień po napadzie „Dziennik Telewizyjny” podał obszerny komunikat o zdarzeniu, pokazując jawę i kaski z charakterystycznymi logo dwóch znanych zachodnioeuropejskich firm. Również prasa publikowała relacje z tego napadu, jak i portrety pamięciowe przestępców.

Wszystko na nic.

NAPASTNICY

Skoro nie zostali zatrzymani, trudno cokolwiek o nich powiedzieć. Precyzyjnie zaplanowali napad i zrealizowali swoje zamierzenia. Nie zachłysłi się wysokością łupu i prawdopodobnie rozsądnie, na ustalony czas, ukryli pieniądze; powstrzymując się od jakiegokolwiek dysponowania nimi (sprawcy najsłynniejszego w PRL włamania do banku, w Wołowie, wpadli, bo żona jednego z nich nie mogła oprzeć się pięknu narzuty na łóżko i zapłaciła za nią pieniędzmi z przestępstwa).

Można tylko gdybać, jak wykorzystali pieniądze z rabunku, oraz kim i gdzie są obecnie, choć... Nowe techniki śledcze, na przykład z wykorzystaniem DNA ze śladów – włosów z kasków, zapewne mogłyby wprowadzić nowy wątek do sprawy, która nigdy nie została zamknięta, a jedynie zawieszona.

Jeśli zatem żyją, kimkolwiek i gdziekolwiek są, raczej nie powinni spać spokojnie, czas przedawnienia jeszcze nie minął. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor

Obecnie bank tylko w niewielkim stopniu przypomina ten sprzed 23 lat



Jedyny taki w Polsce

Dawniej był Specjalistycznym Targowym Komisariatem Policji. Teraz to Komisarjat Policji Poznań-Targi, którego rejon działania obejmuje nie tylko teren Międzynarodowych Targów Poznańskich, ale też kwartały wokół nich. Nadal jednak pieśczośliwie nazywany jest komisariatem „jak pudełko zapalek”.

Obsadę najmniejszego KP w stolicy Wielkopolski stanowi 30 policjantów, służących w sekcjach: kryminalnej i prewencyjnej. Mają do dyspozycji dwa radiowozy: oznakowany (niedawno się „rozkraczył” i trzeba było pożyczyc inny z Wydziału Transportu KWP w Poznaniu) i nieoznakowany.

ZERO ANONIMOWOŚCI

Od 28 maja 2010 roku w komisariacie szejfuje asp. Marzena Przybylska-Pacyk, której 15-letnia służba w Policji zaczęła się właśnie w „pudełku zapalek”.

– Śmieję się, że bliżej nie znam jedynie pomieszczenia dla zatrzymanych, bo w każdym z reszty pokoiów przez jakiś czas pracowałam – mówi. – Zaczynałam jako posterunkowy, nie tutaj nie jest mi obce. Zresztą w małej jednostce wszyscy wszystko wiedzą, stąd łatwość wymiany ról, niezbędna przy tak nielicznej obsadzie. Muszę pochwalić podwładnych, że dla nich nie ma kwestii „nie mam czasu”; częściej jest „ja to zrobię za ciebie”. Patrząc pod innym kątem, w takiej jednostce, przy takim charakterze pracy, nie sposób też o anonimowość. Pod pewnymi względami nie jest to może dobre, ale ja przynajmniej wiem o wszystkim, co dzieje się w komisariacie, jak trzeba, mogę od razu interweniować.

MTP I STARE DZIELNICE

Podległy komisariatowi teren to jakby dwa światy. Z jednej strony Międzynarodowe Targi Poznańskie z 3–4 imprezami w miesiącu – bynajmniej nie tylko targowymi, bo odbywają się tu także na przykład koncerty muzyki zarówno poważnej, jak i rockowej lub disco polo. Z drugiej – rejon okalające MPT, ze znaczną liczbą wiekowych budynków komunalnych,

których klatki schodowe dzielą między siebie starsi ludzie, mający do czynienia z Policją jedynie, gdy dzwonią, by poskarżyć się na zakłócenie ciszy nocnej, i ci, którzy z Policją mają do czynienia często, choć nigdy do niej nie dzwonią. Napływowym elementem, dodającym kolorytu, są studenci z różnych stron świata, zasiedlający licznie usytuowane tu obecnie akademiki.

„PENERZY” I SPECJALIŚCI

Za ogrodzeniem oddzielającym domenę biznesu od reszty świata główny problem to drobna przestępczość – kradzieże, włamania, wymiana „uprzejmości” zakończona wymianą ciosów i temu podobne zdarzenia. Nie brakuje „penerów”. To tradycyjne, poznańskie określenie mieszanki: menela ze swojakiem, z cwaniaczkiem i złodziejaszkiem.

Po przekroczeniu bram MPT ma się do czynienia z innego rodzaju przestępczością.

– Targowy złodziej to oczywiście nie „pener” – mówi asp. Przybylska-Pacyk. – Inny ubiór, inne umiejętności. Swoich raczej znamy, ale zjeżdżają się ekipy z Warszawy, Szczecina. Tu pomocą przy rozpoznaniu służą nam wydziały Kryminalny i Wywiadu Kryminalnego KWP w Poznaniu. Ogółem dynamika przestępczości nieźle nam spadła i wynosi 67 proc.

Dominują kradzieże kieszonkowe, choć ginie i sprzęt ze stoisk. Zdarzają się także grube sprawy, jak kradzież z bankomatów 145 tys. złotych (poznajska policja szybko zatrzymała sprawców i odzyskała 140 tys.). Imprezami podwyższonego ryzyka są targi Budma i Połagra, ale też Światowa Wystawa Gołębi Poczтовых (jeden ptak kosztuje nawet do 140–200 tys. zł), podczas których pojawiają się tłumy. Wielkim egzaminem była Konferencja Klimatyczna w 2008 roku. W takich przypadkach „pu-



dełko zapalek” może liczyć na wsparcie KMP w Poznaniu.

DOBRA WSPÓŁPRACA

Pani komendant podkreśla znakomitą współpracę zarówno z ochroną zatrudnianą przez MTP (obie służby mają funkcjonariuszy umundurowanych i niejawnych), jak i szefostwem targów.

– Klimatyzację zawdzięczamy Andrzejowi Byrtowi, prezesowi MTP, byłemu dyplomacie, ale przede wszystkim człowiekowi wielkiej kultury – mówi komendant KP Poznań-Targi. – Zagląda do nas, dopytuje, jak nam idzie, czy niczego nam nie brakuje.

W jednym kierownictwo MTP nie poszło Policji na rękę, wsparte zresztą przez rajców miejskich – poznajska policja chciała, by teren targów był strefą kibica podczas Euro 2012, ale tak się nie stanie.

– Z policyjnego punktu widzenia to idealne miejsce – mówi pani komendant. – Teren jest wystarczająco duży, by mogły się na nim bawić tysiące ludzi, a przy tym ogrodzony, łatwiejszy do kontroli. Władze miejskie zdecydowały jednak, że strefa kibica będzie na pl. Wolności i w al. Marcinkowskiego, czyli w samym centrum miasta. Dla mieszkańców oznacza to o wiele więcej uciążliwości, a dla Policji o wiele więcej zagrożeń naruszenia porządku publicznego i bezpieczeństwa. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor

Program Policji (3)

Aby współpraca 27 państw członkowskich Unii Europejskiej była skuteczna, państwo sprawujące prezydencję musi zadbać o sprawną wymianę informacji, w tym operacyjnych. W programie polskiej Policji znalazła się też standaryzacja dowodów kryminalistycznych.

W okresie sprawowania przez Polskę prezydencji Policja zainicjowała rozwój infrastruktury nauk sądowych w Europie.

STANDARZY BADAŃ KRYMINALISTYCZNYCH

Zaproponowana przez polskich ekspertów koncepcja zmierza do zagwarantowania we wszystkich państwach członkowskich UE jednolitych standardów kryminalistycznych w zakresie działań organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Kluczowym elementem będzie ustanowienie systemu kontroli jakości dowodów kryminalistycznych (pod względem naukowym i prawnym) od miejsca zdarzenia do sali sądowej. W kilkuletniej perspektywie może to doprowadzić do wzajemnej uznawalności dowodów kryminalistycznych przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości państw członkowskich UE.

WYMIANA INFORMACJI

Jednym z podstawowych celów polskich ekspertów jest przyjęcie wypracowanej we współpracy z prezydencją węgierską nowej listy działań *Strategii Zarządzania Informacjami nr 2 (Information Management Strategy Action List no. 2)*, która obowiązywałaby przez 18 miesięcy trwania Trio prezydencji Polska–Dania–Cypr. Ma ona tak zarządzać informacjami, by każdy funkcjonariusz organów ścigania państwa członkowskiego UE miał dostęp do danych niezbędnych do prowadzonego przez niego postępowania.

Dotatkowo polska prezydencja monitoruje stan wdrażania w państwach członkowskich UE *Decyzji Rady w sprawie intensyfikacji współpracy transgranicznej, w szczególności w zwalczaniu terroryzmu i przestępczości transgranicznej* (tzw. Decyzji Prüm). Oceniana będzie automatyczna wymiana profili DNA, danych daktyloskopijnych oraz danych rejestracyjnych pojazdów. W tym celu polscy eksperci opracują i zaprezentują na forum unijnym *Raport prezydencji polskiej o stanie implementacji Decyzji Prüm w Państwach Członkowskich UE* oraz dokument unijny (tzw. Konkluzje Rady) na temat wzmocnienia działań związanych z implementacją Decyzji Prüm.

Jako kraj sprawujący unijne przewodnictwo Polska ocenia także stopień wdrożenia w państwach członkowskich UE *Decyzji Ramowej Rady UE w sprawie uproszczenia wymiany informacji i danych wywiadowczych między organami ścigania państw członkowskich UE*. Rada UE przyjmie przygotowany przez polskich ekspertów dokument podsumowujący (tzw. Konkluzję Rady UE).

ZWALCZANIE HANDLU LUDŹMI

Polska Policja kontynuuje działania rozpoczęte przez prezydencję węgierską w zakresie doskonalenia współdziałania służb i instytucji zajmujących się zwalczaniem handlem ludźmi w ramach UE. W ramach tej inicjatywy zostanie przedstawione m.in. studium przypad-

ku (*case study*) dotyczące małoletnich ofiar handlu ludźmi. Celem tego projektu, realizowanego wspólnie z Departamentem Polityki Migracyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, jest propagowanie sprawnej i ścisłej współpracy między organami sektora publicznego i organizacji pozarządowych.

PREZYDENCJA W AGENCJACH UNIJNYCH

Polska od dwóch miesięcy przewodniczy Zarządowi Europolu – gremium, które wytycza kierunki działania i nadzoruje realizację wyznaczonych zadań strategicznych Europejskiego Urzędu Policji. Według traktatu z Lizbony, prezydencja w Europolu sprawowana jest w systemie 18-miesięcznym, a obowiązki wynikające z przewodniczenia spotkaniom dzielone są między kraje Trio prezydencji. Zgodnie z ustaleniami poczynionymi z partnerami Trio, tj. Danią i Cyprzem, Polska przez 18 miesięcy przewodniczy Zarządowi Europolu, a pozostałe państwa członkowskie po jednej z grup roboczych Europolu.

W trakcie wydłużonego przewodnictwa w Zarządzie Europolu priorytetem Polski będzie ocena wdrożenia w państwach członkowskich UE *Decyzji Rady ustanawiającej Europejski Urząd Policji Europol*. Polska ma wybrać koordynatora tego przedsięwzięcia oraz określić jego zadania. Wyniki oceny (planowane zakończenie w roku 2012) wykorzystane zostaną w przyszłości do opracowania ewentualnych zmian prawnych w zakresie funkcjonowania Europolu.

W dniach 30 listopada – 1 grudnia 2011 r. w Bukowinie Tatrzańskiej odbędzie się spotkanie członków Zarządu Europolu.

CEPOL

Na okres polskiej prezydencji przypada kontynuacja prac związanych z oceną pięcioletniego funkcjonowania Europejskiej Akademii Policyjnej (CEPOL). Polscy eksperci pracują nad nową strukturą CEPOL, ze zmienionym zakresem zadań Rady Zarządzającej, organów wykonawczych oraz Sekretariatu CEPOL.

Dla Polski istotne jest doprowadzenie do zmiany zakresu tematycznego przedsięwzięć szkoleniowych objętych programem rocznym CEPOL, np. w zakresie wspólnych programów szkolenia czy internetowych modułów szkoleniowych.

Polska prezydencja pracuje nad porozumieniami o współpracy policyjnej m.in. z Gruzją i z Federacją Rosyjską oraz o udostępnieniu przedstawicielom tych państw wybranych elementów oferty szkoleniowej CEPOL.

☆☆☆

To już ostatni artykuł z cyklu poświęconego prezentacji programu polskiej Policji w ramach sprawowania przez Polskę przewodnictwa w Radzie UE w II półroczu 2011 roku. Zachęcamy Państwa do śledzenia w serwisie internetowym www.prezydencja.policja.pl bieżących informacji na temat realizacji programu prezydencji oraz sprawozdań ze wszystkich organizowanych przedsięwzięć. ■



Od lewej:
st. sierż. Juliusz Zyskowski
z Cezarem,
sierż. sztab. Tomasz Zarzecki
z Oskarem
i mł. asp. Dariusz Godlewski
z Tagyrem

Patrolują, tropią...

Pokazy posłuszeństwa, ćwiczenia obrończe i pościg za uzbrojonym przestępcą, pozorantem, obezwładnianie go, to tylko niektóre umiejętności zaprezentowane przez psy służbowe z podlaskiej policji podczas V Międzynarodowej Wystawy Psów Rasowych w Białymstoku. Choć czworonożni stróże prawa nie brali udziału w konkursach, publiczność i tak nagrodziła ich dużymi brawami.

W podlaskiej policji służy 68 psów, głównie owczarków niemieckich, ale są też dwa owczarki belgijskie malinois oraz po kilka labradorów i foksterierów. Wytresowane są w kategoriach patrolowo-tropiącej (46), patrolowej (4), tropiącej (1), do wyszukiwania zapachów materiałów wybuchowych (5) i wyszukiwania zapachów narkotyków (12).

RODOWÓD NIEPOTRZEBNY

Najmłodszy, Etur, ma 15 miesięcy. Już tydzień po tym, jak wrócił z kursu tresury w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach, obezwładnił mężczyznę, który wyciągając siekiere, groził śmiercią rodzinie. Gdy radiowóz, który przyjechał na interwencję, został przez niego obrzucony kamieniami,

funkcjonariusze wezwali przewodnika z psem. Na widok Etura szalenię odrzucił siekiere i wziął nogi za pas. Oczywiście, pies był szybszy – nie dał żadnych szans awanturnikowi, który bardzo szybko trafił do aresztu. Etur teraz zbiera pochwały! Oby tak dalej!

– Trudno kupić psy spełniające wymogi Zarządzenia nr 296 Komendanta Głównego Policji z 20 marca 2008 r. w sprawie metod i form wykonywania zadań z użyciem psów służbowych, szczególnych zasad ich szkolenia oraz norm żywienia – mówi asp. sztab. Witold Opoński, koordynator ds. kynologii policyjnej Wydziału Prewencji KWP w Białymstoku. – Muszą być w wieku od roku do dwóch lat, wtedy najłatwiej poddają się tresurze, gdyż mają już ułożony charakter, są

dojrzałe psychicznie. Lekarze weterynarii z Zakładu Kynologii Policyjnej CSP w Sułkowicach sprawdzają ich stan zdrowia, m.in. zęby, uszy, sierść, stawy biodrowe. Psy z wadami zdrowotnymi nie są przyjmowane do służby. Następnie przechodzą testy, m.in. poddawane są tzw. próbom polowym. Sprawdzany jest ich charakter – odwaga, samodzielność, odporność na stres, reakcja na hałas. Nie muszą mieć natomiast rodowodu, ważne, aby ich wygląd był zgodny z wzorcem rasy. To są psy użytkowe, pracujące.

Większość psów przebywa w kojcach na terenie danej jednostki organizacyjnej. Tylko około 10 spośród 58 przewodników trzyma psy służbowe w miejscu swojego zamieszkania. Aby pies mógł zamieszkać ze swoim przewodnikiem, ten musi zapewnić mu odpowiednie warunki bytowe. Szczegółowo reguluje to rozporządzenie ministra środowiska z 20 stycznia 2004 r. w sprawie minimalnych warunków utrzymania poszczególnych gatunków zwierząt wykorzystywanych do celów rozrywkowych, widowiskowych i specjalnych.

Psy pełnią służbę do dziewiątego roku życia, ale jeśli są zdrowe i sprawne zawodowo, mogą pracować dłużej. Obecnie w garnizo-

nie podlaskim są dwa dwunastolatki (w Suwałkach i Bielsku Podlaskim). Wkrótce zostaną jednak wycofane ze służby, ich miejsce zajmą młode psy.

SZKOLIĆ, BY NIE ZAPOMNIAŁY

– Psy muszą być systematycznie szkolone, w przeciwnym razie zapominają, czego się nauczyły na kursie tresury – mówi Witold Opoński. – Dlatego tak ważne są szkolenia. Nasze województwo podzieliłiśmy na cztery strefy – białostocką, bielską, augustowską i łomżyńską – każdej z nich przypisane są psy ze znajdujących się tam jednostek. W każdej strefie dwa razy w miesiącu realizujemy wszystkie elementy tresury, m.in. tropienie śladów, posłuszeństwo, ćwiczenia obrończe – w różnych realnych sytuacjach.

Latem podlaska policja realizuje takie szkolenia w miejscach publicznych, m.in. w parkach, na skwerach, deptakach, boiskach szkolnych i innych wskazanych na podstawie sygnałów społecznych jako zagrożone, niebezpieczne, wymagające częstego nadzoru przez stróżów prawa.

– Są to bardzo przydatne szkolenia, gdyż ćwicząc w tych miejscach, oddziałujemy prewencyjnie – dodaje Opoński. – Również patrolujemy te miejsca. Jak trzeba, to reagujemy zdecydowanie. Do tych szkoleń włączyła się także Służba Ochrony Kolei i Straż Miejska w Białymstoku. Wspólne szkolenia realizujemy również z przewodnikami psów specjalistycznych (narkotykowych), m.in. z Zakładów Karnych – w Białymstoku



To nie żarty – bandyta, czyli pozorant asp. sztab. Witold Opoński, musi się poddać

i w Czerwonym Borze, Aresztu Śledczego w Białymstoku.

TRZEBA JE KOCHAĆ

– Policjant, który chce zostać przewodnikiem psa służbowego, musi już wcześniej mieć kontakt ze zwierzętami – mówi Witold Opoński. – Psy wymagają dużo czasu i cierpliwości, trzeba je po prostu kochać. I oczywiście nie mieć alergii na sierść!

Witold Opoński nie wyobraża sobie życia bez zwierząt. Jest technikiem weterynarii, przed służbą w Policji bardzo chciał pracować w tym zawodzie. Funkcję koordynatora pełni od sześciu lat. Pełni też rolę pozoranta, czyli tego, którego psy atakują. Ale tylko

podczas ćwiczeń i pokazów, na co dzień żyje z nimi w wielkiej przyjaźni.

– W domu mam syberyjską kotkę. – Jest bardzo ładna, ale ma swój charakter. Tak naprawdę to pupilka mojej córki Gabrysi. Wcześniej miałem owczarka belgijskiego malinois – suczkę, ale ta rasa wymaga dużo czasu na opiekę i tresurę, niestety, byłem zmuszony ją sprzedać. Muszę się pochwalić – obecnie pracuje ona w Zakładzie Kynologii Policijnej CSP w Sułkowicach. Ma niesamowity nos – wykrywa zapachy materiałów wybuchowych. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. KWP w Białymstoku

Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień. Staraj się pomagać innym!

**Pawilon Profilaktyczny
Europejskiego
Roku Wolontariatu**

OPOLE ♦ GDAŃSK ♦ LUBLIN

**nowe działania PaT/E (edukacja)
z Ministerstwem
Edukacji Narodowej
w programie
„Profilaktyka a Ty”**



Więcej na stronie www.pat.policja.gov.pl

Przestępstwa z nienawiści

Prokuratury okręgowe w Suwałkach, Łomży i Białymstoku zajmują się serią incydentów o charakterze rasistowskim, nacjonalistycznym, do których doszło w kilku miejscach w województwie podlaskim.

Na synagodze w Orli umieszczono faszystowskie napisy. W gminie Puńsk, zamieszkiwanej przez mniejszość litewską, zamazano białą i czerwoną farbą litewskie nazwy na dwujęzycznych polsko-litewskich tablicach, zniszczono też pomnik. Próbowano podpalić Centrum Kultury Muzułmańskiej w Białymstoku. W Jedwabnem zbezczeszczone pomnik upamiętniający mord Żydów dokonany 70 lat temu z inspiracji Niemców przez grupę ich polskich sąsiadów. Grupa około 30 osób zakłócała też Marsz Jedności w Białymstoku, który miał być formą sprzeciwu wobec tych ataków.

NAWOŁYWANIE DO NIENAWIŚCI – art. 256 k.k.

Przestępstwo określone w art. 256 par. 1 realizuje zobowiązania wynikające z licznych dokumentów międzynarodowych, w szczególności z art. 20 ust. 2 Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych ONZ, wymagającego od sygnatariuszy, aby popieranie nienawiści narodowej, rasowej lub wyznaniowej, stanowiące podżeganie do dyskryminacji, wrogości lub gwałtu, było ustawowo zakazane pod groźbą kary.

W przepisie zostały użyte określenia „faszyzm”, „totalitaryzm” i „komunizm”.

Faszyzm jako ruch i ideologia ukształtował się we Włoszech. Wyróżnia się trzy cechy ideologii faszystowskiej: nacjonalizm o charakterze antyindywidualistycznym, stawiający dobro kolektywu ponad dobrem jednostki; idea wodzostwa, oznaczająca przywództwo jednostki z odrzuceniem zasady wyboru i podkreśleniem wartości nominacji lub samokreacji; podporządkowanie państwu całości sto-

sunków społecznych, możliwość ingerencji państwa we wszystkie, nawet najbardziej prywatne dziedziny życia człowieka.

Totalitaryzm to system polityczny, w którym wszystkie zachowania społeczne są kontrolowane przez arbitralną władzę państwową, realizującą zamkniętą i niepodlegającą ocenie wizję ideologiczną, która wcielana jest w życie za pomocą wykorzystywanego na masową skalę terroru.

Komunizm to ideologia postulująca równość i wspólnotę w organizacji życia społecznego oraz racjonalność w kierowaniu życiem gospodarczym, głosząca nieuchronność upadku kapitalizmu i potrzebę działań do osiągnięcia tego celu; w teorii marksistowskiej najwyższą, bezklasową formą organizacji społecznej, następującą po kapitalizmie.

PUBLICZNY CHARAKTER ZACHOWANIA SPRAWCY

Warunkiem karalności propagowania faszystowskiego lub totalitarnego ustroju państwa jest publiczny charakter zachowania sprawcy, a zatem propagowanie wobec większej, bliżej nieokreślonej liczby osób. Propagowanie faszyzmu czy innego ustroju totalitarnego na zamkniętym spotkaniu towarzyskim nie wypełnia ustawowych znamion tego przestępstwa (A. Marek, *Kodeks karny, Komentarz*, s. 538).

„Propagowanie, w rozumieniu art. 256 k.k., oznacza każde zachowanie polegające na prezentowaniu faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa, w zamiarze przekonania do niego” (uchwała SN z 28 marca 2002 r., I KZP 5/02, OSNKW 2002, nr 5–6, poz. 32). Wykładnia językowa prowadzi do wniosku, że propagowanie w rozumieniu art. 256 k.k. oznacza każde publiczne zachowanie, które stanowi upowszechnianie faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa, podjęte w celu przekonania do niego.

W piśmiennictwie uważa się, że propagowanie, w rozumieniu przepisu art. 256 k.k., to szerzenie wiedzy o totalitarnym ustroju państwa i popieranie go, zachęcanie do wprowadzenia tego właśnie ustroju, podkreślanie jego zalet i przemilczanie wad. Nie stanowi propagowania, w rozumieniu tego przepisu, samo prezentowanie zasad takiego ustroju, pozbawione zaangażowania się po jego stronie, cytowanie i publikowanie artykułów i książek autorów gloryfikujących lub propagujących taki ustrój, jeżeli ich publikacja miała inne cele niż jego propagowanie – tym bardziej, gdy jest to połączone z krytycznym komentarzem, a także, gdy prezentowanie takiego ustroju ma służyć jedynie manifestacji osobistych poglądów, a nie przekonywaniu kogokolwiek.

Nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość to sianie nienawiści, czyli silnej niechęci, wrogości do innej osoby czy osób. Nawoływanie to namawianie, zachęcanie, skłanianie, podburzanie, podżeganie, bez względu na to, czy nawoływanie odniosło skutek.

Przestępstwo z art. 256 par. 2 k.k. ma charakter wieloodmianowy. Czynność sprawcza polega na produkowaniu (wykonaniu czynności technicznych i organizacyjnych), utrwalaniu, sprowadzaniu, nabywaniu (również nieodpłatnym), przechowywaniu, posiadaniu, prezentowaniu, przewożeniu lub przesyłaniu (w tym przez internet) wskazanych w przepisie przedmiotów.

Przedmiotem czynności wykonawczej są druki, nagrania lub inne przedmioty, zawierające treść określoną w par. 1 (czyli propagującą faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołującą do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość) albo będące

Art. 256

Par. 1. Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Par. 2. Tej samej karze podlega, kto w celu rozpowszechniania produkuje, utrwala lub sprowadza, nabywa, przechowuje, posiada, prezentuje, przewozi lub przesyła druk, nagranie lub inny przedmiot, zawierające treść określoną w par. 1 albo będące nośnikiem symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej.

Par. 3. Nie popełnia przestępstwa sprawca czynu zabronionego określonego w par. 2, jeżeli dopuścić się tego czynu w ramach działalności artystycznej, edukacyjnej, kolekcjonerskiej lub naukowej.

Par. 4. W razie skazania za przestępstwo określone w par. 2 sąd orzeka przepadek przedmiotów, o których mowa w par. 2, chociażby nie stanowiły własności sprawcy.

nośnikiem symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej.

Przestępstwa z par. 1 i 2 mają charakter powszechny i bezskutkowy (formalny), są bowiem dokonane z chwilą ukończenia samego czynu. Jest to przestępstwo umyślne, które może być popełnione jedynie w zamiarze bezpośrednim, przy czym w par. 2 w grę wchodzi szczególna postać zamiaru bezpośredniego – *dolus coloratus* (z uwagi na użycie określenia „w celu”).

Możliwe jest wystąpienie rzeczywistego właściwego zbiegu przepisów między przepisem art. 256 a innymi przepisami rozdziału XXXII (np. z art. 254, 255, 257, 261).

NIEZGODNE Z KONSTYTUCJĄ

Funkcjonowanie art. 256 par. 2 k.k. powodowało istotne problemy natury praktycznej. W większości państw w ogóle nie istnieje odpowiednik przepisu art. 256 par. 2 polskiego kodeksu karnego, a w wielu krajach legalnie działają partie komunistyczne. Takie postacie jak Lenin, Marks, Engels czy Che Guevara niewątpliwie mogą zostać uznane za symbole komunistyczne. Szczególne problemy mogą dotyczyć powszechnie obecnego w popkulturze Che Guevary, którego podobizna jest eksponowana na koszulkach, papierosach czy innych wyrobach. Nie budzi również wątpliwości, że Che Guevara istnieje w szerokiej świadomości społeczeństw w wielu krajach na świecie. Dla jednych jest uosobieniem pewnej idei (komunistycznej) czy drogi życiowej, dla innych stanowi jedynie znak graficzny. Można sądzić, że znaczna część odbiorców już w ogóle nie utożsamia Che Guevary z jego życiem i dokonaniem, jak również z ideologią komunistyczną, a niektórzy w ogóle nie wiedzą, kim był naprawdę. Współcześnie mit Che Guevary jest przede wszystkim towarem na rynku oderwanym od jego pierwotnego znaczenia. W Polsce jednak – po 8 czerwca 2010 r. – na przykład noszenie koszulki z podobizną Che Guevary mogło implikować odpowiedzialność karną z art. 256 par. 2 k.k.

Z dniem 3 sierpnia 2011 roku art. 256 par. 2 k.k. wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 19 lipca 2011 r. – sygn. akt K 11/10 (Dz.U., 2011, nr 160, poz. 964), w części obejmującej wyrazy *albo będące nośnikiem symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej* został uznany za niezgodny z art. 42 ust. 1 w zw. z art. 54 ust. 1 i art. 2 Konstytucji RP.

WYŁĄCZENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ

W par. 3 art. 256 k.k. mamy do czynienia z wyłączeniem odpowiedzialności karnej, w przypadku gdy sprawca czynu zabronionego określonego w par. 2 dopuszcza się go w ramach działalności artystycznej, edukacyjnej, kolekcjonerskiej lub naukowej. Oznacza to, że nie będzie odpowiadał za przestępstwo z art. 256 par. 2 przykładowo malarz utrwalający (w celach artystycznych) wizerunek np. Lenina czy Stalina; nauczyciel prezentujący uczniom w czasie lekcji historii filmy propagujące faszyzm; kolekcjoner zbierający odznaki czy orderki z wizerunkami liderów ruchu komunistycznego czy nauczyciel akademicki gromadzący analogiczne materiały w związku z przygotowywaną publikacją naukową.

PUBLICZNE NARUSZENIE PRAW I WOLNOŚCI OBYWATELSKICH – art. 257 k.k.

Przestępstwo to charakteryzuje się głównym i ubocznym przedmiotem ochrony.

Głównym przedmiotem ochrony są prawa i wolności obywatelskie przysługujące osobom przebywającym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, ubocznym zaś – cześć oraz nietykalność cielesna człowieka.

Przestępstwo ma charakter powszechny i jego podmiotem może być każda osoba zdolna do ponoszenia odpowiedzialności karnej. Ma

charakter wieloodmianowy, ponieważ zachowanie sprawcy polega na znieważaniu względnie na naruszaniu nietykalności cielesnej.

Określenie „znieważa” występuje tu w tym samym znaczeniu co w art. 216 k.k., czyli obrażenie jakiejś osoby niestosowną wypowiedzią, naruszenie w ten sposób jej czci i godności. Wypowiedź musi mieć obiektywnie charakter znieważający, a nie tylko być taką w subiektywnym przekonaniu ofiary. Należy tu również uwzględnić lokalne znaczenie poszczególnych słów, które mogą mieć w danej społeczności charakter obraźliwy.

Określenie „narusza nietykalność cielesną” występuje w identycznym znaczeniu co w art. 217 k.k. Naruszeniem nietykalności cielesnej będzie także umyślne potrącenie kogoś na przykład ręką czy barkiem, które nie pozostawi żadnych śladów na ciele.

Art. 257. Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Przestępstwo ma charakter bezskutkowy i jest popełnione z chwilą ukończenia samego czynu. Przedmiotem bezpośredniego działania przy znieważaniu jest grupa ludności względnie poszczególna osoba. W przypadku naruszenia nietykalności cielesnej ustawa mówi wprawdzie o innej osobie, ale oba ostatnie pojęcia są tożsame.

Przez grupę ludności należy rozumieć co najmniej trzy osoby. Znieważenie mniejszej liczby osób mieścić się będzie w kategorii poszczególna osoba.

We wszystkich odmianach przestępstwa przedmiotem bezpośredniego działania będzie dowolny, znieważony lub którego nietykalność cielesną naruszono, człowiek.

Ustawa wymaga, by znieważenie nastąpiło publicznie. Znaczenie tego określenia jest takie samo, jak w przypadku przestępstwa z art. 256 k.k.

Znieważenie, które jest niepubliczne, może powodować odpowiedzialność na podstawie art. 216, nie zaś na podstawie art. 257.

Przestępstwo ma we wszystkich odmianach charakter umyślny. Znieważenie może nastąpić z zamiarem bezpośrednim lub ewentualnym (np. sprawca, wypowiadając się publicznie na wiecu, używa słów, co do których przypuszcza, że mogą mieć obraźliwy charakter dla określonej grupy etnicznej).

Naruszyć nietykalność drugiej osoby można również w zamiarze bezpośrednim lub ewentualnym (np. sprawca machając ręką przed twarzą drugiej osoby godzi się z tym, że w pewnym momencie może ją uderzyć).

Zamiar sprawcy co do każdej postaci przestępstwa musi być ściśle związany z powodem, którym jest przynależność narodowa, etniczna, rasowa, wyznaniowa lub bezwyznaniowość ofiary. Działanie sprawcy z innych powodów nie pozwala na skazanie z art. 257 k.k.

Przepis art. 257 ma charakter szczególny w stosunku do art. 216 i 217, z tego też względu nie jest możliwy właściwy zbieg tych przepisów (art. 11 k.k.).

Natomiast możliwy jest właściwy zbieg przepisów art. 257 z art. 148, 155, 156 par. 1 lub art. 157 par. 1 (w zależności od spowodowanych skutków). Również możliwy jest zbieg przepisów między omawianym przepisem a art. 158, 159 lub 160 k.k. ■

mł. insp. dr JANUSZ BRYK
Instytut Prawa i Administracji
Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie

Czterech polskich policyjnych sportowców wywalczyło na mistrzostwach świata w Nowym Jorku łącznie szesnaście medali, w tym dziewięć złotych. Biegali, pływali i wyciskali ciężary w gronie 18 tysięcy innych policjantów i strażaków z całego globu.

Urlop na mistrzostwach

World Police and Fire Games odbywały się w tym roku w Nowym Jorku od 26 sierpnia do 5 września i przebiegały pod hasłem uczczenia pamięci ofiar zamachów z 11 września 2001 r.

NA PODIUM

Aleksandra Saraceń z Laboratorium Kryminalistycznego KSP wywalczyła cztery medale: złoty w biegu na 10 000 m na stadionie, złoty w biathlonie w drużynie z Maciejem Wojciechowskim, srebrny indywidualnie w tej samej konkurencji i brązowy w biegu crossowym na 5 km.

Maciej Wojciechowski z WSPoL w Szczytnie zdobył pięć krążków: złoty w jego koronnej konkurencji, czyli biegu na 3 km z przeszkodami, złoty indywidualnie w biathlonie oraz złoty w biathlonie w drużynie z Aleksandrą Saraceń. Dwa srebrne medale wywalczył w: biegu przełajowym na 5 km i biegu sztafetowym 4 x 400 m, w drużynie m.in. z Marcinem Krzywańskim z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej z Łodzi i dwoma reprezentantami Republiki Czeskiej.

Tadeusz Stuchlik, zastępca komendanta II KP w Zabrze startował w konkurencjach pływackich. Zdobył sześć medali – trzy złote w wyścigach na: 50 i 100 m stylem grzbietowym

oraz 100 m stylem motylkowym; dwa srebrne: 50 m stylem motylkowym i 200 m zmiennym. Brąz wywalczył w międzynarodowej, mieszanej sztafecie 4 x 50 m stylem zmiennym – Polak płynął odcinek stylu motylkowego.

Andrzej Kocyla z Wydziału Konwojowego KWP we Wrocławiu miał tylko jeden start – w wyciskaniu sztangi leżąc w kategorii do 100 kg. Zdobył złoto, ustanawiając nowy rekord igrzysk.

– Już pierwsze moje podejście pobiło wcześniejszy rekord mundurowej olimpiady – powiedział po powrocie do Polski policyjny siłacz. – Rekord to było 200 kg, ja wycisnąłem 205. W drugim podejściu wycisnąłem 215 kg, a w trzecim 225 kg i tym samym ustanowiłem nowy rekord mistrzostw.

Większego ciężaru w Nowym Jorku nikt nie wycisnął, nawet zawodnicy wyższych kategorii wagowych, a wynik to tym lepszy, że na tych zawodach sportowcy startują bez specjalistycznych koszulek.

WSZYSTKO NA IRENĘ

Mistrzostwa Świata Policji i Straży Pożarnych w Nowym Jorku zaczęły się niefortunnie – od ostrzeżenia przed nadciągającym huraganem Irene. Tajfun zamienił się potem w burzę

tropikalną, ale i tak wystarczająco skomplikował organizację igrzysk.

Niektóre konkurencje, jak np. triathlon, nie odbyły się w ogóle, inne były wielokrotnie przekładane, co spowodowało, że niektórym zawodnikom nakładały się później starty i musieli zrezygnować z wybranych wcześniej konkurencji.

– Przez weekend zawieszony był wszelki transport – mówi Tadeusz Stuchlik. – Nie było mowy o żadnych rozgrywkach. Pozamykane były też ośrodki sportowe. Nie było jak zrobić treningu. Gdy w końcu zaczęły się zawody, starty były tak skomasowane, że na pływalni siedzieliśmy od rana do wieczora. Wolontariusze wychodzili z siebie, aby nam pomóc, ale co mogli zrobić, oprócz dobrej miny, w sytuacji, gdy baseny nie były przygotowane na przyjazd zawodników...

– Zawiodła organizacja – kręci głową Maciej Wojciechowski ze szczycieńskiej uczelni. – Nie wszystko można zaliczyć na „Irenę”. Myśleliśmy, że skoro za chwilę jest rocznica 11 września, to wszystko będzie dograne na tip-top, a niestety, mimo szumnych zapowiedzi, była popelina. Od początku panował koszmar bałagan z wynikami, do dzisiaj wielu rezultatów nie ma na stronie mistrzostw. W jednym z komunikatów ogłoszono, że zajęliśmy ostatnie miejsce,

6 września 2011 r. Okęcie. Powrót pierwszych sportowców z USA. Od lewej: Maciej Wojciechowski, Marcin Krzywański, Tomasz Kubicki, Aleksandra Saraceń i Olgierd Stański



choć wygraliśmy całą konkurencję. Trzeba było chodzić, wyjaśniać. Nie świadczy to dobrze o nowojorczykach, którzy, co tu dużo mówić, nie przyłożyli się do organizacji. Nie było komunikacji między centralą a miejscami rozgrywania poszczególnych dyscyplin.

– To były czwarte moje mistrzostwa resortowe, największe z dotychczasowych – dodaje Tadeusz Stuchlik. – Ale też najsłabsze organizacyjnie.

WIZERUNEK

Żeby reprezentować Polskę i polską Policję na mistrzostwach świata służb mundurowych, sportowcy wzięli urlopy wypoczynkowe i sami sobie zorganizowali wyjazd.

– Wielkie podziękowania należą się Polskiej Federacji Sportu „Gwardia”, która bardzo nam pomogła – wyjaśnia Tomasz Kubicki, komendant powiatowy z Olesna, koordynator wyjazdu, który wcześniej wielokrotnie reprezentował polską Policję na arenie międzynarodowej, zdobywając medale, i dlatego lepiej niż inni rozumie sytuację policyjnych sportowców. – Zajmuję się sportem, ponieważ kocham rywalizację. Teraz jestem przed operacją i nie mogłem startować, ale udało się zebrać grupę osób, która godnie reprezentowała nasz kraj i naszą służbę. W wyjazd zaangażowałem nawet władze samorządowe z mojego terenu. Sami opracowaliśmy sobie koszulki i sami je zrobiliśmy.

Policjanci, aby było taniej, kupowali wspólnie bilety lotnicze, wynajmowali razem mieszkanie. Do trzonu ekipy dołączyli także: Olgierd Stański ze Straży Granicznej w Białej Podlaskiej, olimpijczyk z Sydney, trzykrotny mistrz Polski w rzucie dyskiem (w Nowym Jorku zdobył dwa złote medale: w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem) oraz Marcin Krzywański z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi, także olimpijczyk z Sydney, dwukrotny mistrz Polski w biegu na 100 m (zza oceanu przywiózł teraz srebro za sztafetę 4 x 400 m, wspólnie z Maciejem Wojciechowskim i dwoma Czechami).

– Gdyby nie sponsorzy prywatni, nie mógłbym wystartować w mistrzostwach – wyznaje Andrzej Kocyla, który wyjazd organizował na własną rękę. – Po prostu nie byłoby mnie stać. To nie tylko koszty przelotu, zakwaterowania, wizy, wyżywienia, ale także wpisowego i opłat startowych, które w stosunku do naszych zarobków są duże.

– Przykro, że tak się dzieje, a przecież robimy dobry PR naszej formacji – mówi Maciej Wojciechowski. – W USA, dzięki nam, polska Policja była dobrze postrzegana, widziana w mediach, bo przecież zdobywaliśmy medale.

– Na mistrzostwa przychodziło sporo Polonii – dodaje Tomasz Kubicki. – Dla nich było to niesamowite przeżycie, gdy widzieli sportowca w biało-czerwonym stroju, a do tego później dekorowanego na stopniach podium. Każda zło-

tówka zainwestowana w takie przedsięwzięcie zwraca się wielokrotnie. Takie zawody budują przyjazny wizerunek naszej służby.

PASJA

Mimo trudności, jakie były w Nowym Jorku, sportowcy z pasją opowiadają o swoich starciach i treningach.

– Ile przygotowywałam się do zawodów? – Aleksandra Saraceń powtarza moje pytanie i zaraz odpowiada: – Całe życie. Prawda jest taka, że na mój sukces złożyło się kilka rzeczy. Na pewno to, że przez kilkanaście lat wyczynowo trenowałam pięciobój nowoczesny, który nauczył mnie systematyczności, wytrwałości i cierpliwości. Udało mi się uzyskać dobrą formę mimo różnych przeciwności oraz tego, że podczas przygotowań skończyłam studia prawnicze, co było dla mnie bardzo ważne. Sukces tym bardziej smakuje, że do wszystkiego doszłam sama, systematycznie, zgodnie z przemyślanym planem. Nieraz trzeba było wstawać o 4.30, aby to wszystko pogodzić.

– Do tych zawodów przygotowywałam się intensywnie przez trzy miesiące – mówi Andrzej Kocyla, aktualny wicemistrz Europy w wyciskaniu sztangi leżąc, ośmiokrotny mistrz Polski służb mundurowych w tej dyscyplinie. – Tyle że ja cały czas coś robię. Sporty siłowe trenuję od 15 lat, to moje hobby. Chciałem pojechać do Nowego Jorku, bo wiedziałem, że mam duże szanse na dobre miejsce. Wywalczyłem złoto i bardzo się cieszę.

– Bezpośrednio do mistrzostw zacząłem się przygotowywać w marcu tego roku – dodaje Tadeusz Stuchlik, pięciokrotny medalista czerwcowych mistrzostw Polski Masters. – Ale ja od lat pływam i startuję. Robię to, ponieważ lubię. Lubię trening i starty. I dopóki będzie mi sprawiało przyjemność wchodzenie co drugi dzień do wody i trenowanie, to będę jeździł na zawody. Jak czuję, że już nie mam ochoty, to sobie pewnie odpocznę. Może będę coś innego robił? Nie wiem, ale jakiś sport na pewno. Bez sportu nie wyobrażam sobie życia, zgnuśniałby człowiek szybko. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

W przyszłym roku w lipcu organizowane są europejskie mistrzostwa służb mundurowych na Wyspach Kanaryjskich, a za dwa lata światowy чемпионат w Belfaście. Może już czas, aby pomyśleć o skompletowaniu ekipy, która tak godnie, jak dotąd, mogłaby reprezentować polską Policję. W naszej służbie jest wielu utalentowanych, wybitnych sportowców, którzy mogliby powalczyć o medale z policjantami z całego świata.



Najszybsze policjantki

Bieg z Policją

239 zawodników ukończyło tegoroczny, drugi już Bieg z Policją. Frekwencja, w porównaniu z ubiegłym rokiem, wzrosła prawie o połowę. Trasa biegu wiodła ulicami miasta Góra w woj. dolnośląskim.

Bieg z Policją i Mistrzostwa Polski Policjantów na dystansie 10 km zorganizowano 27 sierpnia br. Na starcie biegu ulicznego stanęli zawodnicy z całej Polski, a także Białorusi oraz z Kenii. Po 31 minutach na mecie zameldował się pierwszy zawodnik – Dariusz Kruczkowski ze Szklarskiej Poręby. Wśród kobiet najwyższą lokatę zdobyła reprezentantka Białorusi Sviatlana Kudzelich z czasem 35:42.

W klasyfikacji Mistrzostw Polski Policjantów spośród 65 zawodników pierwsze miejsce zajął Adam Thiel z Łęborka, z czasem 33:48 i Katarzyna Straszewska z KP Luboń (45:41). Na kolejnych miejscach podium stanęli: Monika Tuczyńska z KPP Głogów (46:53) i Dariusz Guzowski ze Szkoły Policji Słupsk oraz Dominika Lewandowska z KMP w Opolu (50:43) i Marcin Kędziński z KWP we Wrocławiu (36:45)

Komenda Powiatowa Policji w Górze, która była głównym organizatorem biegu, zaprasza na start kolejnego, trzeciego już biegu w przyszłym roku w sierpniu. ■

JANUSZ KONOPNICKI
zdj. autor



Najszybsi policjanci



Najlepsza dziesiątka wędkarzy

Tym razem głos miały... ryby

Od 9 do 11 września br. na kanałach wodnych Konin – Gosławice odbyły się XI Mistrzostwa Polski Policji w Wędkarstwie Spławikowym. Dwa akweny stały się terenem rywalizacji dla 58 wędkarzy z całego kraju. Oprócz mistrzowskich umiejętności łowienia niezbędne było także sportowe zaangażowanie ryb.

Już w pierwszym, treningowym dniu mistrzostw widać było napięcie na twarzach uczestników – policjantów, emerytów i rencistów policyjnych oraz pracowników Policji. Ważne było rozeznanie warunków panujących na łowiskach, charakteru wody oraz – co najistotniejsze – w zawodach – brania.

Wielkie emocje obecnych wzbudziła nagroda za I miejsce w kategorii indywidualnej, którą organizatorzy, jako swego rodzaju zanętę, postawili obok trybuny honorowej. Była to łódź przystosowana do napędu silnikiem spalinowym. Za chwilę po ośrodku rozszedł się zapach wanilii, charakterystycznego elementu zanęty przyrządzanej dla ryb. Drużyny w zaciszu domków uzgadniały strategię.

W sobotę, po śniadaniu (pobudka o 6.00) wyjazd na łowiska i losowanie stanowisk. Tu też były emocje. Nie wystarczą umiejętności wędkarza, jeżeli podłapie słabe stanowisko. Potem parę dobrych godzin machania co prawda lekką, ale niesłychanie długą wędką i na zakończenie ważenie dorobku przez sędziów.

Niedziela okazała się sądnym dniem dla zawodników. Zmiana temperatury powietrza (gorąco) spowodowała, że głos zabrały ryby, które chyba postanowiły więcej nie współpracować z wędkarzami. I tu przydały się umiejętności i zawodników, i ich trenerów. Na efekty czekano do południa.

O godz. 18 sędzia główny ogłosił wyniki: I miejsce w kategorii indywidualnej zajął Jacek Tokar z KWP w Opolu, II miejsce – Mirosław Czajor z KWP w Kielcach, III miejsce – Grzegorz Trojanowski z KPP w Makowie Mazowieckim. Drużynowo zwyciężyli wędkarze z KPP w Makowie Mazowieckim, II miejsce zajęła reprezentacja z KWP w Opolu, III – zawodnicy z KWP w Kielcach. Wszyscy otrzymali okolicznościowe puchary ufundowane przez komendanta głównego Policji, komendanta wojewódzkiego Policji w Poznaniu, wojewodę wielkopolskiego, przewodniczącego ZW NSZZP woj. wielkopolskiego i prezydenta Sekcji Polskiej IPA. Nagrody rzeczowe ufundowali liczni sponsorzy. Żaden z zawodników nie odjechał z Gosławic bez pamiątki. Statuetką od prezydenta miasta Konina i wędką od starosty powiatu konińskiego nagrodzono też wędkarza, który złowił największą rybę, nie zapomniano także o tym, któremu w udziale przypadła najmniejsza – upamiętniła ten fakt również malutka statuetka.

Do zobaczenia za rok. Niech wszystkim snią się wyłącznie ryby i to złote! ■

JAROSŁAW SZEMERLUK
zdj. Michał Kominowski

Najlepsza w Europie

Justyna Kozdryk, pracownik KPP w Grójcu, znowu potwierdziła swoją klasę. W sierpniowych Mistrzostwach Europy w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, które odbyły się w czeskim Pilźnie zdobyła złoto w kategorii do 47 kg. W kategorii OPEN zajęła drugie miejsce. ■

P. Ost.



Marta Witke na najwyższym stopniu podium

Mistrzostwa Policji w Półmaratonie

W tegorocznej, 21. edycji Międzynarodowego Półmaratonu Philipsa udział wzięła rekordowa liczba biegaczy – 2113. Wśród nich, w ramach Mistrzostw Policji w Półmaratonie, pobiegło 51 funkcjonariuszy. Najlepsi w tej kategorii okazali się st. sierż. Artur Piotrowski (KPP w Żurominie) oraz post. Marta Witke (KMP w Poznaniu) – obecnie słuchaczka kursu podstawowego Szkoły Policji w Pile. Puchary ufundowane przez komendanta głównego Policji wręczył zwycięzcom komendant pilskiej szkoły Policji insp. Jerzy Powiecki. ■

ANNA FONS
zdj. SP w Pile

Sportowe zapowiedzi

W listopadzie planowane są tylko dwie imprezy z centralnego kalendarza imprez sportowo-rekreacyjnych:

19 listopada w Szkole Policji w Słupsku rozegrane zostaną Międzynarodowe Mistrzostwa Szkół i Ośrodków Szkolenia Policji w Strzelaniu;

26 listopada odbędą się Mistrzostwa Policji w Pływaniu, organizowane przez Wyższą Szkołę Policji w Szczycynie. ■

oprac. P. Ost.

Sceny z życia Greków

Rozmowa z Jakubem Szamałkiem

Akcja Pańskiej książki *Kiedy Atena odwraca wzrok* rozgrywa się jesienią 430 r. p.n.e. – zaczyna się właśnie wojna peloponeska, czyli wieloletnie starcie o władzę między Atenami a Spartą. Czemu akurat takie czasy wybrał Pan dla swojej debiutanckiej powieści?

– Odkąd pamiętam, interesowałem się starożytnością, dlatego nie wyobrażałem sobie, żeby wydarzenia umieścić w innych realiach.

Czy pisanie bloga poświęconego antykowi pomogło Panu w tworzeniu książki?

– Niekoniecznie, chociaż blogowanie wymusza systematykę pracy: wpisy powinny ukazywać się w miarę regularnie i wypada jeszcze odpowiadać na posty czytelników. Poza tym pomysł na książkę chodził mi po głowie dość długo, a blog *Sztuka antyku* piszę dopiero od dwóch lat. Powieści o starożytności, które znam, moim zdaniem przedstawiają te czasy dość kurtynowo: bohaterowie mówią górnolotnym językiem, zajmują się filozofią i sztuką, nie mają żadnych codziennych problemów... Dlatego trochę z przekory chciałem pokazać inne oblicze tych czasów, w moim przekonaniu bardziej prawdziwe, bo bliższe realnego życia. Stąd postacie mówią całkiem współczesną polszczyzną, łącznie z przekleństwami.

Zamiast „na Zeusa” wołają „o k...” – czy dzięki temu czytelnik ma poczuć sympatię do bohaterów, zbliżyć się do nich?

– Trochę tak, ale cały czas trzeba pamiętać o innym kontekście kulturowym, w jakim żyli starożytni Grecy – owszem, mogą nam być bliscy emocjonalnie, ale ich system wartości jest całkiem różny od tego, co myślimy dzisiaj i to też chciałem uwypuklić. Starałem się być jak najwierniejszy faktom i źródłom historycznym, chociaż w niektórych miejscach puściłem wodze fantazji.

Scytowie jako strażnicy miejscy w Atenach to fakt historyczny czy wymysł autora?

– Tak jak napisałem w *Postowiu*, nie wiadomo, kto i kiedy sprowadził do Aten niewolników scytyjskich

i powierzył im rolę, powiedzmy, służby porządkowej – jednak znajdują się o tym wzmianki na przykład u Herodota i w komediach Arystofanesa, więc pozwoliłem sobie rozwinąć ten wątek. To dość trudne, bo to tak samo, jakby rekonstruować zadania dzisiejszej policji na podstawie kilku niewybrednych dowcipów o niej.

Również twardy orzech do zgryzienia miałem z Aspazją: dla starożytnych była kontrowersyjną postacią, jedni mówili, że sam Sokrates pobierał u niej nauki, a inni, że manipulowała Peryklosem – na pewno jednak była fascynującą kobietą.

Właśnie, kobiety – nie każda mogła być tak niezależna jak Aspazja, zwykle obywatelki Aten nie miały wiele do powiedzenia, za ich główne zadania uważano rodzenie i wychowywanie dzieci oraz prace domowe.

– Tak to właśnie wyglądało, ale na przykład żona głównego bohatera, Lamia, chce czegoś więcej od życia i nie obawia się tego powiedzieć Leocharesowi – w drugiej części książki, nad którą teraz pracuję, będzie miała do odegrania dość ważną rolę.

Na końcu powieści umieszczono słowniczek dotyczący nazw, miejsc i postaci historycznych występujących w książce – czy aż tak bardzo trzeba



Jakub Szamałek (ur. 1986 r.) jest absolwentem Uniwersytetu Oksfordzkiego oraz stypendystą fundacji Melindy i Billa Gatesów. Obecnie na wydziale nauk klasycznych w Clare College w Cambridge przygotowuje pracę doktorską poświęconą archeologii kontaktów międzykulturowych w osadach greckich południowej Ukrainy między VI a II w. p.n.e. Prowadzi również blog *Sztuka antyku – starożytność, jakiej nie znacie* (www.sztukaantyku.blog.polityka.pl).

W lipcu tego roku ukazała się debiutancka powieść Jakuba Szamałka *Kiedy Atena odwraca wzrok*: mamy 430 r. p.n.e. i trwa właśnie wojna Aten ze Spartą. Ateńczyk Leochares od samego stratega Peryklesa otrzymuje zadanie ujęcia spartańskiego szpiega, a pomagają mu w tym młody niewolnik imieniem Demokles oraz grupka walecznych Scytów, którzy oprócz tego pełnią w najważniejszym greckim mieście dość specyficzną rolę...

► **nam przypominać, kim był Achilles albo kto to Sfinks?**

– To stanowiło dla mnie spory dylemat: kiedy dawałem fragmenty książki do czytania znajomym, okazało się, że wielu nazw nie znali. Dla mnie wszystko było jasne, bo żyję tym światem na co dzień, ale razem z wydawcą uznaliśmy, że jeśli zależy nam na wiernym odtworzeniu przeszłości, to nie uda się uniknąć obcych terminów. Stąd pomysł objaśnień na końcu książki.

Nie trzeba natomiast wyjaśniać, kim jest główny bohater – skoro to kryminał, więc Leochares musi być albo prywatnym detektywem, albo policjantem.

– No właśnie, w trakcie pisania książki miałem kolejny problem: jak nazwać to, czym Leochares się zajmuje? Jego zadaniem jest wytropienie spartańskiego szpiega, więc faktycznie trudni się tym, czym znani literaccy śledczy, ale przecież w starożytnych Atenach nie było kogoś takiego i nazwanie go po prostu detektywem byłoby sporym anachronizmem. Miałem nadzieję, że jeśli przemycę nieco wiedzy o starożytności właśnie pod postacią kryminału, wywoła to u czytelnika chęć dowiedzenia się czegoś więcej o tamtych czasach.

I po lekturze *Kiedy Atena odwraca wzrok* sięgnie po opracowania naukowe?

– Bardzo by mnie to ucieszyło. Zarówno w książce, jak i na blogu staram się pokazać, że antyk jest o wiele ciekawszy, niż nam się wydaje – większość z nas pamięta co nieco z mitologii czy z historii, ale są to zwykle tylko hasła, np. „złoty wiek Aten” i powiedzonka, zazwyczaj przekręcane i używane w zupełnie niepasujących kontekstach... Starożytne Ateny nazywamy kolebką demokracji i gloryfikujemy je, a ja, jak już wspominałem, chciałem pokazać to miasto od nieco innej strony, bardziej mrocznej i niejednoznacznej. Postawiłem więc sobie zadanie godne Don Kichota: spróbuję udowodnić, że to, co wrzucamy do worka z napisem „starożytność”, ma wiele odcieni i jest po prostu pasjonujące.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Artur Kowalczyk

Pościg za Pegazem

Fragment powieści kryminalnej
Jakuba Szamałka *Kiedy Atena odwraca wzrok*

Mimo że do południa zostało jeszcze trochę czasu, upał był już nieznośny. Ludzie pochowali się w cieniu, we własnych domach albo tawernach. Powietrze było rozedrgane, co sprawiało, że nawet budynki zdawały się słać w tej spiekocie. Dobrze, że wziąłem kapelusz, powiedział do siebie Leochares, odgarniając z czoła zlepione potem kosmyki włosów. (...)

Leochares nie miał pojęcia, jak długo zajęło im dotarcie do portu. Próbował się zdrzemnąć – tak jak Demokles, który leżał w sianie, z łokciem na twarzy, osłaniając się od słońca – ale na każdym wyboju ból przeszywał mu bok, wybijając go ze snu. Kiedy wreszcie dojechali do Pireusu, czuł się jeszcze bardziej zmęczony niż rano; miał ochotę schować się gdzieś z dala od słońca, zwinąć w kłębek i spać, spać aż do wiosny. Scytowie też byli zmęczeni, powoli zwlekali się z wozu; Scyles tupał miarowo z cierpiętniczą miną, próbując pozbyć się mrowienia w nodze.

Morze było idealnie gładkie, wyglądało na martwe i puste. Nad horyzontem kłębiły się jednak gęste sine chmury – cisza przed burzą. W porcie ruch był niewielki, na niektórych statkach marynarze klarowali liny, skręcając je w wielkie, węzowate zwoje, gdzie indziej ładowano towar – pękate amfory otulone sianem, kosze pełne fig, suszone ryby – ale na większości łodzi nie było nikogo poza mewami, które poobsiadały burty i reje.

Pegaz stał przycumowany na końcu kei, niedaleko wejścia do portu. Tak jak mówił Demokles, była to mała łódeczka, która swoje już wysłużyła – deski, z których była zbita, wypaczyła wilgoć i pobieliała sól, rufę obrosły jakieś małe skorupki. Na pokładzie było dwóch mężczyzn, a trzeci – facet z krzaczastą czarną brodą, pewnie szef przemytników – stał na nabrzeżu i rozmawiał z jakimś urzędnikiem portowym; widać dopiero co wpłynęli do portu.

Kiedy zbliżali się do łodzi, brodacz obrócił wzrok w stronę Leocharesa – i zamarł na chwilę, nie dłuższą niż uderzenie serca; w jego oczach widać było zaskoczenie i strach. Urzędnik coś jeszcze mówił, ale brodacz już nie słuchał – złapał go błyskawicznie za ubranie i cisnął nim o ziemię. Potem zawołał coś do swoich towarzyszy, którzy natychmiast chwycili za wiosła, a sam wziął się za rozsupływanie cumy.

– Hej – wrzasnął Leochares, zrywając się z trudem do biegu. – Zatrzymajcie ich! To szpieg, spartański szpieg!

Zanim ktokolwiek zdążył zareagować, łódź odbiła już od brzegu; przemytnicy wiosłowali zacięcie, ale zbyt gorączkowo, płytko zanurzając wiosła i rozbryzgując wodę. Jakiś młody chłopak wziął rozbieg i spróbował wskoczyć na Pegaza, zawisł jednak na burcie; brodacz zszedł go wiosłem przez głowę i wpechnął do wody. Łódka była mała i szybko nabierała pędu, lada moment mogła wypłynąć na pełne morze.

– Hej, wy tam! – Leochares krzyknął do dwóch osłupiałych rybaków, którzy przed chwilą zaczęli rozpakowywać pustawe sieci. – Za nimi, płyncie za nimi!

– Ale co? – zapytał jeden z nich, rozkraczony pomiędzy burtą a nabrzeżem.

Leochares nic nie odpowiedział – spojrzął nad głowami rybaków w stronę uciekającego Pegaza, zaklął i wskoczył do łodzi.

– Hej, co tu się dzieje...!

– Zamknij się! – ryknął Leochares. – Do wiosła, i ty drugi też! Za tamtą łodzią!

Rybaczy posłusznie wzięli się do roboty, ale zanim zluźniali cumę, złapali wiosła i wsadzili je do dulek, Pegaz był już prawie na wysokości wejścia do portu; brodacz zaczął już stawiać żagle. Wreszcie rybacka łódeczka ruszyła, ale wolno, zbyt wolno. Leochares stanął na dziobie i wpatrywał się w malejącą rufę Pegaza, co jakiś czas pospieszając rybaków wrzaskami. W końcu nie wytrzymał, odepchnął jednego z nich od wiosła i sam za nie chwycił, zanurzył wiosło w wodzie, szarpnął z całej siły – i natychmiast opadł z jękiem na pokład, łapiąc się za bok. Drugi rybak, wystraszony na śmierć, nie zwracał na nic uwagi i dalej wiosłował; łódka zaczęła kręcić się w kółko.

– No zróbcie coś! – zawołał Leochares do stojących na nabrzeżu Scytów. – Nie pozwólcie im wypłynąć, do kurwy nędzy, no!

Nim zdążył coś więcej powiedzieć, zaszczyły cięciwy i strzały z furkotem przecięły niebo. Pierwszy dostał brodacz, prosto w tchawicę, zakręcił się dwa razy jak bąk, ryknął o burtę i z pluskiem wleciał do wody. Tuż potem, właściwie jednocześnie, strzały dosięgły jego kompanów. Jeden został trafiony w twarz, tuż nad nosem, drugi między żebra; upadli głucho na pokład, wiosła zaklekotały i opadły. Leochares obejrzał się zdziwiony – Scyles z uśmiechem wyciągnął zakrzywiony, ząbkowany nóż, szykując się do skalpowania.

* * *

– Wiesz, nie całkiem o to mi chodziło – powiedział Leochares z przekąsem, kiedy ściągnęli już Pegaza do brzegu. – Wiem, że ze słownictwem nadal u was cienko, ale „zatrzymać” to nie to samo co „zabić”.

– Pfff – prychnął Scyles, wyciągając strzałę spośród zeber jednego z marynarzy. – Czepiać się. Chciałeś łódka zatrzymany, to jest zatrzymany, jak mieliśmy nie zabijać, to mówić jasno. Oskarżenie, szlachetni współobywatele, jest całkowicie bezpodstawne.

– Co? – wykrztusił Leochares ze zdumieniem; był przekonany, że się przesłyszał. – Co ty właśnie powiedziałeś?

– Nie słyszałeś tego jeszcze? – powiedział rozbawiony Demokles. – Oni ostatnio pilnowali porządku na obradach sądu i Scyles podłapał to zdanie, ciągle je teraz powtarza.

– Sami, mężowie Aten, oceńcie, czy rzekłem prawdę – wygłosił z dumą Scyles, czelując każde słowo.

– Dobra tam, nie mądrzyj się, przedstawicielu sił porządkowych. – Leochares z trudem powstrzymał się od śmiechu. – Nakazuję ci ze skutkiem natychmiastowym rozpoczęcie poszukiwań podejrzaną przesyłki.

– Co? – zapytał Scyles.

– Rusz tyłek na dół i szukaj paczki dla Proteusza, i to szybko, bo zaraz będzie lać.

Scytowie zeszli pod pokład; słychać było, jak coś przesuwają, wylamują deski, tłuką naczynia. Leochares czuł, że powinien pójść z nimi, ale na samą myśl o schylaniu robiło mu się niedobrze; złamane żebro nie dawało mu spokoju. Trudno, pomyślał, szukając jakiegoś wygodnego siedzenia, niech się chłopcy wykażą, a ja sobie odpocznę. Usadził się na rufie Pegaza i obserwował łódkę urzędnika portowego, który wraz z dwoma niewolnikami szukał trupa brodacza. Stanęli tuż przy wejściu do portu i raz po raz rzucali kotwicę, sondując dno. Przez długi czas wyciągali na powierzchnię tylko muł przemieszany z wodorostami i kawałkami podartych sieci. Wreszcie jednak zahaczyli o coś ciężkiego – widać było, że niewolnicy z trudem wyciągali kotwicę; łódka, na której stali, przechyliła się mocno na bok. W końcu na powierzchni pojawił się brodacz, wielki i siny; spod ubrań wypelzały mu węgore. Był tak ciężki, że urzędnik też musiał sobie ubrudzić ręce; dopiero we trzech udało im się wciągnąć go na pokład. (...)

– Ej, chłopcy, długo jeszcze? – zawołał Leochares, otulając się płaszczem.

– Tu nic nie jest! – odrzyknął mu Scyles. Po chwili wystawił głowę na pokład i wzruszył ramionami. – Tylko amfory z wino!

– Nie wątpię, że na nie zwróciliście uwagę w pierwszej kolejności – mruknął Leochares, podnosząc się. – Zaraz sam się rozejrzę.

Zszedł powoli pod pokład, opierając się o ścianę. Scytowie rzeczywiście przetrucili łódź do gó-

ry nogami – zerwali podłogę, poprzewracali kamienie balastowe, pocięli na kawałki bele siana i słomy. Leochares obszedł jeszcze raz całą łódź, próbując nie wejść w strumienie wody, które ściekały w równych rządkach między deskami pokładu. Rzeczywiście, nic, tylko amfory z winem, poukładane w stojakach.

– I co? – zapytał Demokles z nadzieją. – Wiesz coś?

– Nie, nic... – powiedział Leochares, trącając nogą kupkę siana. – Ale to przecież mogło być coś bardzo małego. A poza tym mogli tę przesyłkę wyrzucić do morza, żeby się pozbyć dowodu.

– I co teraz?

– Nie wiem. Na początek wylóżcie te amfory na nabrzeże, łatwiej będzie nam się tu dokładnie rozejrzeć.

– No, ale ta burza... – zaczął Demokles.

– Proszę cię, nie denerwuj mnie. Jak nie chcesz zmoknąć, to idź się gdzieś schowaj i nie zwracaj mi głowy.

– Mały ma racja – powiedział cicho Scyles. – Po co wystawieć się na gniew bogi.

– Zaraz się wystawisz na mój – warknął Leochares. – Amfory na nabrzeże, już. (...)

Wreszcie Scytowie wynieśli ostatnią amforę; Leochares wszedł z powrotem na Pegaza. Ostukał maszt – nic, głuche puknięcie, żadnej skrytki. Obszedł burty, szukając jakiejś luźnej deski, którą dałoby się odsunąć, większej szczeliny. Nic. Zszedł pod pokład, przetrucił walającą się na ziemi słomę, zajrzał pod stojaki, przeszukał worki z prowiantem. Szlag by to trafił, wycedził Leochares, ani śladu. Ciała dwóch przemytników przeszukał już wcześniej, grubasa też, nie mieli przy sobie nic ciekawego – ot, parę luźnych sznurków, które zawsze się mogą przydać na łodzi, nóż, haczyki na ryby.

Leochares zszedł z łodzi; silny podmuch wiatru prawie zrzucił go z trapu. Podszedł do leżących na kei amfor, kucnął przy jednej z nich. Coś było nagryzłone na brzuchu, ale deszcz rozmazał już prawie całkiem litery. Leochares pochylił się nad naczyniem, aż niemal dotykał go nosem, i wbił wzrok w rozplywający się napis.

– „Wino Arystydesa z Kos” – wydukał wreszcie powoli – „Trzy drachmy”. – To samo było napisane na wszystkich kolejnych amforach. Poza jedną. Leochares otarł wodę z twarzy, podniecony, zaczął gorączkowo czytać. – „Wino... Wino Teleklosa z Kos, trzy drachmy”. No tak – burknął pod nosem – zajebiście.

Usiadł ciężko, zrezygnowany – zdał sobie sprawę, że wsadził tyłek prosto w kałużę, ale w końcu i tak był cały mokry. Schował twarz w dłoniach, westchnął. O co chodziło? Gdyby to była pomyłka, gdyby załoga Pegaza była niewinna, nie uciekali tak przed nim, ba!, nawet by nie kojarzyli, kim jest. Leochares spodziewał się, że Spartanie będą próbowali przesłać Proteuszowi to samo co ostatnim razem – czyli garnuszek ze złotym „czymś”. Na podstawie skorupy, którą Scytowie znaleźli

na plaży w Faleronie, i tej z szopy w Kerameikosie, można było przypuszczać, że całe naczynie było mniej więcej wielkości pięści. Gdyby przemytnicy rzucali je za burzę, zauważyłby to, a przecież ani na chwilę nie spuszczał Pegaza z oczu... Kap, kap, kap, deszcz uderzał nieprzerwanie o ziemię; piorun rozbił w kałużach.

– Leo, co ty robisz – usłyszał głos Demoklesa za plecami. – Jak niczego nie ma, to trudno, przecież od siedzenia tutaj nie się nie zmieni.

– Tak, masz rację – odpowiedział Leochares. – A... Poczekaj. Kim był Teleklos?

– ... – powiedział coś Demokles, jego słowa zagłuszył grzmot.

– Jeszcze raz!

– Nie wiem, jakiś król chyba!

– Myśl! Król czego?

– Eee... Sparty? Tak, na pewno, Sparty, przypominam sobie, to ten, co zginął w bitwie!

Leochares zerwał się na nogi, rozejrzał się wokół siebie, szukając czegoś ciężkiego. Znalazł jakiś kamień, ale niezbyt duży, kiedy cisnął nim o amforę Teleklosa, odbił się od niej i wpadł do wody.

– Co ty robisz? – zawołał Demokles.

– Nieważne! Przynieś mi coś ciężkiego, ale raz-dwa!

Chłopak pobiegł w stronę pierwszej z brzegu uliczki. Leochares nie był w stanie czekać – próbował dźwignąć amforę i walnąć nią o ziemię, ale kiedy tylko napiął mięśnie, poczuł obezwładniający ból. Kopnął parę razy w brzusek naczynia, ale szybko doszedł do wniosku, że prędzej połamie sobie palce, niż coś wskóra. Wreszcie wrócił Demokles, niósł wielki, porośnięty mchem kamulec – szedł ciężko, sapiąc i kolebiąc się na boki jak gęś.

– I co teraz?

– Rzuć nim w tę amforę!

– Co?!

– Rób, co mówię!

Demokles podniósł kamień nieco wyżej, z wielkim wysiłkiem – drgały mu ramiona, stężała twarz – i upuścił go na naczynie, które momentalnie rozleciało się na kilkadziesiąt kawałków, rozbrzyskując dookoła wino. Leochares przyklęknął i zaczął gorączkowo przetrzucać skorupy. Po chwili wstał, ściskając w ręku jakiś zawiniątko.

– Ha! – wykrzyknął, wznosząc triumfalnie ręce nad głową. – Mam!

– Ale co? Co to jest?

– Nie mam pojęcia! Zobaczmy, jak się gdzieś schowamy – zdecydował Leochares. – Nie wiem jak ty, ale ja już rzygam tym deszczem! ■

(...)

Jakub Szamałek:

Kiedy Atena odwraca wzrok.

Warszawskie Wydawnictwo


Literackie Muza SA,

Warszawa 2011, s. 256



Skróty pochodzą od redakcji.

1		2		3	KRZYŻÓWKA NR 10												
					4	5		6		7	8		9		10		26
11	12		13				14										
15					16					17							13
					18			19									
20						21	22			23		24		25		26	
					27												
28						29			30							31	
47																	18



Poziomo: 1 – w Warszawie – na Wodzie, Kultury i Nauki, 4 – akompaniament, 7 – złośliwa ironia, 11 – wśród dziennikarzy, 14 – bezbarwny gaz palny, 15 – malarz polski, współtwórca „Panoramy Racławickiej”, 16 – przegradza rzekę, 17 – mocno zakrapiana uczta, 18 – niejednen marnotrawny, 19 – miasto i port nad Rodanem (Francja), 20 – pełna szprotek, 21 – narty pradžadka, 23 – wynajmuje mieszkanie, 27 – odręczne autora do korekty tekstu, 28 – artysta lub pokojowy, 29 – trzmieła – muzyką opisany, 30 – przymusowe roboty połączone z zesłaniem, 32 – przypuszczane na przeciwnika, 34 – oprawca, 35 – symbol pierwiastka nobel, 37 – morska dłuższa niż lądowa, 38 – stare, zniszczone palto, 40 – znawca budowy ludzkiego ciała, 41 – krakowski z powiedzenia, 44 – książka jako jednostka biblioteczna; wolumin, 45 – bursztyn, 46 – ... *strzelców stanęła zielenia*, 47 – wstęp do awantury, 48 – cenne szkło kryształowe.

Pionowo: 1 – kosztowny dywan, 2 – na nie spada kot, 3 – skóra twarzy, 4 – ostatnie danie staropolskiego obiadu, 5 – przeszczepianie, 6 – on nigdy nie buja w obłokach, 7 – ważny grecki port nad M. Egejskim, 8 – między Janiną a Niną, 9 – ciepłe lubimy odwiedzać, 10 – siedzi pod miedzą, 12 – wprawka muzyczna, 13 – gdy można kupić coś taniej, 18 – pojemnik na żywe ryby, 22 – miasto na wyspie Honsiu, 24 – egzotyczne włókno na worki, 25 – niegdys w portfelu Niemca, 26 – Młynarska lub Wróbel, 28 – zawodowo uprawia żeglarstwo, 31 – się trzęsie, 33 – talk wspak, 36 – prawa lub lewa serca, 37 – Jan, „egzaminacyjny” czeski skoczek narciarski, 38 – w 216 p.n.e. tu Hannibal zwyciężył Rzymian, 39 – czar, urok osobisty, 42 – razi strzałami miłości, 43 – duża kość. Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w przym dolnym rogu cyframi od 1 do 31:

(.....) (.....) (.....), (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych (nie decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 24 października 2011 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Warszawskiego Wydawnictwa Literackiego Muza SA.

Nadestanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 9: „Jadąc za morze, klimat zmieniamy, nie siebie”. Nagrodę, książki Wydawnictwa W.A.B., wylosowali: Jarosław Bartczak z Kietrza, Karolina Płasek ze Stanisławowa, Magdalena Mozejko z Sokółki.

POLICJA

miejszcznik

Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38

tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka

klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzdek-Szewczak (22 60-161-32)

agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

malgorzata.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat i marketing: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacak, Anna

Krawczyńska, Paweł Ostaszewski, Jerzy

Paciorkowski, Elżbieta Sitek, Aleksandra Wicik

adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl

(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński (współpracownik)

Dział foto: Andrzej Mitura

andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 22.09.2011 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponzorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12

tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67

e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Platników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wystawianej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

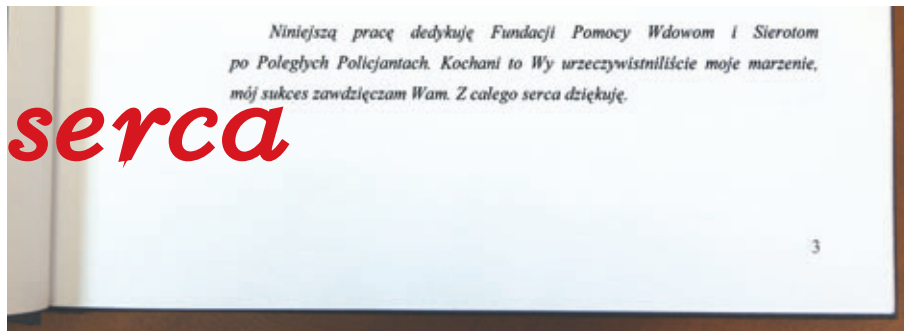
Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

Podziękowania prosto z serca

Sylwia Filip, podopieczna fundacji, pod koniec czerwca obroniła pracę magisterską w Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Przemysłu – zadedykowała ją fundacji, ponieważ w ten sposób chciała podziękować za wsparcie, jakie od niej otrzymała. Kiedy zaczynała studia, od fundacji dostała komputer i drukarkę, bez których trudno by jej było nie tylko napisać pracę, ale w ogóle podjąć naukę: jej rodziny nie było stać na aż tak duży wydatek.

– Mamy już wielu podopiecznych z tytułami magistra i licencjata, ale to pierwsza



praca, którą ktoś nam zadedykował – mówi Irena Zając, prezes fundacji. – Nasi podopieczni zapraszają nas na swoje śluby i przysyłają zdjęcia dzieci, z czego ogromnie się cieszymy. Czujemy się po prostu jedną, wielką rodziną.

Sylwia razem z pracą z dedykacją przysłała list, w którym napisała: *Warto marzyć, bo marzenia się spełniają* – dzięki fundacji spełniło się jej wielkie marzenie o wyższym wykształceniu. ■

AW
zdj. Andrzej Mitura



**Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom
po Poległych Policjantach**

KRS 0000101309

**Konto PKO BP SA VI O/Warszawa
nr 741020 1068 0000 1802 0059 9167**



W imieniu podopiecznych serdecznie dziękujemy za wszystkie wpłaty.

POLICJANT, KTÓRY MI POMÓGŁ



Jeśli chcesz podziękować policjantowi,
który pomógł Ci w trudnej sytuacji związanej
z przemocą w rodzinie, zgłoś go do konkursu
„Policjant, który mi pomógł”.

Więcej informacji na stronie:

www.policjant.niebieskalinia.pl



Organizator konkursu: Ogólnopolskie Pogotowie
dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”,
02-121 Warszawa, ul. Korotyńskiego 13

Konkurs pod patronatem Komendanta Głównego Policji
i programu „Razem bezpieczniej”



W
A
R
S
Z
A
W
A
**B
B
D
O**